

KS. EDWARD WARCHOŁ

SPOŁECZNO-RELIGIJNE UWARUNKOWANIA ROZWOJU
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO NA TERENIE DIECEZJI
SANDOMIERSKIEJ W LATACH 1929-1939

WSTĘP

O potrzebie utworzenia Kościoła narodowego w Polsce zaczęto mówić i pisać już w XVI w. Wysiłki podjęte w tym kierunku załamały się jednak jeszcze w tym samym stuleciu. Do podjęcia ponownych prób zrealizowania tych zamierzeń trzeba było czekać przeszło 300 lat¹. Dopiero bowiem na przełomie XIX i XX w. wśród emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki powstał Polski Narodowy Katolicki Kościół (w skrócie: PNKK, popularnie Kościół narodowy)². Kościół ten do Polski został przeszczepiony na progu lat dwudziestych bieżącego stulecia. Od 1951 r. zaczął się nazywać Kościołem polskokatolickim.

Jest faktem, że zagadnienia związane z „mniejszościami wyznaniowymi” w Polsce są mało opracowane, właściwie „leżą odłogiem”. Zainteresowanie nimi „nie wyszło poza publikacje o charakterze czysto opisowym i raczej popularnym”³, a jedną z takich „mniejszości” jest właśnie Kościół polskokatolicki. Pozycje, które ukazały się na jego temat bądź to w okresie międzywojennym, bądź też powojennym, mają najczęściej charakter subiektywny, co znaczy, że są tendencyjne. Piszący z ideologicznych pozycji Kościoła rzymskokatolickiego atakują głównie „morale” duchowieństwa polskokatolickiego. Zabierający głos z ramienia Kościoła polskokatolickiego opisują z kolei Kościół rzymskokatolicki jako instytucję, która nie może i nie chce pracować dla dobra

¹ Por. E. Bałakier. *Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w.* Warszawa 1962 s. 206—207.

² Najpełniejszym opracowaniem zagadnień dotyczących tego Kościoła na terenie amerykańskim jest praca H. Kubiaka (*Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897—1965. Jego społeczne uwarunkowania i społeczne funkcje.* Wrocław—Warszawa—Kraków 1970).

³ Por. N. Cieszyński. *Pogląd na sekciarstwo polskie, jego rozwój i znamiona.* W: *Pamiętnik kursu duszpasterskiego w sprawie sekciarstwa i innowierstwa.* Poznań 1931 s. 10

społeczeństwa polskiego. Przedmiotem napaści jest tu znowu duchowieństwo rzymskokatolickie, które wyzyskuje naród. Źródłem wszelkiego zła jest uzależnienie się od Watykanu — uznawanie prymatu i niemyślności każdorazowego papieża, biskupa Rzymu.

Z okresu międzywojennego spośród publikacji, które zajmują się ex professo Kościołem polskokatolickim, należy wymienić przede wszystkim artykuły ks. N. Cieszyńskiego zamieszczane w „Rocznikach Katolickich”⁴ Artykuły te, mimo charakteru apologetycznego, atakującego i zwalczającego Kościół polskokatolicki, wydają się być najbardziej rzeczowe i obiektywne. Pisane „na bieżąco” nie mogą sobie jednak rościć miana naukowych, choć mogą stanowić dla nauki bardzo wartościowy materiał jako naświetlenie, nawet uzupełnienie niektórych zagadnień⁵.

Z okresu po II wojnie światowej zwracają na siebie uwagę dwie pozycje traktujące o Kościele polskokatolickim: ks. S. Włodarskiego (*Historia Kościoła polskokatolickiego*) i K. Adamus-Darczewskiej (*Kościół polskokatolicki*).

Historia Kościoła polskokatolickiego ks. Włodarskiego doprowadzona została do 1946 r. Jak sam tytuł sugeruje, praca ta jest historycznym ujęciem zagadnień związanych z Kościołem polskokatolickim w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Polsce.

Pierwszą i jak dotąd jedyną publikacją, w której została podjęta socjologiczna analiza — próba wyjaśnienia społecznych warunków, jakie złożyły się na zorganizowanie Kościoła polskokatolickiego w Polsce i były w jego działalności na wsi (zwłaszcza w okresie międzywojennym) „siłą napędową” — jest cytowana praca Adamus-Darczewskiej. Napisała ją na przykładzie parafii polskokatolickiej w Bażanówce. Spostrzeżenia i obserwacje z tego terenu uogólniła na wszystkie placówki Kościoła polskokatolickiego w Polsce. Zajęła się powstawaniem i działalnością parafii polskokatolickich, a proces ich zanikania tylko wiele razy zasygnalizowała.

Problematyka związana z Kościołem polskokatolickim wydaje się być zatem z jednej strony jeszcze niewystarczająco opracowana, a z drugiej społecznie interesująca. Kościół ten zasługuje „na baczną uwagę z wielu względów: jako druga historycznie poważna próba stworzenia u nas Kościoła narodowego, jako przykład rzadkiego u nas rozłamu religijnego, tym ciekawszego, że dokonanego tak niedawno; wreszcie — jako dowód

¹ Por.: Tenże. *Pod buńczukami kościołów „narodowych”*. „Roczniki Katolickie” (RK) 6:1928 s. 485—502; tenże. *Na szanću polskim*. Tamże 10:1932 s. 68—87; tenże. *W gnieździe szerszeni (Faronowcy i Hodurowcy)*. Tamże 11:1933 s. 405—419; tenże. *Kto zwycięży? (Faronowcy i Hodurowcy)*. Tamże 14:1936 s. 328—339.

⁵ Opracowanie ks. Grelewskiego (*Kościół narodowy i jego odłamy*) wprawdzie porusza całość zagadnień związanych z Kościołem polskokatolickim, ale czyni to raczej ogólnie i powierzchownie. Por. S. Grelewski. *Sekty religijne w Polsce współczesnej*. Sandomierz 1937 s. 54—84.

interesujących związków między religią, ogólnie ujmując, a zagadnieniami społeczno-ekonomicznymi”⁶.

Przy omawianiu tematu niniejszego opracowania ograniczyliśmy nasze badania do terenu rzymskokatolickiej diecezji sandomierskiej i okresu który zamyka się w latach 1929-1939 i charakteryzuje się jednolitością ideologii i organizacji Kościoła polskokatolickiego.

Problem naszego opracowania można wyrazić w pytaniu: dlaczego dochodziło do organizowania, a dlaczego do zanikania Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej w latach 1929-1939? Działalność „narodową” poruszemy tylko w takim stopniu, w jakim to będzie potrzebne do ukazania zasygnalizowanego problemu.

Materiał, który mamy do dyspozycji uporządkujemy w następujący sposób: W części pierwszej będziemy poszukiwać odpowiedzi na pytanie: dlaczego na terenie diecezji sandomierskiej raz po raz dochodziło do zrywania z macierzystymi (rzymskokatolickimi) grupami parafialnymi i zakładania parafii polskokatolickich? Odpowiedzi szukać będziemy na drodze analizy stosunków społeczno-gospodarczych i politycznych, duszpasterstwa oraz uwarunkowań procesu organizowania się Kościoła polskokatolickiego w granicach diecezji sandomierskiej. W części drugiej zajmiemy się zagadnieniem działalności duszpasterskiej Kościoła polskokatolickiego w warunkach braku uznania prawnego ze strony Państwa, bo prowadziło do konfliktów na tle wyznaniowym zarówno z duchownymi i wiernymi Kościoła rzymskokatolickiego, jak i z funkcjonariuszami administracji państwowej. Dotyczyć one będą genezy, przebiegu i następstw tych konfliktów, kontrakcji duchowieństwa rzymskokatolickiego i procesu podupadania lub upadku poszczególnych parafii polskokatolickich w obrębie diecezji sandomierskiej.

W zakończeniu podsumujemy wyniki naszych wywodów, poruszemy sprawy „niedopowiedziane” w zasadniczym tekście opracowania, wyciągniemy wnioski i wysuniemy pewne sugestie.

Na materiały przez nas zgromadzone składają się w głównej mierze różnego rodzaju akta przechowywane w Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu. Są to najczęściej informacje i sprawozdania proboszczów parafii rzymskokatolickich, objętych wpływami Kościoła polskokatolickiego, wysyłane do Kurii sandomierskiej. Dochodzą do tego korespondencje biskupów sandomierskich z wojewodą kieleckim, protokoły wizytacji pasterskich w parafiach rzymskokatolickich, w których powstały parafie polskokatolickie itp. Materiały te są najbogatsze i najbardziej orientujące w sprawach będących przedmiotem poszukiwań.

⁶ Z. Wierzbicki. *Recenzja pracy K. Adamus-Darczewskiej »Kościół polskokatolicki. Społeczne warunki powstania i działalności na wsi«*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967. „Studia Socjologiczne” (SS) 9:1969 nr 2 s. 281.

Inną grupę posiadanych przez nas materiałów stanowią dokumenty pochodzące z Archiwum Wojewódzkiego w Kielcach. Są to znowu informacje i sprawozdania poszczególnych posterunków policyjnych i starostów powiatowych przedstawiane wojewodzie kieleckiemu lub sprawozdania wysyłane przez wojewodów kieleckich do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego lub do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Materiały, które odnaleźliśmy w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i w Archiwum Wojewódzkim w Lublinie są skąpe, a tym samym mają mniejsze znaczenie.

Jeżeli chodzi o materiały archiwalne parafii polskokatolickich, to praktycznie ich nie ma. Nasilone migracje polskokatolickich, stan ciągłej walki (konfliktów wyznaniowych) utrudniały systematyczne prowadzenie akt parafialnych. Za to archiwa parafii rzymskokatolickich dostarczają sporo interesującego materiału, głównie w postaci *Kronik* i *Ksiąg wizytacji pasterskich*.

Do grupy materiałów „zastanych” należy zaliczyć również artykuły zamieszczone na łamach „Polski Odrodzonej”, „Posłannictwa”, „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”, „Prawdy Katolickiej”, ponadto różnego rodzaju opracowania interesujących nas zagadnień tak ze strony Kościoła rzymskokatolickiego, jak i Kościoła polskokatolickiego. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku trzeba brać pod uwagę, z którego Kościoła dany materiał pochodzi (wobec tego podchodzić do niego należy krytycznie, odróżniając propagandę od obiektywnej prawdy). Przy omawianiu poszczególnych zagadnień nie tyle są dowodem, ile raczej opinią, naświetleniem, uzupełnieniem. Mimo że utrzymane są na poziomie popularnym, niekiedy bardzo niskim, to jednak ze względu na charakter opracowania włączamy je do poczynionych tu analiz.

Przystępując do oceny zgromadzonych i pobeźnie omówionych materiałów, należy stwierdzić, że dokumenty wywodzące się ze źródeł rzymskokatolickich czy polskokatolickich są najbardziej liczne i zawierają najwięcej informacji. Z tego powodu będziemy się na nie najczęściej powoływać. Odnosić się jednak będziemy do tych materiałów krytycznie.

Chociaż dokumenty z archiwów państwowych są szcuplejsze i mniej liczne, to jednak przypisujemy im większą wartość dowodową, gdyż pochodzą od osób najbardziej w omawianych sprawach kompetentnych i niezaangażowanych bezpośrednio w spory wyznaniowe. One w głównej mierze ukształtowały nasze opinie, poglądy i oceny odnośnie do zagadnień związanych z rozwojem Kościoła polskokatolickiego na badanym terenie i one będą rozstrzygające przy interpretowaniu innych dokumentów.

Dociekania nasze nie mają na celu badania świadomości wiernych

Kościół polskokatolickiego i gromadzenia w ten sposób materiału statystycznego, ale opierają się na dokumentach pisanych, do których w zasadzie każdy ma dostęp i może je sprawdzić. Jesteśmy przekonani, że na podstawie tych danych możemy opracować zasygnalizowany wyżej problem pracy.

Przy opracowaniu zgromadzonego materiału posłużyliśmy się głównie metodą historycznoporównawczą. Stosując tę metodę nie traktowaliśmy jej jednak jako jedynej, ale jedną z możliwych. Analizując materiał historyczny, dotyczący istnienia i działania Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej w drugiej połowie okresu międzywojennego, zastosowaliśmy szereg zabiegów metodycznych i metodologicznych używanych na gruncie socjologii. Poszukując mianowicie zależności, związków — mówiąc jaśniej — przyczyn, które były źródłem powstawania i zanikania Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej, poddaliśmy analizie te wszystkie zjawiska, które składały się na szczególnie interesujące nas procesy w rozwoju tego Kościoła.

Biorąc pod uwagę treść i sposób analizy trzeba powiedzieć, że opracowanie niniejsze ma charakter historyczno-socjologiczny ⁷.

⁷ Jesteśmy świadomi, że układem odniesienia naszego opracowania mógłby być teoretyczny model „kościół — sekta” czy ściślej: socjologiczny komponent „kościół i sekty”. Obydwa terminy używane są w socjologii jako narzędzie typologiczne w badaniach. Jako typy idealne, gdy tylko są należycie rozumiane i stosowane, mogą być bardzo wnikliwymi narzędziami do naukowej analizy zarówno „kościół”, jak i „sekty”. Bez wątplenia są one lepszymi narzędziami do analizowania i interpretowania omawianych zjawisk religijnych aniżeli opisy konkretnej rzeczywistości. Typologia „kościół — sekta” uznana została jak dotąd za najdoskonalsze narzędzie analityczne nie tylko dla socjologicznej interpretacji, ale nawet do przewidywania zachowania się (trwałości) tychże grup religijnych. Ze względu jednak na to, że wyrażenie „sekta” ma zabarwienie ujemne (używane jest przez kościoły dla oznaczenia grup schizmatycznych) nie chcemy tego terminu stosować do Kościoła polskokatolickiego, który — naszym zdaniem — od samego bodaj początku był w większym stopniu „kościółem” niż „sektą”. Ponadto uważamy, że dla posłużenia się modelem „kościół — sekta” potrzebne byłyby dodatkowe psychospołeczne badania w terenie. Z takich zaś badań z góry zrezygnowaliśmy nie tylko dlatego, że zgromadzone dokumenty były w naszym przekonaniu wystarczające do opracowania tematu i udowodnienia problemu, ale i dlatego, że wiedza na poruszane przez nas zagadnienia była zbyt szczupła i powierzchowna, by na tego rodzaju badania odważyć się bez obawy popełnienia dużych uproszczeń, a nawet pomyłek.

Por. W. Pawluczuk. *Kościół i sekty — próba typologii organizacji i grup wyznaniowych* SS 9:1969 nr 1 s. 225—246. B. R. Wilson. *An Analysis of Development*. W: *Religion, Culture and Society. A reader in the sociology of religion*. Ed. L. Schneider. New York—London—Sydney 1964 s. 482—497. Th. O’Dea. *Mormonism and the Avoidance of Sclairan Stagnation: A study of Church, Sect, and Incipient Nationality*. Tamże s. 625—653. R. R. Dynes. *Church — Sect Typology and Socio-Economic Status, Religion, society, and the individual. An introduction to the sociology of religion*. Ed. J. M. Yinger. New York 1962 s. 471—480. D. O. Moberg. *The Church as Social Institution*. New York 1962 s. 73—98; 106—118.

I. WAŻNIEJSZE CZYNNIKI FORMOWANIA SIĘ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO NA OBSZARZE DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ⁸

1. Kościół polskokatolicki w Polsce międzywojennej napotkał podatne podłoże i sprzyjające warunki do „zaszczepiania się” wśród społeczeństwa polskiego⁹. Wadliwy podział ziemi, przeludnienie wsi, niewystarczająca rozbudowa przemysłu w miastach powodowały nędzę i bezrobocie wśród ludności rolniczej i robotniczej. Na domiar złego w 1929 r. wybuchł światowy kryzys w rolnictwie i przemyśle. Z roku na rok pogłębiał się coraz bardziej. Nie ominął oczywiście i Polski.

Następstwem kryzysu gospodarczego był wzrost niezadowolenia politycznego. Poważnie wzrósł wpływ Komunistycznej Partii Polski, a działalność Polskiej Partii Socjalistycznej uległa znacznej radykalizacji. Stronnictwo Ludowe (powstałe z połączenia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś”, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego) przyjęło do swego programu postulat reformy rolnej bez odszkodowania dla obszarników.

W takich warunkach społeczno-politycznych nie dziwi, że „powodzenie Kościoła narodowego w niektórych wiejskich okolicach Polski było spowodowane wzrostem antyklerykalizmu, nie zaś antykatolicyzmu”, a miało „za podłoże parcie do uniezależnienia się od hierarchii Kościoła katolickiego rzymskiego podejrzanego o sprzyjanie klasom bogatym i uciskającym chłopu i pomawianej o chciwość i zdzierstwo — podczas gdy ksiądz Kościoła narodowego pozornie nie taksuje swych posług,

⁸ Kościół polskokatolicki na wzór Kościoła rzymskokatolickiego organizował się w parafie. W ramach parafii dokonywało się całe jego życie. Dlatego, chociaż w tytule rozdziałów uniknęliśmy tego wiążącego sformułowania, w jego rozprawianiu będziemy mówić o parafiach jako podstawowych jednostkach w organizacji i działalności opisywanego Kościoła.

⁹ Jako jeden z pierwszych dopatrywał się dużej zbieżności przyczyn powstawania Kościoła polskokatolickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Polsce ks. Mystkowski. Sprawę tę ujmował następująco: „[...] największe niebezpieczeństwo dla religii katolickiej w Polsce przedstawiają niezdrowe i nienormalnie stosunki kościelno-polityczne, na których podłożu kiełkują i rozwijają się chorobotwórcze zarazki ideologii Kościoła Narodowego. W czasach bowiem dzisiejszych znajdujemy się mniej więcej w podobnych warunkach, jakie spowodowały powstanie i rozwój polskich kościołów niezależnych w Ameryce Północnej: zbytni liberalizm naszej konstytucji, nie zabezpieczającej Kościołowi należytej obrony i pomocy, przesadny i wszechwładny demokratyzm mas ludowych i robotniczych, brak dostatecznego uświadomienia religijnego w społeczeństwie, niezdrowy patriotyzm pewnych kół inteligencji polskiej, rozbiecie na wrogie obozy i stronnictwa ogółu katolików, wreszcie wrogą Kościołowi agitację partii wywrotowych, Żydów i sekt protestanckich” (*Polski Kościół Narodowy*. Warszawa 1923 s. 31—32).

zadowolając się dobrowolnym datkiem, a nawet li tylko słownym podziękowaniem”¹⁰.

2. W związku z taką sytuacją wypada na tym miejscu zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, jakie się w tym czasie ujawniły, a których albo wyraźnie nie dostrzegano, albo nie umiano im w porę zapobiec. Mamy na myśli przede wszystkim coraz wyraźniej występujący podział światopoglądowy społeczeństwa polskiego, znajdujący swoje źródła w ówczesnych ideologiach społeczno-politycznych i w działalności duszpasterskiej Kościoła rzymskokatolickiego w przeakcentowaniu spraw czysto religijnych z krzywdą i zaniedbaniem problematyki społeczno-politycznej i społeczno-moralnej¹¹.

Nacjonalizm wyznaniowy, charakter społeczno-gromadzki, sensualistyczny, praktyczny i rytualistyczny, niski poziom wiedzy religijnej, brak zaangażowania się w sprawy wiary, a szczególnie brak konsekwencji pomiędzy zasadami tej wiary a życiem na codzień, to podstawowe cechy tradycyjnej, opartej więcej na uczuciu niż na rozumie, w większym stopniu odziedziczonej po przodkach niż przyswojonej, osobistej religijności polskiej. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju religijność na podatnym gruncie psychiki polskiego ludu stanowiła również sprzyjające podłoże do przyjmowania się idei polskokatolickich w okresie międzywojennym.

3. Właściwa akcja organizacyjna i planowa działalność Kościoła polskokatolickiego była związana przede wszystkim z osobą ks. F. Bończaka (1923-1927). Pod jego przywództwem Kościół polskokatolicki w Polsce mimo braku legalizacji, duchowieństwa, własnych kościołów, cmentarzy i plebanii, rozwijał się całkiem dobrze. Zahamowanie tego rozwoju nastąpiło dopiero z powodu rozłamu, którego dokonał biskup W. Faron. Na ten okres głębokiego kryzysu w Kościele polskokatolickim przypadają pierwsze kroki organizacyjne, a zarazem najbujniejszy rozkwit idei polskokatolickich na Sandomierszczyźnie.

§ 1. STOSUNKI SPOŁECZNO-GOSPODARCZO-POLITYCZNE W SANDOMIERSKIM

Należy podkreślić, że ludzie mieszkający na opisywanym przez nas terenie przeżywali te same trudności i krzywdy, co społeczeństwo całego kraju, związane z niesprawiedliwością społeczną panującego sy-

¹⁰ S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*. W: *Kultura*. Red. N. Assorodobraj. Warszawa 1958 s. 88—89. Por. J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*. Warszawa 1938. T. 3. s. 378—381, 389, 397, 399—400.

¹¹ Por. J. Majka, *Duszpasterstwo na przełomie tysiąclecia*. „Homo Dei” (HD) 35:1966 s. 217—225.

stemu społeczno-politycznego i mającym światowy zakres kryzysem gospodarczym schyłku lat dwudziestych i pierwszej połowy lat trzydziestych¹².

1. Stosunki społeczno-gospodarcze

W rolnictwie województwa kieleckiego¹³ w interesującym nas okresie na uwagę zasługuje przede wszystkim wielka liczba gospodarstw małorolnych. Następstwem rozdrobnienia gospodarstw chłopskich był niski stopień kultury rolnej, a w związku z tym mała wydajność z hektara. Drobne gospodarstwa rozpadając się wskutek działów rodzinnych i zadłużenia jeszcze bardziej karłowaciały, aż w końcu upadały. Z takich to podupadłych, bądź całkowicie upadłych gospodarstw, rekrutowali się robotnicy folwarczni i proletariats miejski. Ogromnego przeludnienia wsi nie rozładowywał prawie wcale niewystarczający rozwój przemysłu. Sytuację jeszcze bardziej skomplikował, pogorszył i doprowadził do katastrofalnego stanu długotrwały i niezwykle ostry kryzys gospodarczy.

Chociaż przeprowadzana stopniowo „akcja oddłużeniowa” wywarła niewątpliwie dodatni wpływ na położenie wielu warsztatów rolnych, to jednak poprawa ta dotyczyła przede wszystkim gospodarstw zamożniejszych. Sytuacja rolników małorolnych w dalszym ciągu była bardzo trudna. Zubożenie ludności rolniczej zmniejszyło jej siłę płatniczą do minimum. „Przeludniona wieś — informował starostów powiatowych i grodzkich (podległych wojewodzie kieleckiemu) naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa — nie znajduje dziś zarobku ani w wychodźstwie, ani w przemyśle. Przeciwnie, do wsi napływają robotnicy miejscy, którzy, utraciwszy pracę w przemyśle, handlu lub w rzemiośle, ciągną do swoich krewnych wiejskich, oddziaływując w duchu radykalnym na miejscową ludność. W takich warunkach wieś ulegała szybkiej radykalizacji, panujące zaś w niej tzw. ciche bezrobocie zaczyna stopniowo urastać do problemu bezpieczeństwa, wskutek czego — o ile w najbliższych

¹² O tym, że skutki ogólnej sytuacji społeczno-gospodarczej, konkretnie: kryzysu gospodarszego, ostro dotykały terenu diecezji sandomierskiej świadczy choćby fakt wydania przez ówczesnego ordynariusza W. Jasińskiego *Odezwy w sprawie pomocy bezrobotnym* (por.: W. Jasiński, *Odezwa w sprawie pomocy bezrobotnym*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” (KDS) 24:1931 nr 9 s. 275-277).

¹³ Diecezja sandomierska w opisywanym przez nas czasie prawie w całości znajdowała się na terenie województwa kieleckiego, a najbardziej interesujące nas dekanaty były położone na terenie następujących powiatów: dekanat solecki na terenie powiatu ilżeckiego, dekanaty kunowski i opatowski na terenie powiatu opatowskiego i sandomierskiego; wąchocki na terenie powiatów: koneckiego, ilżeckiego i kieleckiego, konecki i radoszycki na terenie powiatu koneckiego, radomski na terenie powiatu radomskiego.

latach nie nastąpi pod względem gospodarczym zmiana na lepsze — należy obawiać się więcej zdecydowanych wystąpień nie tylko w miastach, lecz i na wsi”¹⁴.

Szczególnie ciężkie było położenie bezrolnych (chałupników), którzy znajdowali się w „warunkach opłakanych”, gdyż nie znajdując pracy, całymi rodzinami przeważnie głodowali. Dla tych, którzy „w czasie dobrej koniunktury gospodarczej znajdowali pracę w fabrykach, u zamożniejszych gospodarzy, bądź też przy robotach leśnych, a obecnie pracę tę utracili, naczelnik Wydziału proponuje uruchomienie robót publicznych (budowa dróg, regulacja rzek itp.). Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa z tymi spośród bezrobotnych i małorolnych, którzy pozostawiając rodziny „na zagonach posiadanych czy dzierżawionych” zawsze utrzymywali się z pracy w przemyśle. „Zredukowani powrócili na wieś do swoich rodzin i tutaj zaczęła się dla nich ciężka nad wyraz dola, bo przebywając stale w mieście, przyzwyczajeni do innych warunków, znaleźli się w środowisku zupełnie oderwanym. Nie znajdując pracy, ani znikąd pomocy, są żywym przykładem dotkliwych skutków kryzysu na wsi, a jako element, wskutek tego radykalizujący, oddziaływa na umysły ludności wiejskiej podniecająco i stąd mogą się zrodzić niepożądane wystąpienia [...]. Dotychczas radykalizacja wsi nie przyjęła jeszcze form groźnych, to jednak nastroje do władz i Rządu są dość nieprzychylnie”¹⁵.

Informacje zawarte w obydwu pismach naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa w Kielcach ukazują sytuację na wsi kieleckiej w pierwszej połowie drugiego dziesięciolecia międzywojennego jako nadzwyczaj ciężką, a tym samym niebezpieczną nawet dla spokoju publicznego w państwie.

Przejdźmy obecnie do opisu sytuacji społeczno-gospodarczej w zakresie rolnictwa w interesujących nas szczególnie powiatach, tj. w powiecie ilżeckim, którego część stanowiła dekanat solecki, w powiecie opatowskim, którego część tworzyła dekanaty: kunowski i opatowski oraz w powiecie koneckim, na którego terenie znajdowały się dwa dekanaty: konecki i radoszycki¹⁶.

¹⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach. Urząd Wojewódzki Kielecki. Wydział Bezpieczeństwa (cyt.: WAPK); *Sytuacja gospodarcza na terenie województwa 1926—1934* sygn. 2764 (cyt. *Sytuacja 1926—1934*). Informacja naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa w Kielcach przesłana do starostw województwa kieleckiego na temat położenia ludności rolniczej 20 III 1934 r.

¹⁵ Tamże. *Sprawozdanie naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa w Kielcach do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie na temat sytuacji ludności rolniczej województwa kieleckiego z 28 IV 1934 r.*

¹⁶ W wyżej wymienionych powiatach, pokrywających się częściowo z interesującymi nas dekanatami, w okresie międzywojennym zorganizowano największą liczbę parafii polskokatolickich.

Na terenie powiatu iłżeckiego ogół rolników wychodził z założenia, że sytuacja gospodarcza jest wprawdzie zła, ale zjawisko to ma z pewnością charakter przejściowy. Wśród rolników dawał się zauważyć stan wyczekiwania na zmianę koniunktury gospodarczej i nie poddawania się hasłom „wywrotowym” i „demagogicznym”¹⁷.

W powiecie opatowskim pod koniec pierwszego dziesięciolecia międzywojennego rolnicy ogólnie narzekali na niskie ceny zboża, gdyż niewiele można było kupić za sprzedane zboże i mieli pretensje do rządu, że tej sprawy odpowiednio nie reguluje, tylko ściągają nałożone podatki. Narzekali również na brak pieniędzy z powodu małego zbytu zboża, na skutek czego nie mogli kupować żadnych towarów. Tę sytuację pragnęły wyzyskać jednostki „wywrotowe”, co przejawiało się w agitacji przeciwko państwu i rządowi¹⁸.

Na początku lat trzydziestych wśród ludności wiejskiej powiatu opatowskiego dawało się zauważyć „rozdwojenie nastrojów”. U gospodarzy posiadających 12 mórg ziemi i więcej występował wzrost wpływów prorządowych. Powodem takiej postawy zamożniejszych rolników było pozbycie się na skutek „akcji oddłużeniowej” znacznych ciężarów, dzięki czemu mogli zrównoważyć swój budżet. Inaczej sprawa wyglądała u małorolnych rolników. „Akcja oddłużeniowa” nie wpłynęła na poprawę ich bytu. Zbiory nie wystarczały na utrzymanie poszczególnych rodzin, a o spłacie zaległych należności, nawet w zmniejszonych rozmiarach, trudno było mówić. I ta część ludności ulegała stopniowej radykalizacji. Starosta opatowski informował wojewodę kieleckiego, że „powszechnie narzekania ludności wiejskiej daje się słyszeć na wysokie ceny zapalek, soli i nafty. Zbyt wygórowana jest również cena cukru, ten artykuł jednak mniej brany jest pod uwagę, ponieważ ludność wiejska używa go bardzo mało [...] nafty niektóre rodziny nie używają wcale lub w minimalnych ilościach, sól używana jest tylko szara, również bardzo oszczędnie. Cena zapalek może najbardziej rzuca się w oczy, gdyż jest to produkt, na którym trudno oszczędzać, a za 2 jaja nie zawsze można kupić pudełko zapalek. Bardzo trudna jest sytuacja na gruntach rozparcelowanych, na których ciążyą jakiegokolwiek spłaty, nawet w gospodarstwach kilkunastomorgowych [...]. Ludność wiejska z dużym niezadowoleniem patrzy na pewną tolerancję zaległości podatkowych u posiadczy więk-

¹⁷ Por. WAPK. Sytuacja 1926—1934. Informacja starosty iłżeckiego przesłana do wojewody kieleckiego 16 IV 1934 r.

¹⁸ Tamże. Sprawozdanie o sytuacji przemysłowo-gospodarczej w powiecie opatowskim przesłane przez starostę opatowskiego do wojewody kieleckiego 16 VIII 1929 r.

szej własności i każdy wypadek ulgi lub odroczenia płatności odbija się głośnym echem na terenie całej okolicy”¹⁹.

Niemniej trudne było położenie ludności rolniczej na terenie powiatu koneckiego. We wschodniej, bardziej uprzemysłowionej jego części na początku 1934 r. znajdowało się 10 840 gospodarstw do 1 ha i 5 170 gospodarstw do 2 ha, pozostałe zaś gospodarstwa przeważnie o powierzchni ponad 10 ha. Jak z powyższego zestawienia wynika ludność w tej części powiatu była w 80% ludnością robotniczą, osiadła tu jeszcze przed I wojną światową, kiedy przemysł zatrudniał tutaj przeszło 15 tys. robotników. W pierwszej połowie 1934 r., skutkiem zamknięcia emigracji oraz zastoju w przemyśle krajowym, 50% ludności znalazło się pod względem materialnym w położeniu, które nie pozwalało nawet na nędzną wegetację. Bowiem we wschodniej części powiatu przemysł zatrudniał ok. 5 tys. robotników i to w dodatku sezonowo²⁰.

Przemysł dzielił do pewnego stopnia swój los z rolnictwem. Pod wpływem zaborów i I wojny światowej można mówić o jego upadku. Chociaż nie wszystkie zakłady przemysłowe zostały zniszczone, to przecież większość z nich nie była czynna, a niekonserwowane narzędzia ulegały zniszczeniu. Spora ilość spośród tych zakładów już nigdy nie została uruchomiona²¹.

Niewiele zmieniła się sytuacja w tym względzie po 1918 r. Przemysł technicznie przestarzały nie mógł osiągnąć na terenie województwa kie-

¹⁹ Tamże. *Sprawozdanie starosty opatowskiego przesłane wojewodzie kieleckiemu 14 IV 1934 r.*

Potwierdzeniem trudnej, niemal rozpaczliwej sytuacji gospodarczej początkowych lat drugiego dziesięciolecia międzywojennego na opisywanym przez nas terenie jest m.in. tragiczne zdarzenie, jakie miało miejsce w nocy z 22 na 23 IX 1933 r. na polach majątku Grocholice, gm. Sadowie, pow. opatowskiego: „Grupa nieznanach [...] sprawców — donosił starosta opatowski wojewodzie kieleckiemu — przystąpiła do rozbiórki sterty i młocki kijami zboża, które następnie ładowano do worków. Gdy dowiedział się o tym rządcą majątku Jan Kawecki, udał się na miejsce kradzieży celem odpędzenia złodziei. Z odległości ok. 400 kroków dał strzał ostrzegawczy z pistoletu, a gdy złodzieje na to nie zareagowali, z bliższej już odległości wystrzelili w tym kierunku jeszcze 5 razy. Spłoszeni złodzieje zbiegli pozostawiając na miejscu ok. 1,5 q żyta i porzucone worki. Przyczem ślady krwi wskazywały, że jeden ze sprawców został ranny. Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że w kradzieży brali udział bezrobotni [...] wszyscy wyznawcy PNKK. Postrzelony został Jacency Dziadura, który wskutek tego zmarł” (WAPK. *Sprawy Kościoła Narodowego 1925—1934* sygn. 2772 (cyt.: *Sprawy 1925—1934*). *Pismo starosty opatowskiego do wojewody kieleckiego z 2 XI 1933 r.*).

²⁰ Por. WAPK. *Sytuacja 1926—1934. Informacja starosty opatowskiego przesłana wojewodzie kieleckiemu 2 IX 1933 r.*

²¹ Por. W. Kawalec. *Kieleccyzna. Rozwój gospodarczy regionu*. Warszawa 1962 s. 28.

leckiego poziomu z okresu przed I wojną światową w wielu gałęziach produkcji i zatrudnienia. W okresie kryzysu w latach 1929-1930 upada wiele przedsiębiorstw, inne zmniejszają swą moc produkcyjną do minimum. Rośnie armia bezrobotnych. W 1930 r. dochodzi do przeszło 40% zatrudnionych w przemyśle. Chociaż od 1934 r. następuje powolny spadek liczby bezrobotnych, to jednak bezrobocie jako zjawisko masowe utrzymuje się do końca okresu międzywojennego²².

Spójrzmy znowu na skutki, jakie spowodował w tej dziedzinie gospodarki narodowej kryzys gospodarczy przełomu lat dwudziestych i trzydziestych okresu międzywojennego na terenie opisywanych przez nas powiatów (dekanatów).

Stan zatrudnienia robotników na terenie powiatu iłżyckiego na progu 1929 r. przedstawiał się następująco: w Starachowicach (w zakładach amunicyjnych) na ogólną liczbę 1835 zwolniono 29 i w innych przedsiębiorstwach na ogólną liczbę 341 pracowników zwolniono 208 (w kopalniach i kamieniołomach, tartaku Bugaj, hucie, kalafoniarni — prawie bez zmiany). W Wierzbniku nieczynna była tylko huta szkła, inne fabryki i tartaki pracowały normalnie (bez zwolnień). Kopalnie rudy żelaznej w Tychowie były nieczynne, a przedsiębiorstwa drobne w gminie Wielka Wieś funkcjonowały bez zakłóceń²³.

Gorzej wyglądała sprawa zatrudnienia w powiecie opatowskim. Na początku 1926 r. liczba bezrobotnych wynosiła 1800 ludzi, a nastrój wśród pozbawionych pracy, wobec stale zagrażającej redukcji, był podniecany. W drugiej połowie miesiąca stycznia liczba ta podniosła się do 2150, a „elementy wywrotowe” wykorzystywały sytuację i agitowały za nieprzyjmowaniem zasiłków ani w gotówce, ani w naturze. Wskutek unieruchomienia wielkiego pieca w Zakładach Ostrowieckich przemysł ciężki bardzo podupadł. W miesiącu lutym było już 2300 bezrobotnych robotników. Panowało wśród nich rozgoryczenie. Chociaż nie występowali czynnie, bo otrzymywali zapomogi, to jednak stosunek tych robotników do władz administracji państwowej był wyraźnie nieprzychylny. Ponadto zaczynała się silna tendencja zwyżkowa cen zboża i zwyżka dolara, co ludność lokalną usposabiało przygnębiająco, a „wywrotowcom” dawało broń do ręki. Bezrobocie z biegiem czasu zaczęło przybierać coraz to bardziej ostre formy, a bezrobotni bardziej kategorycznie niż dotąd zaczęli żądać pracy. Dnia 8 VI w Zakładach Ostrowieckich na oddziale pieców martenowskich zastrajkowało 460 robotników. Zrazu żądano podwyżek, wysuwano żądania personalne, w końcu polityczne. Wyczerpanie

²² Tamże s. 29, 69.

²³ WAPK. Sytuacja 1926—1934. *Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej starosty iłżeckiego przesłane wojewodzie kieleckiemu 3 I 1929 r.*

przepisanych ilości zasiłków zagrażało „czynnym wystąpieniem” ludności robotniczej Ostrowca. „Sytuację zdołałem opanować — informował wojewodę kieleckiego starosta opatowski — udzieleniem doraźnych zaliczek na poczet zapowiedzianego przedłużenia do 17 tygodni, pożyczkami z Magistratu Ostrowieckiego i Wydziału Powiatowego. To jednakże uważam za chwilowe złagodzenie ciężkiego położenia bezrobotnych i o ile Rząd nie przyjdzie z pomocą wydatną, czy to w formie pożyczek na budowę dróg, czy zapomóg, czynne wystąpienia bezrobotnych są nieuniknione. Podkreślam [...] trudną z tym żywiołem pojedynczą walkę. Robotnicy zatrudnieni są wyzyskiwani przez poszczególne zakłady i z tego powodu bardzo rozgoryczeni. Do nowego strajku jednak się nie uciekają z obawy przed redukcją. Z nieopisaną wprost nędzą zmagają się również bezrobotni umysłowi”. Ich położenie było „godne litości”. Otrzymywana dotacja na zapomogi (kilkuzłotowa) była stanowczo za mała i sprawy zupełnie nie rozwiązywała. Na skutek drożyzny warstwy pracujące cierpiały niedostatek. Do domów robotniczych i urzędniczych zaglądała nędza (cena 1 q pszenicy wynosiła 48-50 zł, 1 q żyta 38-40 zł). Ceny artykułów pierwszej potrzeby stale wzrastały²⁴.

Taka sytuacja niepewności utrzymania się przy pracy, ogólnego niezadowolenia, biedy i wyzysku trwała całymi latami. W 1929 r. starosta opatowski miał tyle do zakomunikowania wojewodzie kieleckiemu, że „wśród robotników częściowo bezrobotnych i całkowicie bezrobotnych na terenie Ostrowca, Ćwielowa, Kunowa specjalnych akcji nie podejmowano, zwłaszcza że bezrobotni nie są zorganizowani”. Jednak „wśród robotników rolnych daje się słyszeć narzekania na niskie zarobki”. W Bidzinach (gmina Wojciechowice) został zwołany nawet wiec przez Zawodowy Związek Robotników Rolnych, na którym omawiano warunki pracy i płacy robotników rolnych²⁵.

W powiecie koneckim od 1 I 1926 r. „sytuacja przemysłowa” przedstawiała się następująco: bezrobotnymi byli tu przeważnie małorolni, dzięki czemu kryzys gospodarczy w przejawach swoich był spokojny i do żadnych ekscesów ze strony bezrobotnych nie dochodziło, gdyż część spośród nich pobierała zapomogi (ogólna liczba osób przyjmujących zapomogi na terenie powiatu wynosiła 1818 bezrobotnych), część zaś utrzymywała się ze swoich drobnych gospodarstw. W powiecie zatrudnionych było ogółem 2932 robotników, a bezrobotnych — 5031. „Elementy wywrotowe” próbowały wykorzystać ciężką sytuację gospodarczą państwa i w dniu 8 I 1926 r. rozrzucone zostały ulotki komunistyczne koło fabryki

²⁴ Tamże. *Sprawozdanie gospodarcze starosty opatowskiego przesłane wojewodzie kieleckiemu pismem z 15 I 1926 r.*

²⁵ Tamże. *Sprawozdanie o sytuacji przemysłowo-gospodarczej przesłane wojewodzie kieleckiemu pismem z 16 VIII 1929 r.*

w Końskich. W drugiej połowie stycznia 1926 r. zatrudnionych było zaledwie 2905, a bezrobotnych — 5979. W następnych miesiącach sytuacja nieco się poprawiła, utrzymując się jednak na tym samym mniej więcej poziomie. Wyraźnie zaczęła się poprawiać w drugiej połowie 1926 r., jeszcze bardziej w 1927 r., osiągając w pierwszej połowie sierpnia zatrudnionych 8090, a bezrobotnych 635 ²⁶.

2. Sytuacja polityczna

Coraz bardziej w okresie międzywojennym na znaczeniu i aktywności zaczęły zyskiwać i do głosu dochodzić stronnictwa polityczne, które były przeciwne zarówno ówczesnemu rządowi, jak i trzymającemu z rządem Kościołowi rzymskokatolickiemu. Tę do pewnego stopnia paradoksalną, a przez to bardzo wymowną sytuację religijno-polityczną w społeczeństwie, jeden z kapłanów sandomierskich opisuje i tłumaczy w sposób następujący: „Zmartwychwstanie Polski, wolność decydowania o najważniejszych sprawach publicznych [...] możliwość zajmowania się zakazaną przedtem surowo polityką — to wszystko podnieciło szerokie warstwy, dla których rzeczy te są nowością, a że brak odpowiedniego przygotowania, więc hasła najradykałniejsze mają oczywiście największe powodzenie i wzięcie. Stąd to pomimo tradycyjnego przywiązania ludu naszego do Kościoła, ludność diecezji sandomierskiej w czasie wyborów oddaje głosy na listy radykalne, skrajne, szkodząc tem samem bezwiednie sprawie katolickiej” ²⁷.

Najbardziej związany ze stronnictwami politycznymi niechętnymi Kościołowi rzymskokatolickiemu był Kościół polskokatolicki ²⁸. W procesie organizowania się tego Kościoła spełniały stosunkowo ważką rolę

²⁶ Tamże. *Dwutygodniowe sprawozdanie starosty koneckiego o sytuacji przemysłowej przestane wojewodzie kieleckiemu pismem z 14 I 1926 r.*

²⁷ D. Sciskała. *Warunki pracy duszpasterskiej na terenie diecezji sandomierskiej*. W: *Rocznik Diecezji Sandomierskiej na rok 1930*. Radom 1929 s. 89—93. Por.: WAPK. Wydział Samorządowy. Referat Samorządu Miejskiego. *Wybory do organów ustrojowych w Osirówcu Świętokrzyskim 1939* sygn. 4145; *Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej* (cyt.: APR) w Ptkanowie. *Kronika parafii Ptkanów dekanatu Opatowskiego (1910)*.

²⁸ Pewien socjalista w rozmowie z jednym z księży diecezji sandomierskiej powiedział, że „on i jego towarzysze wcale nie z przekonania popierają hoduryzm. Wyzyskują istnienie sekty tylko do walki z Kościołem, a do tego gotowi są użyć wszelkich środków. Mówił, że po zwalczeniu Kościoła i jego potęgi, której są świadomi, hoduryzm i inne sekciarstwo rozleci się od jednego kopnięcia” (*Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu* (cyt.: AKDS). *Akta Sekty hodura zaczęte w roku 1929, skończone 1932* (cyt.: Akta 1929—1932). *Protokół z konferencji księży rzymskokatolickich w Bałtowie z 9 IX 1932 r.*

czynne i coraz bardziej zyskujące na znaczeniu stronnictwa o hasłach radykalnych. Były niejako katalizatorem chętnego i życzliwego przyjmowania się jego założeń programowych. Dążąc do przejęcia władzy w swoje ręce, stronnictwa te chętnie widziały i popierały działalność duchownych polskokatolickich, znajdując w nich nie całkiem i nie zawsze świadomych wykonawców swoich planów strategicznych. Przekonanie o poparciu ze strony sfer niechętnych Kościołowi rzymskokatolickiemu dodawało duchownym polskokatolickim odwagi do głoszenia opinii i poglądów tożsamyh lub bardzo zbliżonych do hasel propagowanych przez stronnictwa i partie radykalne, utwierdzało wiernych polskokatolików w przekonaniu o słuszności zajmowanego przez nich stanowiska²⁹.

Zdaniem biskupa sandomierskiego ta „smutna robota [organizowania placówek „narodowych” — uwaga moja] przy pozorach religijnych ma podkład socjalny, połączony z nadzieją komunistycznego porządku społecznego”³⁰.

Stanowisko takie podziela rzymskokatolicki proboszcz w Bałtowie. Mówiąc o niechęci do księży, wskazuje na „rozdmuchanie” jej przez wrogą dla Kościoła i duchowieństwa rzymskokatolickiego agitację „Wyzwolenia” i zradykalizowanego „Stronnictwa Chłopskiego”³¹.

3. Antyklerykalizm

Na konferencji duszpasterskiej w Szewnie (30 VIII 1922 r.) proboszczowie pracujący w Zagłębiu nad Kamienną, zastanawiając się „nad ujednostajnieniem pracy duszpasterskiej w parafiach o robotniczym charakterze i nad pobudzeniem religijności i przywiązania sfer robotniczych do Kościoła”, wysyłają do Kurii sandomierskiej specjalnie opracowane pismo, w którym poddają analizie m.in. skuteczność działania Generalnego Sekretariatu dla Spraw Społecznych i wskazują środki pozyskania na nowo robotników i włościan³². Według tego raportu „zobojętnienie mas robotniczych wynikało z opanowania robotników przez wrogię [...] związki zawodowe, propagujące czysty materializm i wal-

²⁹ Por. K. Adamus-Darczewska, *Kościół polskokatolicki. Społeczne warunki powstania i działalności na wsi*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967 s.210—211, 262.

³⁰ APR w Ruszkowie. *Liber visitationum Episcoporum. Ruszków*. Protokół powizytacyjny z 28 IX 1931 r.

³¹ Por. APR w Bałtowie. *Dokumenty [...] od roku 1929—1931. Pismo urzędowe rzymskokatolickiego proboszcza w Bałtowie do Kurii sandomierskiej z 26 XI 1930 r.*

³² Por. AKDS. *Akta t. s. Akcji Społecznej od 1918 roku do [...] (cyt.: Akta 1918). Pismo z 5 IX 1922 r. J. Cibor. O potrzebie Chrześcijańskich Organizacji Robotniczych w Diecezji*. KDS 29:1936 nr 12 s. 346—351.

kę z duchowieństwem". Trudno się zgodzić z takim stwierdzeniem. Taka przyczyna obojętności religijnej byłaby zbyt powierzchowna, zewnętrzna, w każdym razie z pewnością nie jedyna i nie główna. Trzeba bowiem pytać dalej: dlaczego robotnicy tak łatwo, nawet chętnie dali się opanować związkom zawodowym „propagującym czysty materializm i walkę z duchowieństwem”? Widocznie mieli uzasadnioną nadzieję i byli przekonani, że te wrogie Kościołowi rzymskokatolickiemu związki mogą im najwięcej jeszcze pomóc.

W aktach kurii sandomierskiej nie ma — w zasadzie — dowodów na to, żeby kolejni biskupi okresu międzywojennego poza wyrażeniem współczucia i ubolewania nad losem wyzyskiwanych i bezrobotnych, wstawili się za nimi słowem lub piórem czy też w inny sposób ulżyli doli tych upośledzonych warstw. Nie dali swego wyraźnego placet pracy społeczno-religijnej, nie poparli wyraźnie haseł reformy rolnej i pracy dla wszystkich. Duchowieństwo (zarówno na szczeblu wyższym, jak i niższym) ograniczało się raczej do komentowania społecznych encyklik papieskich. *Reum novarum*, a później *Quadragesimo anno*³³. Nie potrafiło przy tym zdobyć się na to, by opowiedzieć się zdecydowanie po stronie robotników i chłopów, innymi słowy: nie chciało reformować się od wewnątrz.

W takiej sytuacji staje się zrozumiałe, że antyklerykalizm zaczął przybierać na sile i zataczać coraz szersze kręgi w społeczeństwie polskim, będącym — bądź co bądź — tradycyjnie i w większości katolickim³⁴. Zaczęło się wyraźnie zaznaczać rozluźnienie związku między wiernymi a księżmi, kierownikami ich życia religijnego, a to z racji traktowania niejednokrotnie ludności wiejskiej jako zła koniecznego (źródła utrzymania i dochodów), podpierania własnym autorytetem pozycji właścicieli ziemskich na wsi i trzymania z nimi, odsunięcia wiernych od jakiegokolwiek decydowania kasą parafialną i sprawami parafialnymi. Te i związane z nimi przyczyny zniechęcały ludność wiejską do duchowieństwa rzymskokatolickiego oraz były przyczyną licznych konfliktów między wsią a plebanią³⁵.

³³ Por. AKDS. *Akta Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich zaczęte w roku 1919* (cyt.: *Akta 1919*). *Pismo rzymskokatolickiego proboszcza parafii Denków do Kurii sandomierskiej z XI 1937 r.*

³⁴ Por. E Ciupak. *Kult religijny i jego społeczne podłoże*. Warszawa 1965 s. 271—292.

³⁵ Wydaje się mieć całkowitą rację redaktor „Roczników Katolickich” (RK) gdy pisze, że „jeśli się kąkol gdzieś zakorzeni, to niesłychanie ciężko potem go wyrwać z korzeniami [...] Zaś łatwiej puści on korzenie tam, gdzie proboszcz nie jest „dobrym pasterzem” i owieczki swoje krótko strzyża, albo jak „najemnik” się z niemi obchodzi, boć chciwość i pycha są największymi wrogami królestwa Bożego” (N. C i e s z y ń s k i, *Hodurowcy się kłóćą*. Tamże 8:1930 s. 391).

Powodem niechęci, uprzedzenia i buntu w stosunku do macierzystej parafii rzymskokatolickiej były zwłaszcza nadużycia z okazji załatwiania przez księży z wiernymi spraw materialnych związanych z posługami religijnymi (tzw. *iura stolae*)³⁶. Wygórowane opłaty z racji posług religijnych (zdzierstwo) staje się tym bardziej rażące i krzywdzące, że „od roku 1928 wieś przeżywała nasilenie kryzysu gospodarczego, który dał się mocno we znaki rolnikom, a zwłaszcza małorolnym, opłat zaś za posługi religijne nie zmniejszano. Ślub czy pogrzeb kosztował trzy kwintale pszenicy. Tak więc ożenić się było trudno, a umrzeć jeszcze gorzej, bo pochować nieboszczyka nie było w czym i za co”. Przy tym „kler kościoła rzymskokatolickiego trzymał się w owych latach dworskiej klamki”³⁷.

W zestawieniu z innymi licznymi dokumentami opinia wyżej cytowanego autora o stosunku duchowieństwa rzymskokatolickiego do wsi okresu międzywojennego, jego wyobcowaniu ze środowiska chłopskiego, „trzymania” z dziedzicem i traktowania „z góry” swoich parafian, znajduje jak najbardziej potwierdzenie³⁸. Z powyższych opisów i wywodów wynika, że:

1. Położenie ludności, zwłaszcza rolniczej i robotniczej, na interesującym nas terenie, związane szczególnie z kryzysem gospodarczym, było ciężkie i krzywdzące. Sytuacja taka sprzyjała wszelkim hasłom i ten-

³⁶ Por. Sciskała, jw. s. 92.

³⁷ F. Faliszewski. *Echo ziemi opatowskiej. Szkic monograficzno-wspomnieniowy z dziejów powiatu opatowskiego*. Warszawa 1965 s. 170—171.

³⁸ Jak bardzo sprawy materialne były drażliwe, świadczyć może choćby uwaga kronikarska biskupa sandomierskiego na temat przyczyn zorganizowania parafii polskokatolickiej w Podgórzu Boryjskim. „Spośród wielu przyczyn biskup wymienił m.in. taką: „uporna gorliwość, warta lepszej sprawy, jednego z poprzednich kapłanów w usuwaniu jakoby nadużyć w kościele (np. używanie pewnych kolorów chorągwi). To wywoływało pewne scysje, przenoszone momentalnie, choć bez żadnej podstawy, na tło stosunków materialnych między plebanią a chatą” (APR w Bałtowie. *Księga Wizytacji Pasterskich w parafii Bałtów. Wyjątek z protokołu wizytacji kanonicznej rzymskokatolickiej parafii w Bałtowie z 1930 r.*).

Warto na tym miejscu wspomnieć również o tzw. przymusowych egzekucjach zaległości podatkowych przez władze państwowe na budowę kościołów rzymskokatolickich. Tak było m.in. w wypadku Tymienicy i Bałtowa (por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Departament V Wyznań Rel. Referat Wyznań Ewang. Sekt i Wyznań Niechrześc. Sekty katolickie (cyt.: AAN MWR i OP Depart. V). *Polsko Katolicki Kościół Narodowy* tzw. *Hodurowcy*. T. 3. *Lipiec 1926—1928. Po rozłamie ks. Huszny*. Sygn. 1883 (cyt.: *Polsko 1926—1928*). *Pismo wojewody kieleckiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 27 XI 1930 r.* AKDS. *Akta Sekty Hodura zaczęte w roku 1933, skończone 1948* (cyt.: *Akta 1933—1948*). *Pismo rzymskokatolickiego proboszcza w Tymienicy do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 27 XI 1930 r. i do Kurii sandomierskiej z r. 1933*. APR w Pętkowicach. *Księga Wizytacji parafii Pętkowice*.

dencjom do walki z ustrojem politycznym i z tymi wszystkimi, którzy ten ustrój reprezentowali i popierali, w tym również z duchowieństwem rzymskokatolickim, które na mocy konkordatu z 1925 r. korzystało z usług rządu i w różny sposób ten rząd popierało i podtrzymywało („sojusz tronu i ołtarza”).

2. Zastosowanie w stosunku do wszystkich księży Kościoła rzymskokatolickiego opinii o „zdzierstwie” i wyobcowaniu byłoby niesprawiedliwe i krzwdzące, ale nie ulega wątpliwości, że zasygnalizowane zjawisko społeczne było w okresie międzywojennym dość nasilone i stanowiło źródło uprzedzenia i niechęci do instytucji parafii poprzez uprzedzenie i niechęć do jej przedstawicieli i kierowników w osobach odpowiedzialnych za całość spraw parafialnych.

§ 2. NIEWYDOLNOŚĆ DUSZPASTERSTWA DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

1. Duszpasterstwo jako główny czynnik warunkujący poziom religijności wiernych

a) Uwarunkowania samego duszpasterstwa

Przez całe 100 lat swojego istnienia (1818-1918) ludność diecezji sandomierskiej była pozbawiona wolności politycznej, a tym samym żyła i działała w warunkach ograniczonej wolności religijnej.

Zaborca rosyjski, zdając sobie sprawę z roli Kościoła jako ostoi polskości, systematycznie i konsekwentnie zmierzał do utrudniania jego działalności duszpasterskiej. Władze carskie na każdym niemal kroku wtrącały się do wewnętrznego życia Kościoła rzymskokatolickiego i hamowały jego działalność. Jakiegokolwiek próby reform spotykały się z oporem władz zaborczych. Z drugiej strony te same władze carskie w celu osłabienia Kościoła popierały każdą próbę podważania jego wpływów i rozbijania go od wewnątrz ³⁹.

Przejawem utrudniania działalności duszpasterskiej była m.in. ograniczona możliwość kontaktów duchowieństwa między sobą. Za przekroczenia zarządzeń władz rosyjskich w latach 1861-1915 ukarano w diecezji łącznie 431 księży. Przewinienia dotyczyły często rzeczy bardzo drobnych, jak np. spisanie aktu śmierci wyznawcy Kościoła prawosławnego w parafii rzymskokatolickiej. Karano za szerzenie różańca, prowadzenie biblioteki parafialnej, rozmawianie po polsku w szkole (w czasie wizytacji), za przekroczenia paszportowe. Wysokość kar była zróżnicowana: od nagany poprzez grzywny, wydalenie ze szkoły, aż do zsyłki w odległe gubernie Rosji ⁴⁰.

³⁹ Por. S. G r e l e w s k i. *Życie religijne diecezji sandomierskiej*. W: *Kalendarz Jubileuszowy Diecezji Sandomierskiej na rok 1929*. Radom 1928 s. 69.

Innym przejawem ograniczania pracy Kościoła były utrudnienia związane z erygowaniem nowych parafii. Z tego powodu były one zbyt rozległe terytorialnie i zbyt wielkie co do liczby wiernych, by mogły być należycie obsłużone przez duszpasterzy.

Odzyskanie niepodległości usunęło wprawdzie krępujące Kościół w Polsce zarządzenia zaborcy i życie religijne zaczęło płynąć żywszym tempem. Jednak długa niewola i wojna wniosły w życie religijne wiele zła: upadek wiary, rozluźnienie zasad moralnych, zanik poszanowania cudzej własności itp.

Obok ujemnego wpływu sytuacji politycznej na poziom duszpasterstwa (nie wnikać w styl rządów poszczególnych biskupów ordynariuszy, talent rządzenia i dobierania sobie doradców), wskazać należy jeszcze na niekiedy dość długie rządy poszczególnych administratorów diecezji sandomierskiej⁴¹. Tymczasowy charakter ich rządów musiał odbić się ujemnie tak na ustawieniu duszpasterstwa, zapleczu materialno-organizacyjnym, jak i samej pracy duszpasterskiej kapłanów zatrudnionych w granicach diecezji, a w ten sposób wpłynąć niekorzystnie na rozwój życia religijnego diecezjan, zwłaszcza na ich uświadomienie religijne oraz związek z instytucją parafii i jej duchowymi przywódcami.

⁴⁰ Por. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani w sprawie Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915*. T. 3. Cz. 1. Sandomierz 1933.

⁴¹ W imieniu biskupa S. Hołowczyca (1919) rządził diecezją biskup Aleksander Dobrzański.

Po śmierci biskupa A. P. Burzyńskiego (1820—1830) diecezja czekała na swego rządcę aż 14 lat. Najpierw administratorem diecezji był biskup Dobrzański, a przez następne przeszło 10 lat ks. K. Bączkiewicz (zmarły jako biskup nominat sandomierski). Przez dalsze 2 lata administrował diecezją ks. W. Grzegorzewski, kanonik kapituły sandomierskiej.

Po śmierci biskupa J. J. Goldtmana (1844—1852) administrował diecezją jako wikariusz kapitulny ks. A. Zwoliński, kanonik katedralny sandomierski.

Po śmierci biskupa J. M. Juszyńskiego (1859—1880) zarząd diecezji spoczął w rękach ks. prałata J. K. Janickiego.

Po śmierci biskupa A. K. Sotkiewicza (1883—1901) rządy w diecezji sprawował najpierw ks. S. K. Zdzitowiecki — kanonik katedralny sandomierski, a później ks. J. Bagiński jako wikariusz kapitulny — prałat archidiacon kapituły sandomierskiej.

Po śmierci biskupa A. Zwierowicza (1902—1908) kapituła katedralna wybrała wikariuszem kapitulnym ks. M. Ryxa — wikariusza generalnego i oficjała diecezjalnego.

Po śmierci biskupa Ryxa (1910—1930) administratorem diecezji został biskup sufragan sandomierski P. Kubicki jako wikariusz kapitulny.

Po przeniesieniu biskupa W. B. Jasińskiego (1930—1935) do Łodzi administrował diecezją ks. prałat Kasprzycki jako administrator apostolski.

W r. 1936 rządy diecezją objął J. K. Lorek († 1967).

Opisane szkicowo warunki zewnętrzne, niezależne od biskupów sprawujących rządy diecezją, i zaledwie zasygnalizowane warunki wewnętrzne w postaci częstych i długotrwałych „luk” w zarządzaniu diecezją, ukształtowały taki w ogólnym zarysie i w największym skrócie stan bazy materialno-organizacyjnej w diecezji sandomierskiej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych okresu międzywojennego. „Księża posiada diecezja 398 na 930 000 dusz, czyli na jednego księdza przypada 2400 dusz. Jeżeli zaś uwzględni się księża, pracujących w duszpasterstwie w ścisłym tego słowa znaczeniu, to wypada na jednego kapłana 3240 dusz [...]. Wszystkich parafii w diecezji jest 215. Parafii liczących ponad 10.000 dusz — osiem [...]. Na ogół kościoły diecezji sandomierskiej z małymi wyjątkami wystarczają na potrzeby parafii [...]. Pomimo licznych i częstych podziałów parafii, tworzenia nowych i regulowania granic, istnieją [...] pod tym względem poważne braki [...]. Tak rozległość, jak i wielkość parafii stawia często duchowieństwo parafialne w absolutnej niemożności nauczania religii w szkołach przez księży parafialnych”⁴².

b) Główne cechy tradycyjnej religijności

Religia rzymskokatolicka od blisko tysiąca lat była wyznaniem większości społeczeństwa polskiego i to do tego stopnia, że odgrywała rolę kryterium narodowości: „dla wielu bardzo włościan naszych, zwłaszcza starszego pokolenia, Polak a katolik to jedno”⁴³. Jednolitość wyznaniowa wiernych stanowiła charakterystyczny rys religijności polskiej⁴⁴. „Jednolitość ta — pisał jeden z bardziej czynnych i świątłych kapłanów sandomierskich — stwarza jednak stan wielkiej bierności naszego ludu w rzeczach wiary. Nikt tej wiary dotąd nie zaczepiał, nie było ścierania się opinii, nie było w ogóle dotychczas żadnych kwestii ani poważniejszych problemów religijnych i dlatego w przekonaniach katolickiego naszego ludu mało dotąd życia, zainteresowania i aktywności”⁴⁵. Z jednej strony jednolitość wyznaniowa wiernych sprzyjała duszpasterstwu, nie stawiając przed nim prawie żadnych problemów. Z drugiej — prowadziła jednak do bierności w sprawach religijnych, właśnie z braku tych problemów.

Na tę bierność w życiu religijnym wiernych diecezji sandomierskiej wskazywał m.in. stosunek do różnego rodzaju stowarzyszeń, kół i or-

⁴² Sciskała, jw. s. 89—91.

⁴³ Czarnowski, jw. s. 83.

⁴⁴ Por.: J. Koceniak. *Tło dziejowe Diecezji Sandomierskiej*. KDS 61:1968 nr 4—5 s. 104—114.

⁴⁵ Sciskała, jw. s. 91.

ganizacji rzymskokatolickich. Wprawdzie w okresie międzywojennym istniały i działały liczne organizacje katolickie (Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, Sodaliczka Mariańska, Koła Ministrantów, Tercjarstwo, Koła Żywego Różańca, Caritas), ale praca w nich napotykała na trudności w postaci właśnie biernego oporu, ospałości, braku inicjatywy i entuzjazmu. Wydaje się, że wiele organizacji było podtrzymywanych na siłę, bo ośrodki centralne tego wymagały i domagały się sprawozdań. Marazm i nieporadność organizacji katolickich okazuje się zwłaszcza w zestawieniu i na tle „niezmiernej prężności i dynamizmu” organizacji młodzieży wiejskiej⁴⁶. Nie ulega wątpliwości, że bezpośrednią przyczyną tej bierności było zbyt skleryalizowanie tych organizacji i brak w ich programie opowiedzenia się po stronie warstw niższych, które stanowiły nie tylko większość społeczeństwa polskiego, ale i Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce.

Duchowni na szczeblu parafialnym niejednokrotnie dostrzegali nabrzmiałe, a nie rozwiązywane konsekwentnie problemy. Ze strony jednak czynników nadrzędnych w diecezji, odpowiedzialnych za całość duszpasterstwa, nie widać było śmiałych pociągnięć. Propozycje i postulaty, jakie duchowieństwo parafialne od czasu do czasu zgłaszało do kurii czytano, potem odkładano ad acta. Duszpasterstwo (szeroko pojęte) toczyło się siłą rozmachu, szło dalej dawnym trybem, jakby wszystko miało zrobić się samo, jakby wszystko miał uleczyć czas.

Na podstawie analizy różnego rodzaju dokumentów pisanych odnosi się wrażenie, że w 20-leciu międzywojennym w dogodnej dla siebie sytuacji prawnej (całego szeregu uprawnień na mocy Konkordatu Państwa ze Stolicą Apostolską) Kościół rzymskokatolicki w Polsce główną nadzieję położył w powoływaniu do życia coraz to nowych organizacji katolickich i w rozwijaniu ich działalności, z położeniem zasadniczego akcentu na intensyfikację praktyk religijnych⁴⁷. Tymczasem za mało dbano o uświadomienie religijne wiernych. Poza tym — po 150-letniej blisko niewoli — trudno było nadrobić powstałe w tym zakresie braki. Dlatego nie dziwi fakt, że brak uchwycenia zasadniczych różnic między wiarą „rzymską” a „narodową” był niewątpliwie przyczyną zrywania u wielu z religią „starą”, a przyjmowania religii „nowej”, „postępowej”. Ujmując sprawę szerzej należy powiedzieć, że religijność tradycyjna, oparta bardziej na uczuciu niż na rozumie, w większym stopniu odziedziczona po przodkach niż przeżyta, osobista i dojrzała, na podatnym gruncie psychiki — w przeważającej mierze — wiejskiego ludu stanowiła sprzyjające podłoże do przyjmowania się idei polskokatolickich

⁴⁶ Chałasiński, jw. s. 402—404.

⁴⁷ Por. Grelewski, jw. s. 74—74.

w okresie międzywojennym. Innymi słowy: jedną z głównych tajemnic powodzenia Kościoła polskokatolickiego w tym czasie było oparcie się jego ideologów i propagatorów na katolickiej uczuciowości ludu, tradycyjne przywiązanie do form obrzędowych religii rzymskokatolickiej, wreszcie ciekawość i ambicja przechodzące w upór ⁴⁸.

2. *Niechęć kurii sandomierskiej w stosunku do uzasadnionych postulatów i potrzeb wiernych*

a) Zagadnienie erygowania nowych parafii

Chociaż po odzyskaniu niepodległości takie sprawy, jak: erygowanie parafii i związana z tym budowa nowych kościołów znalazły się w rękach biskupów diecezjalnych, to jednak (pomijając rzeczywiste trudności) należy odnotować opieszałość w tym względzie. Niewątpliwie bardziej przeciwstawiali się dzieleniu większych placówek duszpasterskich proboszczowie, którzy nie chcieli dopuścić do uszczuplenia swoich dochodów, przedstawiając biskupowi prawdziwe czy tylko urojone przeszkody w tym zakresie. Tak było np. w Stodołach, Aleksandrowie Dużym, Brzeziu, Podgórzu Boryjskim ⁴⁹. Wprawdzie w miejscowościach tych pobudowano świątynie, erygowano parafie, ale dokonano tego dopiero pod presją działalności założonych już na tych terenach placówek duszpasterskich Kościoła polskokatolickiego.

b) Problem dokonywania translokacji nielubianych przez parafian proboszczów

Niekiedy parafianie byli uprzedzeni do swoich proboszczów, chcieli i żądali przeniesienia ich na inną placówkę. Ze strony kurii sandomierskiej brakowało jednak rzetelnej i obiektywnej oceny sytuacji, podjęcia dialogu z wiernymi i stanowczej decyzji. Tak było m.in. w Tarłowie.

⁴⁸ Por. Cieszyński, *Pogląd* s. 4—5, 9—10; tenże, *Skrzeplenie się hoduryzmu*. RK 9:193 s. 448—449. Adamus-Darczevska, jw. s. 209—210.

⁴⁹ Typowy przykład opieszałości i zaniedbań Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, gdy chodzi o erekcję nowej parafii z powodu dużej odległości do kościoła parafialnego, stanowi m. in. Parszów. Myśl utworzenia odrębnej parafii (wyodrębnienia się z macierzystej parafii Wąchock) powstała tu już w 1927 r., ale została odłożona na „lepsze czasy”. Gdy w 1933 r. „sprawa zorganizowania parafii w Parszowie nie została uwzględniona przez J. E. Ks. Biskupa Jasińskiego [...] paru gospodarzy, moralnie nisko stojących na jednym z zebranych powiedzieli: „my [...] utworzymy parafię”. I zaraz zwrócili się do duchownego tzw. Kościoła narodowego i omówili warunki i czas przyjazdu do Parszowa [...] winna jest władza Duchowna temu wszystkiemu, gdyż nie dążyła do stworzenia w Parszowie parafii. Ludność [...] na kolanach prosiła, lecz prośba ich nie została uwzględniona”. (APR w Parszowie. *Kronika Parafii Parszów* s. 4, 6, 11).

Jeszcze pod koniec maja 1929 r. biskup sandomierski wizytując parafię rzymskokatolicką w Tarłowie pisał na temat jej wewnętrznych stosunków, że „wszystko, z czym zetknąłem się w kościele podnosi mnie na duchu, budzi dobrą nadzieję i daje świadectwo pochlebne opiekunowi tego wszystkiego, ks. Józefowi Sapińskiemu [...]. Ks. Proboszcz z całą wytrwałością i taktem wyrównał stosunki parafialne ku wielkiemu zbudowaniu dla ogółu, pożytkowi jednostek i ku własnej zasłudze. Wielką jest rzeczą i umiejętnością życiową strunę wyciągnąć tylko do jej właściwego napięcia. Mistrzostwo to posiada Ks. Proboszcz”⁵⁰.

Rozeznanie biskupa w sytuacji było prawie żadne, skoro po upływie niecałego nawet roku doszło do rozłamu w parafii tarłowskiej, właśnie z powodu „mistrzostwa” ks. Sapińskiego. Z okazji następnej wizytacji kanonicznej ten sam biskup pisał już bardziej obiektywnie i rzeczowo, tuszując jednak w dalszym ciągu niektóre „drażliwe” sprawy: „Bezpośrednią przyczyną powstania w Tarłowie herezji była u jednych niechęć, u drugich nienawiść do poprzednika o nieugiętym i despotycznym charakterze, czego nie znosi duszpasterstwo Chrystusowe. Władza diecezjalna nie o wszystkich wiedziała szczegółach, tworzących obraz istotnych stosunków, natomiast brała pod uwagę nieprzeciętne przymioty i zasługi ks. Sapińskiego: jego energię, pracowitość i systematyczność. Objawy i dowody łagodniejących dawniejszych tarć między proboszczem a parafianami łudziły władzę i nie wysuwały możliwości takiego wybuchu [...]. Pewną przyczyną, wyzyskaną przez główne czynniki tej smutnej afery, był również niezupełnie gładki stosunek między Ks. Proboszczem a kolejno 2-ma prefektami. Faktycznie nie było w tym stosunku nic rażąco gorszącego, na tle mieszkaniowym pewne nieporozumienia były tem małym drewnikiem dorzucanym do tlejącego się silnie zarzewia”⁵¹.

Parafianie zarzucali swojemu proboszczowi przesadny materializm („wiele czasu i trudów poświęcał spółdzielni, którą nazywano „księżym sklepem”), nietaktowne postępowanie (opryskliwość i bezwzględność), kierowanie się antypatiami i sympatiami („otoczył się rodziną Janowskich, a innych nie poznawał i nie doceniał”)⁵². „Gdyby, jak mówili parafianie, Władza diecezjalna zmieniła ks. Sapińskiego gdy o to proszono,

⁵⁰ APR w Tarłowie. *Księga Wizytacji Rzymsko-Katolickiej Parafii Tarłów Protokół wizytacji kanonicznej z 24 V 1929 r.*

⁵¹ Tamże. Z dokumentów „zastanych” najdokładniej przedstawia całą sytuację, w której doszło do sprowadzenia księży „narodowych” i zorganizowania parafii polskokatolickiej w Tarłowie starosta iłżecki w swoim sprawozdaniu do wojewody kieleckiego. Por.: WAPK Sprawy 1925—1934. *Sprawozdanie starosty iłżeckiego do wojewody kieleckiego z 20 II 1930 r.*

⁵² APR w Tarłowie. *Kronika Rzymsko-Katolickiej parafii Tarłów s. 15.*

prawdopodobnie nie byłoby hodurowców w Tarłowie”⁵³. Kuria sandomierska jednak zwlekała, nie chciała dawać precedensu dokonywania translokaty pod naciskiem wiernych, a tym samym przyznania im racji.

3. Popularność programu „narodowego” i rola duchownych polskokatolickich

Decydującą rolę w procesie zaszczepiania idei „narodowych” odegrali duchowni Kościoła polskokatolickiego. Oni ten złożony proces nie tylko wywołali, ale i nim kierowali. Wyzwolili to, co było najbardziej aktualne, chciane i podsycane przez radykalne stronnictwa polityczne. „Stanowili [...] społeczny katalizator pretensji i buntu, który nosił przede wszystkim personalny charakter (przeciwko określonej osobie), i to głównie na podłożu finansowym (przeciwko panującym stosunkom w danej parafii, a nie religii jako takiej czy dogmatom katolickim)”⁵⁴. Choć pod względem wykształcenia ogólnego i teologicznego stali na słabym poziomie, to jednak, gdy chodzi o tupet, polot, zadziorność, władanie piórem, siłę przekonania i trafne dobieranie argumentów w swoich przemówieniach prześcigali samych siebie⁵⁵. Przemawiali językiem prostym, zrozumiałym, obrazowym. Głosili hasła równości społecznej, walki z panującym systemem politycznym i z tymi, którzy ten system reprezentowali. Ludność przywiązywała do tych haseł dużą wagę i wierzyła, że one się wypełnią. I tu leżała główna przyczyna popularności duchownych polskokatolickich i entuzjazmu dla ich działalności (głównie propagandy)⁵⁶. Obiecywali swoim wiernym, że otrzymają ziemię podworską, że wszystkie posługi religijne będą przez nich załatwiane za darmo: „ziemia obszarnicza przejdzie w wasze ręce, za posługi religijne nie trze-

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Wierzbicki, jw. s. 282—283.

⁵⁵ Por. Cieszyński. *Pogląd* s. 6—7.

⁵⁶ O entuzjazmie, np. dla założyciela i kierownika polskokatolickiej parafii w Stodołach (pośrednio dla programu „narodowego”), świadczyć może fakt nie mający precedensu, mianowicie „wyznawcy sekty hodurowskiej wsi Stodoły [...] bez zarządzenia władzy administracyjnej nadali nazwę dla tej wsi: „ul. Ks. Zadębskiego” zaopatrując swoje domy w tabliczki adresowe z taką nazwą [...]. Wyznawcy ci uważają [...] Zadębskiego za wielkiego bohatera i zarazem męczennika, przeto postanowili uczcić jego pamięć. W takiej sytuacji Komenda Powiatowa Policji państwowej w Opatowie prosi starostę opatowskiego o wydanie zarządzenia czy tabliczki te należy usunąć z domów i czy należy pociągać winnych do odpowiedzialności karnej” (WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo* z 22 VI 1931 r.). W odpowiedzi starosta „wydaje [...] zarządzenie wójtowi gm. Wojciechowice wezwania dotyczących właścicieli domów do usunięcia tablic adresowych w terminie 3-ech tygodni, a to pod rygorem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej z art. 139 KK” (tamże. *Pismo* z 27 VI 1931 r.).

ba będzie płacić”⁵⁷. Nie bez znaczenia w przyjmowaniu się idei polskokatolickich była m.in. również łatwość odbywania spowiedzi ogólnej, zaprzeczanie istnieniu piekła itp.

Duchowni polskokatolicycy źródło powodzenia idei „narodowych” widzieli i rozwój swojego Kościoła uzasadniali nie tylko zapotrzebowaniem społecznym, ale również niedomaganiem Kościoła rzymskokatolickiego⁵⁸. Kościół rzymskokatolicki zgodnie z ich propagandą nie był w stanie lub nie chciał „religijnego odrodzenia Polski w duchu Chrystusowym”⁵⁹.

Ukazanie w niniejszym paragrafie „warunków” natury religijnokościelnej organizowania się Kościoła polskokatolickiego prowadzi do następujących wniosków:

1. Brak wolności politycznej przez blisko 150 lat, niekiedy dość długie rządy administratorów diecezji sandomierskiej musiały ujemnie odbić się na duszpasterstwie — zarówno na bazie materialno-organizacyjnej, jak i na pracy duszpasterskiej. Wpłynęły one niekorzystanie na rozwój życia religijnego diecezjan, zwłaszcza na ich uświadomienie religijne i związek z duchowieństwem.

2. Jednolitość wyznaniowa wiernych z jednej strony była dla duszpasterstwa ułatwieniem, z drugiej zaś rodziła bierność religijną. Główną przyczyną tej bierności było zbytne sklerykalizowanie organizacji powoływanych i podtrzymywanych przez Kościół rzymskokatolicki i brak w ich programie opowiedzenia się po stronie warstw pokrzywdzonych

⁵⁷ „W Bałtowie, kiedy w gromadzie ludzi po niesporach na cmentarzu ks. proboszcz wysilał się i z zapamiętaniem bronił zasad Kościoła Katolickiego wobec zarzutów hodurowców, jedna kobiecina powiada: „E, kiedy wcale, ojciec duchowny, nie o to idzie, a któżby ta znowu w te święte rzeczy nie wierzył, ino, że ziemię obiecują dworską rozdać, to głupi biedny naród tam idzie, ale nie bez te święte rzeczy” (*Pierwsza wizytacja pasterska J. E. naszego Pasterza Diecezji*. KDS 24:1931 nr 7—8 s. 239).

⁵⁸ Kiedy mówimy o niedociągnięciach duszpasterstwa, które złożyły się na powstanie wielu parafii polskokatolickich w diecezji sandomierskiej, wtedy mamy na myśli te instytucje poprzez które Kościół rzymskokatolicki działał, tj. parafie i kurię diecezjalną.

⁵⁹ W 1929 r. jeden spośród nich pisał wprost na temat: „Kościół panujący, rzymski [...] nie może wyleczyć chorej duszy narodu, bo sam jest chory. Jego kapłani spełniają jedynie zwyczajne obrzędy, odprawiają msze, śpiewają mniej lub więcej umiejętnie, chrzczą, namaszczają chorych, grzebią umarłych, mówią kazania o cudach i polityce, prowadzą towarzystwa niewiast i kółka różańcowe, zbierają ofiary oraz zajmują się polityką klerykalną i oglupianiem młodzieży” (M. Piechociński. *Droga do nowej Polski*. „Polska Reformacja” (PR) 1:1929 s. 1). Nie ulega wątpliwości, że autor powyższej wypowiedzi miał sporo racji charakteryzując to oczywiście, by Kościół polskokatolicki miał spełniać lepiej misję odrodzenia duchowego narodu.

i wyzyskiwanych. Ujmując sprawę szerzej, można powiedzieć, że tradycyjne duszpasterstwo rodziło tradycyjną religijność, a na gruncie takiej religijności już nie było trudno o przyjmowanie się haseł „nowych” i „postępowych”.

3. Kuria sandomierska nie uznawała formy „dialogu” z wiernymi. Z reguły ociągała się z erygowaniem nowych parafii, a zwłaszcza nie pozwalała na ingerowanie wiernych w sprawę translokacji podległych sobie księży. Obawiała się precedensu, uważając że zamiast rządzić, będzie musiała słuchać.

4. Spośród wyznań religijnych, czynnych w okresie międzywojennym i aktualnych ze względu na swoje społeczne treści programowe i na zwalczanie wpływów Kościoła rzymskokatolickiego, na pierwsze miejsce wysunął się Kościół polskokatolicki.

§ 3. ROZWOJ SIECI PARAFIALNEJ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Celem jaśniejszego uchwycenia procesu organizowania się parafii polskokatolickich na terenie diecezji sandomierskiej, ukażemy interesującą nas zjawisko społeczne w przekroju czasowym i przestrzennym⁶⁰. Takie podejście do sprawy wydaje się być w tym wypadku usprawiedliwione, a nawet korzystne, bo pozwala lepiej prześledzić to zagadnienie. Powstaje jednak trudność, której nie daje się uniknąć, a mianowicie: akcja organizowania parafii polskokatolickich była żywiołowa, bez planu i przemyśleń. Organizowano parafie tam, gdzie się dało i kiedy się dało. Były więc i szybciej. Dlatego, by pogodzić obydwie kryteria, proces organizowania się opisywanych parafii omówimy oddzielnie w poszczególnych dekanatach dotkniętych wpływami „narodowymi”, dzieląc równocześnie czas ośmiu lat, w którym powstawały te placówki duszpasterskie, na dwa okresy: 1. lata 1929-1931; 2. lata 1932-1936.

1. Organizowanie parafii polskokatolickich przed rozłaniem biskupa Farona (lata 1929-1931)

a) Dekanat solecki

Wpływy Kościoła polskokatolickiego w większej lub mniejszej mierze dotarły do wszystkich parafii dekanatu, najbardziej jednak do parafii: Bałtów (Podgórze Boryjskie — 24 VIII 1930 r. i Okół — 1930 r.)⁶¹,

⁶⁰ Uwzględniać będziemy administracyjny podział kościelny aktualny w okresie międzywojennym.

⁶¹ Daty podawane w nawiasach oznaczają odprawienie pierwszego nabożeństwa „narodowego” w danej miejscowości.

Lipisko (w końcu marca 1930 r.), Sienno (Osówka — 3 III 1929 r.), Tarłów (1 II 1930 r.). Z tych parafii wzięły swój początek wszystkie parafie polskokatolickie.

Na podkreślenie zasługuje, że pierwszą i „wypadową” parafią Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej był Tarłów. Stąd ruch „narodowy” przerzucił się na sąsiednie parafie, znajdując dość poważną liczbę zwolenników. Okazało się, że grunt na przyjęcie idei „narodowych” był bardzo podatny, skoro w niedługim stosunkowo czasie powstało kilka placówek polskokatolickich⁶². Mimo energicznej kontrakcji nie udało się powstrzymać pochodu „hoduryzmu”, który zyskiwał sobie zwolenników wśród wieśniaków, a nawet ludności robotniczej⁶³.

b) Dekanat kunowski

Polskokatolickie placówki duszpasterskie powstały tutaj w parafiach rzymskokatolickich takich, jak: Denków (31 VIII 1930 r.) i Szewna (28 IX 1930 r.).

c) Dekanat zawichojski

Wpływy „narodowe” na dobre objęły tylko parafię rzymskokatolicką w Wojciechowicach. Z parafii tej powstała parafia polskokatolicka Stodoły (1930 r.).

d) Dekanat opatowski

W tym dekanacie parafie polskokatolickie powstały w Brzeziu — z parafii rzymskokatolickiej w Ptkanowie (14 II 1930 r.) i w Czerwonej Górze — z parafii rzymskokatolickiej w Ruszkowie (w końcu kwietnia 1931 r.).

2. Zakładanie parafii „narodowych” po rozłamie biskupa Farona (lata 1932-1936)

W tym okresie tylko sporadycznie, w różnych odstępach czasu i w różnych punktach diecezji, powstały nieliczne już placówki polskokatolickie.

⁶² „Macki sekciarskie poczęły sięgać do Lipska, Osówki, Bałtowa. Tu osłabło, przygasało, to znów tam powstawało. Adamek zrobiony dziekanem począł placówki tworzyć jedną po drugiej; wrodzony spryt, wymowa, bezwład administracyjny ułatwiały tę robotę” (APR w Tarłowie. *Kronika* s. 7).

⁶³ Por. AKDS. *Akta kwestionariusza o sekciarstwie w parafiach. Hodurowcy. Zaczęte w roku 1936* (cyt.: *Akta 1936*), *Sekta Kościoła narodowego na terenie naszej diecezji i sposoby przeciwdziałania akcji sekciarskiej* (1936 r.).

a) Dekanat kunowski

Powstała tutaj parafia polskokatolicka w Ostrowcu Świętokrzyskim — z parafii św. Michała (20 VII 1933 r.).

b) Dekanat wąchocki

Na terenie tego dekanatu parafie polskokatolickie powstały w parafiach rzymskokatolickich w Wąchocku — Parszów (4 III 1934 r.) i w Skarżysku Kamienna — z rzymskokatolickiej parafii św. Trójcy (10 VI 1934 r.).

c) Dekanat radoszycki

Wpływy „narodowe” dotarły tutaj z terenu diecezji kieleckiej i objęły parafię rzymskokatolicką w Mnie (10 XI 1936 r.).

d) Dekanat konecki

Na terenie tego dekanatu powstała parafia polskokatolicka w Hucisku — z parafii rzymskokatolickiej w Odrowążu (1936 r.).

3. Nieudane próby zakładania parafii polskokatolickich

Znajdując podatne podłoże, zwłaszcza wśród sympatyków Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, duchowni Kościoła polskokatolickiego usiłowali rozszerzyć swoje wpływy na sąsiednie tereny i zakładać coraz to nowe parafie ⁶⁴.

a) Dekanat solecki

Oprócz tych miejscowości dekanatu soleckiego, w którym istniały już duszpasterskie ośrodki polskokatolickie, doszło do dalszego rozbicia parafii rzymskokatolickich w Bałtowie (16 V 1930) i w Tymienicy (8 V 1930 r.) ⁶⁵.

b) Dekanat kunowski

Na terenie tego dekanatu należy odnotować nieudane próby założenia placówek polskokatolickich w Denkowie — wioska Bodzechów (27 VII 1930 r.) i w Ćmielowie (22 VI 1930 r.).

⁶⁴ Wiadomości na temat usiłowań założenia w poszczególnych miejscowościach parafii polskokatolickich pochodzą głównie z odpowiedzi proboszczów na 6- i 10-punktowe kwestionariusze, które w 1936 r. rozesała Kuria Diecezjalna w Sandomierzu do parafii rzymskokatolickich znajdujących się na terenie diecezji sandomierskiej. Zostały one poddane nawet częściowemu opracowaniu i zawarte w kilkunasto stronicowej broszurze (tamże).

⁶⁵ Do Tymienicy wpływy „narodowe” dotarły już w 1926 r. (por. AAN MWR i OP Depart. V. *Polsko 1926—1928. Pismo wojewody kieleckiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 27 XI 1930 r.*).

c) Dekanat radomski

Z nieudanych prób tworzenia parafii polskokatolickich zasługują na podkreślenie kroki poczynione w tym kierunku w dekanacie radomskim — w Radomiu, na terenie parafii św. Jana Chrzciciela (1938r.)⁶⁶.

Obok podjętych, ale udaremniionych prób zorganizowania parafii polskokatolickich wyznawcy i sympatycy Kościoła polskokatolickiego znajdowali się na terenie dekanatu soleckiego — w Chotczy, Krępie, Pawłowicach, Siennie i Zemborzynie, w dekanacie kunowskim — w Ostrowcu Świętokrzyskim (parafia Najśw. Serca Jezusowego) i w Rudzie Kościelnej, na terenie dekanatu zawichojskiego — w Bidzinach, Glinianach, Lasocinie i Słupi Nadbrzeżnej, na terenie dekanatu opatowskiego — w Gierczycach i Wszechświętych. Zwolennicy idei „narodowych” na tych terenach nie czuli się na siłach, by organizować duszpasterskie placówki polskokatolickie, nie podejmowali oficjalnych kroków w kierunku wyodrębnienia się z parafii rzymskokatolickich.

II. OPIS ELEMENTÓW GRUPOTWÓRCZYCH PARAFII POLSKOKATOLICKICH W STADIUM ORGANIZOWANIA SIĘ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Zwróćmy obecnie uwagę na socjologiczne elementy składowe terminu „parafia narodowa”. Są nimi: kościół jako główny ośrodek grupowy, lud jako główny element grupy społecznej, uprawniony duszpasterz (nie tylko przywódca, ale sprawujący władzę, wyposażony w *charisma of office*)⁶⁷.

⁶⁶ Według opinii oficjalnego organu prasowego Kościoła polskokatolickiego sprawa otwarcia tutaj jeszcze jednej placówki polskokatolickiej w Sandomierskim w okresie międzywojennym upadła nie tyle z powodu braku wiernych, ile raczej na skutek energicznej i nie przebierającej w środkach kontrakcji duchowieństwa rzymskokatolickiego. Chociaż „postępowa część wierzących katolików z Radomia usiłowała zorganizować parafię polskokatolicką w tym mieście i w tym celu zaprosiła kapłana”, chociaż zorganizowanie parafii spotkało się z życzliwością władz miejskich, to jednak „przemoczny [...] wpływ kleru rzymskokatolickiego na władze sanacyjne, które z zasady użyczały klerowi ramienia w postaci policji państwowej, sparaliżowały to przedsięwzięcie. Bractwa kościelne mobilizowane przez proboszcza parafii p. w. N.M.P. w ciągu tygodnia okupowały od wewnątrz lokal wydzierżawiony na kaplicę [...]. Na skutek działania bojówek Akcji Katolickiej, której patronował sędzia Sądu Okręgowego w Radomiu Kaun i represji stosowanych przez ówczesne władze właściciele prywatnych lokali za najwyższą cenę nie chcieli wydzierżawić lokalu na urządzenie kaplicy” („Rodzina” (Rodz) 7:1966 nr 11 s. 16). Por. AKDS. Akta 1933—1948. *Pismo biskupa Padeuskiego do ks. R. Powązki z 26 VII 1938 r.*

⁶⁷ Por. J. Majka. *Socjologia parafii. Zarys problematyki*. Skrypt dla studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1965 s. 7—8.

1. Stan budownictwa sakralnego (liczba i jakość kościołów)

Zarówno organizatorzy i kierownicy Kościoła polskokatolickiego, jak i jego wyznawcy uznawali konieczność budowania własnych kościołów, jako ośrodków kultu i miejsc organizowania zebrań. Najczęściej jednak odprawiano nabożeństwa i gromadzono się na zebrania w mieszkaniach prywatnych, nieraz w warunkach bardzo prymitywnych. Z braku kościołów przystosowywano do celów kultu religijnego obiekty będące własnością publiczną, najczęściej gospodarcze. Na budowę okazalszych świątyń wyznawców Kościoła polskokatolickiego po prostu nie było stać. Ponadto lata międzywojenne były dla tego Kościoła okresem misyjnym. Nie mając legalizacji (osobowości prawnej) z reguły nie otrzymywał on pozwoleń na budowę obiektów sakralnych. Tym zapewne trzeba tłumaczyć, że w głównym dokumencie prawnym Kościoła polskokatolickiego, tzw. *Konstytucji warszawskiej* nie ma mowy o kościołach i kaplicach⁶⁸.

Wybudowanie kościoła jako punktu „zaczepienia” było decydującym momentem nie tylko założenia parafii, ale również jej funkcjonowania i przerwania. Zdawali sobie z tego sprawę i tak rozumowali nie tylko duchowni tego Kościoła, ale również proboszczowie rzymskokatolicki, na terenie których powstawały parafie „narodowe”. Kiedy (np. 26 III 1930 r.) biskup Faron poświęcił plac pod budowę kościoła polskokatolickiego w Tarłowie, tamtejszy proboszcz rzymskokatolicki uważał za stosowne poinformować o tym kurię sandomierską i przy okazji zauważyć, że „istnienie Kościoła narodowego zdaje się jest zapewnione na dłuższy czas. W Tarłowie już nie można prowadzić masowej akcji nawracania, ale należy zyskiwać sobie wpływowsze jednostki i jednostkowo prowadzić nawracanie”⁶⁹.

We wstępnym stadium rozwojowym Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej sytuacja w zakresie budownictwa sakralnego przedstawiała się następująco: na 10 parafii „narodowych” czynnych na przełomie lat 1931/1932 „domy modlitwy” były w 6 miejscowościach (w Lipsku, Okole, Osówce, Denkowie, Szewnie, Stodołach), w trzech brakowało jakiegokolwiek świątyni (w Brzeziu, Czerwonej Górze, Podgórzu Boryjskim), w jednym wypadku brak danych (Tarłów)⁷⁰.

Świątynie polskokatolickie były przeważnie drewniane, bardzo skro-

⁶⁸ Por. *Ustawa Zasadnicza, czyli Konstytucja Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła uchwalona przez Pierwszy Synod w Warszawie dn. 27 czerwca 1928 roku*. Warszawa 1928 § 17 s. 14—15.

⁶⁹ AKDS. Akta 1929-1932. *Memoriał w sprawie grasującej sekty kościoła narodowego. Tarłów 1930 r.*

⁷⁰ Por.: WAPK. *Sprawy 1925—1934. Wykaz parafii PKN położonych na terenie powiatu iłżeckiego (z 29 XII 1931 r.) i powiatu opatowskiego (z 8 I 1932 r.)*.

mne w wykończeniu i wystroju, pobudowane „na tymczasem”. Niewiele sytuacja zmieniała się w połowie lat trzydziestych, z tym tylko, że przybyły nowe placówki „narodowe”: w Ostrowcu, Hucisku, Skarżysku—Kamienna, Parszowie i Mnie 71.

Na podstawie innych, bardziej luźnych informacji dowiadujemy się, że w Tarłowie odprawiano nabożeństwa najpierw w domu prywatnym, później w remizie strażackiej. W Lipsku przerobiono kuźnię na świątynię, w Podgórzu Boryjskim budowano w odstępie rocznym drewniany kościół dwa razy (na skutek spalenia się pierwszego), w Osówce najpierw odprawiano nabożeństwa w mieszkaniu prywatnym, a dopiero po dwóch latach pobudowano kościół, w Denkowie najpierw w wynajętym domu, a później w drewnianej kaplicy, w Szewnie początkowo w prywatnym domu, a następnie w drewnianym kościółku, w Stodołach w drewnianym kościele, w Brzeziu najpierw w prywatnym mieszkaniu, później w remizie strażackiej, aż wreszcie pobudowano kaplicę drewnianą, w Czerwonej Górze w starym budynku, w którym dawniej była szkoła, a później mleczarnia, w Ostrowcu w drewnianej kaplicy, w Mnie w wydzierżawionej remizie strażackiej, w Hucisku w prywatnym domu, później w drewnianym kościółku.

2. *Wierni jako główny element składowy prafii polskokatolickich*

Członkami i sympatykami Kościoła polskokatolickiego byli na ogół ludzie biedni, przeważnie rolnicy (małorolni lub wyrobnicy), drobni rzemieślnicy i robotnicy zatrudnieni w zakładach przemysłowych.

Charakterystyczne, że we wszystkich wykazach, jakie mieliśmy do dyspozycji, przeważała liczba mężczyzn nad kobietami, i to zarówno gdy chodzi o przynależność, jak i udział w nabożeństwach (przynajmniej na początku).

Wydaje się, że religijność tych ludzi nie wiele odbiegała od przeciętnej, aktualnej w danym środowisku (przed przystąpieniem do Kościoła polskokatolickiego bodaj w 100% byli oni wyznawcami Kościoła rzymskokatolickiego).

Zainteresowanie miejscowej i okolicznej ludności zarówno duchowymi, jak i pierwszymi nabożeństwami „narodowymi” było z reguły bardzo duże 72. Materiały prasowe Kościoła polskokatolickiego operują

⁷¹ Tamże.

⁷² Przyznaje to nawet „Prawda Katolicka” (PK), kiedy pisze, że „przybycie sekciarzy miejscowa ludność przyjęła z ogromnym zaciekawieniem. Przywykli do wiary ojców, po prostu nie wyobrażali sobie ludzi nowego wyznania, innych obrzędów.

zwykle w takich wypadkach tysiącami (od kilkuset do 7 tys.)⁷³. Nie ulega wątpliwości, że cyfry te są przesadzone, wygórowane. Niemniej przyznać trzeba, że propaganda i ciekawość ściągały ludność najbliższych i dalszych okolic (przynajmniej jednorazowo), co wywoływało ogólne poruszenie i odbijało się głośnym echem nawet w kurii sandomierskiej.

Na podkreślenie zasługuje zaangażowanie polskokatolików przy budowie świątyń, jak również ich ofiarność na cele kultu religijnego. Według zapisków kronikarskich proboszcza rzymskokatolickiego w Tarłowie „ofiarność tych biednych, zacierzwionych ludzi była zdumiewająca. Pracowali darmo”⁷⁴.

3. *Kaptani jako założyciele i kierownicy parafii polskokatolickich*

Według *Konstytucji warszawskiej* do zorganizowania „nowej stałej parafii potrzebną jest poprzednio zgoda Biskupa i uchwała Rady synodalnej Kościoła. Biskup mianuje księdza organizatora, któremu podlega miejscowy Komitet organizacyjny”⁷⁵.

W praktyce (przynajmniej w warunkach polskich) nie pytano o zgodę biskupa i nie czekano na „uchwałę Rady synodalnej Kościoła”. Podobnie biskup nie „mianował księdza organizatora” ani nie oznaczał „wraz z Radą synodalną Kościoła obwodu parafii”. Były to dla Kościoła polskokatolickiego w Polsce warunki misyjne szczególnego rodzaju: chodziło o czas, by wykorzystać entuzjazm ludzi, by zapał dla „nowej wiary” nie osłabł. Księża polskokatoliccy (jak na to wskazują dokumenty) „na swoją rękę”, niejako „na wyścigi”, organizowali coraz to nowe parafie nie bardzo przejmując się o dalszy ich los.

Organizatorami parafii polskokatolickich byli w poszczególnych miej-

Na nabożeństwa sekciarskie tłumnie przybywano nawet z dalekich okolic. Duchowni sekciarscy od rana do późnego wieczora głosili kazania, zdobywając sobie zwolenników” (2:1931 s. 11).

⁷³ Przytoczmy dla przykładu relację korespondenta „Polski Odrodzonej” (PO) na temat pierwszego nabożeństwa „narodowego” na rynku w Denkowie. Zebrało się na nim „kilka tysięcy ludu polskiego, by usłyszeć Mszę św., w swoim ojczywym języku i posłuchać czystej nauki Chrystusowej [...]. Ks. T. Zadębski wygłosił podniosłe kazanie, którego lud słuchał z zaparciem oddechu, a żywe radości spadały z ócz na ogorzałe i wychudnięte policzki, wzgardzonego robotnika i chłopca polskiego [...]. Zaraz w pierwszych dniach wybrano Komitet parafialny, wynajęto dom na odprawienie nabożeństw i z „brawurą wzięli się wszyscy do pracy”. W ciągu nocy wybudowano drewniany dom modlitwy (J. Kwolek. *Pierwsza publiczna dysputa Księży Narodowego z rzymskim*. Tamże 8:1930 nr 19 s. 9).

⁷⁴ APR w Tarłowie. *Kronika* s. 6.

⁷⁵ Ustawa § 66 s. 30.

scowościach diecezji sandomierskiej następujący księża: w Tarłowie — ks. J. Pękala, ks. J. Kwolek, ks. A. Jurgielewicz (proboszcz); w Lipsku — ks. A. Jurgielewicz, ks. J. Pękala, ks. Cz. Skibiński (proboszcz); w Denkowie — ks. T. Zadębski, ks. M. Tymczak, ks. J. Kwolek (proboszcz); w Szewnie — ks. T. Zadębski (proboszcz); w Brzeziu — ks. A. Jurgielewicz, ks. T. Zadębski (proboszcz); w Czerwonej Górze — ks. Wójcik (proboszcz); w Ostrowcu Świętokrzyskim — ks. T. Zadębski, ks. J. Pękala (proboszcz); w Parszowie — ks. St. Nassalski (proboszcz); w Skarżysku—Kamienna — ks. St. Nassalski (proboszcz); w Mnie — ks. Buczkowski, ks. A. Piór (proboszcz); w Hucisku — ks. St. Nassalski, ks. A. Piór (proboszcz).

Usiłowali założyć parafie narodowe: w Bałtowie — ks. A. Kafel, ks. B. Jaśkiewicz; w Tymienicy — ks. J. Osmólski; w Bodzechowie — ks. Radomski, ks. A. Jurgielewicz; w Ćmielowie — ks. T. Zadębski, ks. J. Pękala; w Radomiu — ks. R. Powązka.

Jak wynika z powyższych informacji (1) szczególnie intensywne akcje organizowania duszpasterskich punktów polskokatolickich miały miejsce w latach 1929-1931 i ześrodkowały się w południowowschodniej części diecezji sandomierskiej między Lipskiem, Ostrowcem i Opatowem. W latach 1932-1936 tylko sporadycznie, w różnych odstępach czasu i w różnych punktach diecezji, powstały nieliczne już placówki polskokatolickie. Ta druga faza akcji misyjnej Kościoła polskokatolickiego była więc bardziej „rozproszona” zarówno w czasie, jak i w terenie⁷⁶; (2) we wszystkich elementach grupotwórczych parafii polskokatolickich we wstępnym stadium organizowania się Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej kryły się załężki słabości i przyszłego kryzysu.

Podsumowując dotychczasowe wywody na temat organizowania się Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej dochodzimy do następujących stwierdzeń:

1. Najbardziej intensywny proces powstawania duszpasterskich placówek polskokatolickich przypadł na lata najostrzejszego kryzysu gospodarczego. Kryzys ten prowadził do dezorganizacji na każdym niemal odcinku życia społeczno-gospodarczego, politycznego, a nawet religijno-moralnego i stwarzał sprzyjające podłoże do przyjmowania się treści propagandowych i ram organizacyjnych Kościoła polskokatolickiego. Pokrzywdzona przez panujące w tym czasie stosunki społeczno-gospodarcze ludność rolnicza i robotnicza wiązała nadzieję polepszenia swojej sytuacji z pojawieniem się i naciskami propagandowymi ze strony duchownych polskokatolickich, głoszących, jak na lata międzywojenne,

⁷⁶ Por. *Schematyczne zestawienie rozwoju sieci parafialnej Kościoła Polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej w latach 1929-1936* (aneks nr 1).

hasła niewątpliwie postępowe, niemal rewolucyjne. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że gdyby nie było w tym okresie kryzysu gospodarczego, gdyby ludziom było lepiej, to nie powstawałyby tak stosunkowo liczne placówki polskokatolickie, a propaganda duchownych „narodowych” nie miałaby takiego powodzenia.

2. Parafie polskokatolickie powstawały zwłaszcza w tych miejscowościach, w których duchowieństwo rzymskokatolickie nie stało na wysokości swojego zadania, nie pilnowało i nie wypełniało gorliwie swoich obowiązków duszpasterskich, gdzie wierni mieli mniej czy więcej uzasadnione zarzuty wobec swoich duszpasterzy. Innymi słowy: przyczyny organizowania parafii polskokatolickich sprowadzały się w głównej mierze do wspólnego mianownika, którym w okresie międzywojennym był bardzo nasilony antyklerykalizm, a więc uprzedzenie, niechęć, a nawet wrogość do duchowieństwa rzymskokatolickiego, które było na ogół niuśiępliwe w egzekwowaniu poborów za posługi religijne i wiązało się z warstwami bogatymi. Można chyba znowu zaryzykować twierdzenie, że gdyby proboszczowie „rozbitych” parafii rzymskokatolickich traktowali swoich parafian sprawiedliwie, nie nadużywali swojego stanowiska i swoich funkcji duszpasterskich, gdyby cieszyli się pełnym ich zaufaniem, to argumenty duchownych polskokatolickich nie znajdowały takiego oddźwięku, a oni sami posłuchu.

III. STANOWISKO ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ I POSTAWA DUCHOWIEŃSTWA RZYMSKOKATOLICKIEGO WOBEC DZIAŁALNOŚCI DUCHOWNYCH POLSKOKATOLICKICH

1. Kościół polskokatolicki organizował się i rozwijał swoją działalność będąc niejako w podwójnych „kleszczach”. Zarówno przez Państwo, jak i przez Kościół rzymskokatolicki traktowany był nie tylko jako „twór niechciany”, ale wprost wrogi.

Młode państwo polskie od samego początku związało się z Kościołem rzymskokatolickim jako tym, który w ciągu blisko 150-letniej niewoli wydatnie przyczynił się do zachowania polskości w narodzie. Przywódcy polityczni niepodległej Polski byli przekonani, że nie tylko należy możliwie wcześniej i szczegółowo określić stosunek państwa do Kościoła rzymskokatolickiego, ale i nawiązać z nim współpracę. Z powodu „związania się” z Kościołem rzymskokatolickim na mocy konkordatu z 1925 r. nie mogło ono popierać Kościoła polskokatolickiego, ani nawet zająć w stosunku do niego pozycji neutralnej, ponieważ Kościół ten stał w wyraźnej opozycji do Kościoła rzymskokatolickiego.

Z tego też powodu Kościół polskokatolicki nie mógł liczyć na rychłą legalizację, ale musiał czekać na tzw. ramową ustawę Sejmu.

Artykuł IV *Konkordatu* postanawiał m.in., że „władze cywilne dawać będą swą pomoc przy wykonywaniu dekretów kościelnych: [...] w razie destytucji duchownego, pozbawienia go beneficjum kościelnego, po ogłoszeniu dekretu kanonicznego o wspomnianej destytucji lub pozbawieniu, oraz w razie zakazu noszenia sukni duchownej”⁷⁷.

Ułatwieniem do wytyczania wielu procesów sądowych przeciwko polskokatolickim duchownym i uzyskiwania wyroków skazujących był artykuł 26 *Nowego Polskiego Kodeksu Karnego* z września 1932 r. Poważnym ciosem utrudniającym działalność Kościoła polskokatolickiego był również dekret prezydenta Mościckiego z 2 X 1935 r. *O odznakach i mundurach*.

W takiej sytuacji musiało dochodzić do konfliktów wyznaniowych, jako nieuniknionych następstw działalności duchownych polskokatolickich.

Ponieważ z okazji różnego rodzaju nabożeństw (zwłaszcza pogrzebów) powstawało wiele gorszących zajęć zakłócających spokój publiczny, przeto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zdecydowało się dnia 22 XII 1930 r. wydać okólnik, który regulował sprawę odprawiania nabożeństw, budowy kościołów i wyznaczania na cmentarzach rzymskokatolickich osobnych dzielnic dla grzebania wyznawców Kościoła polskokatolickiego. Okólnik nie miał jednak nic wspólnego z legalizacją i nie dawał Kościołowi polskokatolickiemu osobowości prawnej⁷⁸.

Pod koniec okresu międzywojennego władze państwowe zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i na niższych szczeblach administracji, przyjęły łagodniejszy kurs w stosunku do duchownych polskokatolickich. Na uznanie prawne, a co za tym idzie uregulowanie stosunków wyznaniowych między Kościołem polskokatolickim z jednej strony a Kościołem rzymskokatolickim z drugiej, nie wyraziły jednak zgody⁷⁹.

⁷⁷ *Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską*. Lwów 1925 s. 38.

⁷⁸ Por. *Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do P. P. Wojewodów Rzp i do P. Komisarza Rządu w Warszawie* PO 10:1932 nr 23 s. 19.

⁷⁹ Brak uznania prawnego i płynące stąd konsekwencje wyznawcy polskokatolicki odczuwali jako swoją krzywdę. By poprawić swoje położenie, uwolnić się czy tylko złagodzić „szykany i prześladowania za swoje polsko-katolickie przekonania”, m. in. mieszkańcy wsi Łyżwy, Skarżyska Kościelnego i Lipowego Pola zwrócili się do wojewody kieleckiego za pośrednictwem starosty iłżeckiego ze skargą na niesprawiedliwe i krzywdzące stosunki panujące w Urzędzie Gminy w Skarżysku Kościelnym: „Jesteśmy w niemożliwy sposób przy każdej sposobności szykanowani i prześladowani za nasze polsko-katolickie przekonania [...]. Ostatnio szczególnie wskutek zażyłych stosunków między Urzędnikami Gminy, a miejscowym duchownym rzymskokatolickim wytworzyły się naprawdę anormalne stosunki. Urząd Gminy stał się przybytkiem gwałcenia sumień obywatelskich, a urzędnicy raczej

2. Po stronie Kościoła rzymskokatolickiego panowała opinia, że „niższa moralność nauczycieli błędnych nauk sama przez się odstreczy lud od nowinek”⁸⁰. Dlatego taktyka wyższego i niższego duchowieństwa rzymskokatolickiego sprowadzała się w większości do utrudniania w uzyskaniu przez Kościół polskokatolicki legalizacji. W mniejszym stopniu duchowieństwo to starało się o usuwanie rzeczywistych przyczyn powodzenia Kościoła polskokatolickiego, tj. o własną, wewnętrzną reformę, a więcej, pomawiało Kościół polskokatolicki o herezję i uciekało się do korzystania z „brachium saeculare”.

3. Sytuacja, w jakiej wypadło żyć i pracować Kościołowi polskokatolickiemu w Polsce po I Synodzie Warszawskim (po 1928 r.), była pełna napięć i wewnętrznych konfliktów, zabiegania o naczelne stanowiska w hierarchii i walki o ich utrzymanie⁸¹. Nie ulega wątpliwości, że rozwój tego Kościoła byłby w tym czasie o wiele bardziej bujny i ożywiony, poczyniłby o wiele większe „wyrwy” w macierzystym, tj. rzymskokatolickim Kościele, gdyby nie te wewnętrzne sprzeczności, tarcia, a przede wszystkim usiłowania przejęcia całej władzy nad Kościołem polskokatolickim w Polsce przez bpa Faroną⁸².

§ 1. KONFLIKTY SPOŁECZNO-MORALNE NA TLE WYZNANIOWYM

Zjawisko konfliktów wyznaniowych jest chyba najbardziej charakterystyczną cechą rozwoju Kościoła polskokatolickiego. Można powiedzieć, że konflikty te występowały zarówno w stosunku do administracji państwowej, jak i w stosunku do duchowieństwa oraz wiernych Kościoła

misjonarzami niż urzędnikami [...]. Niechże [...] urzędnicy Gminy Skarżysko-Kościelne nie nadużywają swej władzy do celów, które z dobrem Państwa nie mają nic wspólnego, niechże nie [...] dzielą obywateli na klasy, kiedy cały naród dąży do zjednoczenia, niechże nie kontrolują sumień ludzkich, albowiem nie są do tego upoważnieni [...] czynienie z Urzędu Gminy lokalu Akcji Katolickiej obniża autorytet tak Urzędu Gminy jak i urzędników i szkodzi całości” (WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo z 6 VI 1938 r.*).

⁸⁰ Cieszyński. *Skrzeptenie* s. 459.

⁸¹ Por. Włodarski. *Historia Kościoła Polskokatolickiego*. T. 1. Warszawa 1964 s. 247—294.

⁸² Z całą pewnością inaczej potoczyłyby się losy Kościoła polsko-katolickiego w Polsce, gdyby biskup Faron podporządkował całkowicie swoją działalność biskupowi Hodurowi lub gdyby nawet zerwał z nim, a duchowieństwo polskokatolickie wraz z wiernymi polskokatolikami podporządkowało się jego jurysdykcji. Przyczyna kryzysu Kościoła polskokatolickiego w latach trzydziestych okresu międzywojennego wydaje się leżeć nie tyle w samej osobowości biskupa Faroną, ile raczej w fakcie rozłamu, którego dokonał. On sam i jego działalność zdają się jak najbardziej odpowiadać zapotrzebowaniom i strategii Kościoła polskokatolickiego w tym czasie.

rzymskokatolickiego⁸³. Przejawiały się w różnych płaszczyznach życia społecznego i przybierały różne formy. Dotyczyły przede wszystkim tej dziedziny, która obejmowała organizację życia religijnego (parafialnego). Były więc najczęściej związane z używaniem przez duchownych polskokatolickich ubioru i szat liturgicznych, którymi posługiwali się księża rzymskokatolicy, urządzeniem różnych nabożeństw, budową domów modlitwy, organizowaniem parafii „narodowych”, nauczaniem religii itp.⁸⁴

1. *Używanie przez duchownych polskokatolickich ubioru i szat liturgicznych, którymi posługiwali się księża rzymskokatolicy (zdejmwowanie sutann)*

Kościół polskokatolicki przejął prawie w całości nie tylko dogmatykę i liturgię rzymskokatolicką, ale również swoich duchownych ubrał tak samo, jak ubierali się księża rzymskokatolicy. Podobnie w nabożeństwach kościelnych księża „narodowi” używali takich samych szat liturgicznych, jak i w Kościele rzymskokatolickim⁸⁵. Przywódcy Kościoła polskokatolickiego wychodzili z założenia, że nie ma potrzeby wprowadzania jakichkolwiek zmian pod tym względem. Niewątpliwie głównym motywem takiego stanowiska, tj. zachowania stroju i strony obrzędowej nabożeństw rzymskokatolickich, była potrzeba skuteczniejszego propagowania „narodowych” założeń programowych, głównie wstecznej postawy duchowieństwa rzymskokatolickiego. Innymi słowy: chodziło duchownym polskokatolickim o wykorzystanie autorytetu księży rzymskokatolickich, posłużenie się ubiorem (zwłaszcza sutanną) jako środkiem agitacyjnym na rzecz swojego programu społeczno-religijnego⁸⁶.

⁸³ Niewątpliwie najgłębszym źródłem konfliktów wyznaniowych były kontrowersyjne w stosunku do Rządu sprawujące władzę „narodowe” treści ideologii społeczno-religijnej Kościoła polskokatolickiego.

⁸⁴ Por. Włodarski, jw. s. 156; tenże. *Przepisy wyznaniowe w Polsce międzywojennej (1921—1939)*. „Posłannictwo” (Pos) 32:1963 nr 5—6 s. 45—53.

⁸⁵ Warto na tym miejscu zaznaczyć, że duchowni polskokatolicy zastanawiali się nad zmianą swojego stroju, o czym świadczy następująca informacja: „[...] w dniu 2 XII 1931 roku w Tarłowie powiatu ilżeckiego odbył się zjazd duchownych Kościoła Narodowego, mający na celu ustanowienie typu szat liturgicznych. Zapadła uchwała, że duchowni Kościoła Narodowego mają nosić ciemno-kremowe okrycia (sutanny) z amarantowym kołnierzem i amarantowymi mankietami na rękach. Co do szat liturgicznych duchowni Kościoła Narodowego utrzymują zapadłą decyzję w ścisłej tajemnicy” (WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo starosty ilżeckiego do wojewody kieleckiego z 7 XII 1931 r.*) Por.: tamże. *Sprawy Kościoła Narodowego 1935—1939*, sygn. 3351 (cyt.: *Sprawy 1935—1939*). *Pismo starosty opatowskiego do komendanta policji w Ostrowcu i posterunku policji w powiecie z 7 II 1936 r.* Tamże. *Pismo wojewody kieleckiego do starostów powiatowych i grodzkich na obszarze województwa kieleckiego z X 1938 r.*

⁸⁶ Por. Archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie. *Akta Kościoła Narodowego*. Rep. 61. XIII. Nr 2 (od r. 1932—1934). *Wyrok w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej z 30 VI 1931 r.* (sprawa Nr. Kg. 2780/31).

W przeciwieństwie do duchowieństwa polskokatolickiego księży rzymskokatolicki chcieli zdecydowanie i wyraźnie odciąć się od Kościoła polskokatolickiego jako swojego ideologicznego przeciwnika, by tym skuteczniej zwalczać wpływy „narodowe” w społeczeństwie polskim. Przy tak krańcowo różnych założeniach musiało dochodzić do konfliktów na tle wyznaniowym.

Zdejmowania sutann dokonywano w różnych okolicznościach. Z reguły dochodziło do awantur. Dla zobrazowania napiętej sytuacji w takich wypadkach przedstawimy dwa zajścia. Jedno miało miejsce w Osówce Nowej (24 VI 1931 r.), drugie w Denkowie (9 VI 1936 r.).

Gdy na polecenie Sądu Grodzkiego w Lipsku policja z Sienna zabierała w Osówce Nowej ks. Bartosiakowi sutannę, przed domem, w którym mieszkał, zebrała się spora grupa ludzi wznosząc „wrogie okrzyki” przeciwko policji: „kamieniami tych bandytów, odebrać im sutannę, bo ona jest za nasze pieniądze kupiona”. Kilkanaście kobiet wtargnęło przez okno do środka mieszkania usiłując policjantom odebrać sutannę. Policja jednak odparła ten atak kolbami karabinów. Przy wychodzeniu policjantów z mieszkania część kobiet rzuciła się na nich, zaczęła ich szarpać i krzyczyć: „bić kamieniami bandytów, rabusi”⁸⁷.

Drugie zajście miało miejsce w Denkowie podczas pogrzebu 16-letniej córki Franciszka Miklewskiego w Wólki. Orszak pogrzebowy wyruszył ze szpitala w Ostrowcu do kościoła „narodowego” w Denkowie. Na czele pochodu szło dwóch księży polskokatolickich ubranych tak, jak księży rzymskokatolicki. Koło miejscowego posterunku w Denkowie konduktowi pogrzebowemu zagroziło drogę pięciu policjantów, żądając, by duchowni „narodowi” weszli na posterunek, zdjęli kape, sutanny, komże, stuły i birety, w które „nieprawnie się przystroili”. Duchowni nakazu nie usłuchali, a „wielbicielki Hodura otoczyły ich kołem i postanowiły bronić przed odarciem z szat rzymskiego kościoła. Policja weszła w tłum i bez krwi przelewu wyniosła duchownych spomiędzy owieczek i baranów rozkrzyczanych i wyjących w okropny sposób na Rzym, miejscowe katolickie duchowieństwo i policję. Posypały się kamienie w okna posterunku, gdzie tymczasem dokonywano degradacji duchownych do właściwej im roli. Przed posterunkiem słyhać było wciąż okropne krzyki, przekleństwa, nawoływania do odbicia duchownych. »Czas skończyć z tułejnymi rzymskimi klechami i policją« wołały baby, a wtórowało im kilkunastu mężczyzn—hodurowców”. Po upływie godziny czasu, gdy księży „narodowi” ulegając przemocy ubrali się w „tużurki”, ciało zmar-

⁸⁷ Por. WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo starosty iłżeckiego do wojewody kieleckiego z 30 VI 1931 r.*

łej już tym razem spokojnie i bez przeszkód przeniesiono na cmentarz „narodowy”⁸⁸.

2. Urządzanie różnych nabożeństw (zwłaszcza pogrzebów)

Parafie polskokatolickie na ogół nie miały własnych cmentarzy. Zmuszone były korzystać z cmentarzy rzymskokatolickich, które według postanowień konkordatu były własnością parafii rzymskokatolickich, a ich prawnymi zarządcami byli proboszczowie rzymskokatolicy. Proboszczowie ci z reguły odmawiali zgody na grzebanie wyznawców Kościoła polskokatolickiego. W najlepszym wypadku wyznaczali dla nich „mniej-sce niepoświęcone” (jak dla samobójców)⁸⁹. W takiej sytuacji dochodziło do bezpośrednich starć między ludnością rzymskokatolicką i wiernymi Kościoła polskokatolickiego, biorącymi udział w pogrzebach.

Jednym spośród wielu zatargów na tle grzebania zmarłych było zajście, które miało miejsce w Tarłowie w dniach 9 i 10 III 1930 r. Dnia 8 III zmarła 70-letnia Anna Misiura, którą przed śmiercią spowiadał miejscowy proboszcz rzymskokatolicki (ks. Zbroja). Mąż zmarłej 9 III udał się na plebanię rzymkokatolicką, zgłaszając wolę eksportowania zwłok żony do kościoła rzymkokatolickiego. Do domu Misiury udał się wikariusz rzymskokatolicki (ks. Dusiński). Tymczasem „narodowcy” tarłowscy zawiadomili o tym swojego proboszcza (ks. Jurgielewicz). Ten „biegł ze swego mieszkania na przełaj przez pola w kierunku mieszkania Misiury”, wierni polskokatolicy podążali za nim z krzyżem i chorągwią. Przed domem zmarłej utworzyło się „formalne zbiegowisko ludzi”, a między księżmi, którzy się tu spotkali, nastąpiły „sprzeczki”. Ks. Jurgielewicz wypominał ks. Dusińskiemu, że „dawniej niejednokrotnie zwłoki leżały po kilka dni bez pogrzebu i księża rzymskokatolicy targowali się z pozostałą rodziną o cenę pogrzebową, a obecnie usługi te chcą wykonywać bezpłatnie”. Gdy ks. Dusiński zwrócił się do ks. Jurgielewicza przez „pan”, wtedy ten ostatni sprostował: „jestem bez wąsów i w sutannie — mój tytuł ksiądz”. Dalszą kłótnię i wzajemne znieważanie przerwał komendant policji, zwracając uwagę, że „miejsce publiczne dla wymiany wzajemnych ostrych słów między księżmi jest zgorzzeniem publicznym”. Takie upomnienie odniosło skutek. Księża wrócili do swoich domów. Następnego dnia Józef Misiura zwrócił się z prośbą do ks. Jurgielewicza, by ten zwłoki żony eksportował do kościoła

⁸⁸ Por. AKDS. Akta 1936. *List rzymskokatolickiego proboszcza w Denkowie do redaktora „Prawdy Katolickiej”*.

⁸⁹ Tamże. Akta 1929—1932. *Pismo starosty opatowskiego do proboszcza polskokatolickiego w Denkowie z 8 XI 1930 r.*; WAPK. *Sprawy 1925—1934. Pismo wojewody kieleckiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie z 12 X 1934 r.*

„narodowego”. Ostatecznie zmarła została pochowana przez ks. Jurgielewicza i to na „miejscu poświęconym dla rzymskokatolików”. W przemówieniu, które ks. Jurgielewicz wygłosił na zakończenie obrzędów pogrzebowych stwierdził, że „miejscze poświęcone dla pogrzebów zostało sprofanowane przez jaszczurki rzymskie. Czekaćcie wy plebany rzymskie, za te nadużycia i profanacje rozprawi się kiedyś naród z wami! Nikt nie ma prawa rozporządzać ziemią poświęconą przez Boga, bo ona jest przeznaczona dla każdego”⁹⁰.

Na podobnym tle doszło do konfliktów między ludnością rzymskokatolicką a wyznawcami Kościoła polskokatolickiego w Ostrowcu Świętokrzyskim dnia 30 IX 1934 r. W związku ze śmiercią Władysława Kałuckiego (wyznawcy Kościoła polskokatolickiego) starostwo opatowskie zawiadomiło za pośrednictwem komisariatu policji w Ostrowcu rodzinę zmałego i proboszcza ostrowieckiej parafii „narodowej” ks. Kazimierza Broscha, że „wobec niewydzielenia dotychczas na cmentarzu rzymskokatolickim w Ostrowcu miejsca na grzebanie członków tejże sekty [...], zwłoki należy pochować na cmentarzu rzymskokatolickim w Szewnie, odległym od Ostrowca o 1,5 km., gdzie znajduje się oddzielne miejsce przeznaczone do ich grzebania”. Rodzina zgodziła się na to zarządzenie. Natomiast ks. Brosch (przy udziale ks. Salomona, ks. Ślusarczyka i ks. Brzozowskiego) poprowadził kondukt pogrzebowy liczący ok. 400 osób w kierunku cmentarza rzymskokatolickiego, wysuwając na czoło kobiety i agitując wśród tłumu. Aby nie dopuścić do wtargnięcia na cmentarz rzymskokatolicki, na którym był miejscowy wikariusz rzymskokatolicki z grupą około 50 osób zdecydowanych bronić wstępu, policja w sile 20 ludzi zagroziła drogę w kierunku cmentarza, zamykając dla ruchu ulicę Denkowską. Tłum chciał koniecznie przedrzeć się przez kordon policji. Niektórzy zaczęli obrzucać policjantów kamieniami. W takiej sytuacji policja „przy użyciu pałek gumowych i kolb rozproszyła opornych”. Uczestnicy pogrzebu rozeszli się do domów. Za karawanem postępowała odtąd żona zmarłego. Po przewiezieniu zwłok na cmentarz w Szewnie duchowni polskokatolicki odmówili dalszego udziału i dalszej pomocy w pogrzebie. Trumna z ciałem zmarłego stała na ziemi do następnego dnia⁹¹.

Przemówienia i zachowanie się księży polskokatolickich na cmentarzach z okazji „grzebania” swoich wyznawców (czy tylko sympatyków) były agresywne, zdecydowanie atakujące księży i wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, niekiedy nawet podburzające do zemsty, co jeszcze

⁹⁰ Por. WAPK. Sprawy 1925—1934. *Sprawozdanie posterunku policji powiatu iłżeckiego z pogrzebu „narodowego” w Tartowie do starosty iłżeckiego w Wierzbniku z 11 III 1930 r.*

⁹¹ Tamże. *Opis pogrzebu „narodowego” w Ostrowcu. Pismo starosty opatowskiego do wojewody kieleckiego z 1 X 1934 r.*

bardziej wywoływało i utrwalalo stany uprzedzenia i napięcia. Tak było np. w Denkowie, na pogrzebie Jacentego Działury, który został śmiertelnie postrzelony przy „kradzieży” zboża na polach majątku Grocholice. Duchowny „narodowy” z Denkowa — ks. Brzozowski — w egzorcie użył słów podburzających, nawołując rodzinę zmarłego do zemsty: „Ty ojcie Jacenty powiedz swoim dzieciom i całemu pokoleniu, żeby pomścili się nad szubrawcami, którzy zabrali cię ojcie, żeby szukali zemsty nad nimi i takową urzeczywistnili, żeby przelali krew za krew niewinną [...]”. Przemówienie to wywołało podniecenie i chęć zemsty⁹².

Podobne zajścia, jak przy pogrzebach, miały również miejsce z okazji odprawiania przez duchownych polskokatolickich innych nabożeństw, zwłaszcza połączonych z uroczystymi procesjami. Np. na uroczystość Bożego Ciała w dniu 4 VI 1931 r. polskokatolicy w Denkowie urządzili „konkurencyjną” w stosunku do rzymskokatolickiej procesję do czterech ołtarzy. Gdy policja udaremniła im przygotowanie i ubranie ołtarzy w rynku, urządzili je „w ulicach tak, żeby zakłócić porządek procesji katolickiej”. Kiedy procesja rzymskokatolicka dochodziła do rynku, wtedy „gromada sekciarzy z muzyką na czele zagroziła drogę wstrzymując ją”. Prowadzący procesję polskokatolicką ks. J. Kwolek „z monstrancją w rękach [...] zatrzymał się, a wszyscy wyzywająco zwrócili się do katolickiej procesji. Ponieważ katolicy zachowali zupełny spokój i religijny nastrój, przeto hodurownicy widząc, że trudno będzie o zaczepkę, ruszyli [...] dalej przechodząc przez rynek, na którym były przygotowane ołtarze przez katolików [...] hodurownicy mieli inną drogę, którą mogli swobodnie przejść [...] tak się urządzili, aby spotkać się z procesją katolicką”⁹³.

Podczas takich i im podobnych nabożeństw chodziło głównie duchownym polskokatolickim o propagowanie ideologii „narodowej”, obronę własnych stanowisk i atakowanie przeciwnika, tj. Kościoła rzymskokatolickiego⁹⁴. Z reguły streszczenia przemówień wędrowały z miejscowego posterunku policji do starosty powiatowego, a stąd do wojewody kieleckiego. Następstwem urządzania publicznych nabożeństw, a zwłaszcza wypowiedania opinii i poglądów antyrządowych i antyrzymskokatolickich, były wyroki skazujące⁹⁵.

⁹² Tamże. *Pismo starosty opatowskiego do wojewoy kieleckiego z 2 XI 1933 r.*

⁹³ AKDS. Akta 1929—1932. *Pismo wikariusza rzymskokatolickiego w Denkowie do Kurii sandomierskiej z 16 VI 1931 r.*

⁹⁴ Propagowanie tej ideologii księża rzymskokatolicycy rozumieli i odczuwali jako atak nie tylko na dogmaty o prymacie i nieomyślności, ale również na stan posiadania Kościoła rzymskokatolickiego. Dlatego na tego rodzaju propagandę żywo reagowali.

⁹⁵ Por. AKDS. Akta 1929—1932. *Wyrok w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej z 16 VIII 1930 r. w Lipsku n. Wisłą.*

3. Budowa domów modlitwy (kościół i kaplica)

Nie posiadając legalizacji Kościół polskokatolicki nie miał osobowości prawnej. Tym samym nie mógł być właścicielem nieruchomości. W takich warunkach polskokatolicy budowali świątynie bez zezwoleń lub wykorzystywali zezwolenia udzielane konkretnym osobom na budowę innych obiektów, najczęściej gospodarczych. Później budynki takie dostosowywali do potrzeb kultu religijnego. Dochodziło przy tym do opieczętowania wznoszonych kościołów i kaplic, a w wypadku zerwania pieczęci skierowywano sprawę do prokuratora. Tak było m. in. w parafii rzymskokatolickiej w Denkowie: „Członkowie tejże parafii bez uzyskania zezwolenia odnośnej władzy budowlanej wzniesli w nocy z dnia 15 na 16 X 1930r. drewniany dom modlitwy [...]. Za zerwanie pieczęci, nałożonych pierwszy raz przez wójta — kierownik PNKK został ukarany przez Sąd Grodzki w Ostrowcu 7-dniowym aresztem, sprawa zaś powtórnego zniszczenia opieczętowania domu modlitwy została skierowana do prokuratora”⁹⁶. Zdarzało się nawet, że wzniesiona z trudem świątynia ulegała podpaleniu⁹⁷.

Częste były wypadki zajmowania i przeznaczania remiz strażackich, a nawet kuźni na tymczasowe pomieszczenia dla zebrań i odprawiania nabożeństw. Duchowni i wierni rzymskokatolicy w takich wypadkach znowu interweniowali. Tak było np. w Tarłowie, gdzie dla odprawiania nabożeństw i przeprowadzania zebrań „narodowcy” upatrzyli sobie remizę strażacką. Sprzeciwił się temu prezes straży, a komendant miejscowego posterunku policji oświadczył przedstawicielowi Kościoła polskokatolickiego, że w wypadku zajęcia remizy siłą, będzie zmuszony interweniować⁹⁸. Polskokatolicy tarłowscy nie zrezygnowali ze swoich planów. „Rolę Piłata” odegrał kierownik szkoły powszechnej w Tarłowie — Andrzej Zubrzycki. „Bał się stracić popularności wśród hołoty bardzo czynnej na rzecz hoduryzmu i postawił sprawę na Radzie Gminnej. Ta przy jego przemożnej propagandzie uchwaliła oddać remizę na użytek hodurowców. Głosował contra jedyny członek Rady Janusz Targowski z Ciszycy [...] odtąd do 1932 r. głoszono z całą mocą fałsze religijne i polityczne [...]. Kiedy wytoczona została sprawa o lokal straży zajmowany na dom modlitwy, cały komitet w obawie, by później nie płacić za lokal

⁹⁶ WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo starosty opatowskiego do wojewody kieleckiego z 15 IV 1931 r.*

⁹⁷ Por. Pos 17:1948 nr 7—8 s. 18.

⁹⁸ Por. WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo starosty ilżeckiego do wojewody kieleckiego z 20 VIII 1930 r.*

wedle umowy po 10 zł dziennie, zrzekł się tego domu”⁹⁹. Polakokatolicy z Tarłowa nie chcieli jednak dobrowolnie opuścić kaplicy. Dopiero na mocy postanowienia Sądu Okręgowego w Radomiu doszło do przymusowej eksmisji. Nikt nie miał odwagi usuwać z kaplicy przedmiotów liturgicznego kultu „narodowego”, bo obścąpili ją czekarzewiaczy i grozili zemstą [...] napięcie najwyższe, kto będzie rzeczy święte wynosił?”. Proboszcz rzymskokatolicki wezwał do siebie Aleksandra Janowskiego i powiedział mu „brać wszystko i wyrzucać, w czapkach wchodzić”. Janowski wszedł do remizy, wziął tabernakulum, położył na placu, wyniósł kilka chorągwi, krzyż, kropidło, „machnął w stronę stojących i powiedział — no, idźcie do cholery”. Natychmiast zjawił się przed remizą ks. Jurgielewicz „ubrany w białą kapę, klęka, płacze przed tabernakulum i procesjonalnie niosą do domu Żcińskiego w Czekarzewicką ulicę, i tam ta kaplica była, chyba z 1/2 roku”¹⁰⁰.

4. Organizowanie parafii „narodowych”

W celu zorganizowania nowej placówki polskokatolickiej zjawiało się w danej miejscowości zwykle kilku księży, którzy wcześniej już zbadali grunt i przygotowali zwolenników na swój przyjazd. Jeżeli wiadomości o tym przedostały się do policji, wówczas ta zjawiała się na zapowiedziany termin i ustalone miejsce, by zapobiec ewentualnym bójkom lub udaremnić plany duchownym „narodowym”. Gdy np. dnia 16 V 1930 r. przybyło do Bałtowa trzech księży polskokatolickich, zjawiała się też i policja. W czasie usuwania przez nią stołu, który miał służyć za ołtarz, wywiązała się pomiędzy funkcjonariuszami policji i ks. Jurgielewiczem „szarpanina i szermierka słowna”. Ks. Jurgielewicz oświadczył, że „choćby miał paść trupem”, to nabożeństwo odprawić musi. Wówczas komendant policji odpowiedział, że „choćby też miał paść trupem, na to nie pozwoli”. Ostatecznie policja wyparła duchownych i wiernych polskokatolików spod figury. Niewiele pomogło zwiększenie obietnic i terroru wobec katolików, nęcenie dolarami i gruntami, zapowiadanie opornym „rzezi” za 5 tygodni, której miało dokonać wojsko amerykańskie. Akcja zorganizowania jeszcze jednej parafii polskokatolickiej (obok Okołu i Podgórze Boryjskiego) z parafii rzymskokatolickiej w Bałtowie tym razem nie powiodła się wskutek wczesnej i zdecydowanej interwencji policji¹⁰¹.

⁹⁹ AKDS. Akta 1929—1932. *Memoriał w sprawie grasującej sekty kościoła narodowego. Tarłów 1930 r. Pismo dziekana siennieńskiego do Kurii sandomierskiej z 11 II 1930 r.*

¹⁰⁰ APR w Tarłowie. *Kronika* s. 8.

¹⁰¹ Por. AKDS. Akta 1929—1932. *Pismo rzymskokatolickiego proboszcza w Bałtowie do Kurii sandomierskiej z 20 VI 1930 r.*

Po odprawieniu pierwszego nabożeństwa, dla ugruntowania wpływów „narodowych” duchowni zwoływali co pewien czas zebrania swoich zwolenników. Według opisu jednego z takich zebrań, które odbyło się w Stodołach dnia 26 II 1931 r., dwaj policjanci (Maciąg i Brzeziński) w mieszkaniu ks. Zadębskiego, proboszcza parafii polskokatolickiej w Stodołach, zastali około 60 osób „przybyłych, na jakieś tajne pogadanki”. Ks. Zadębski przerwał momentalnie swoje przemówienie. Dało się słyszeć tylko urwane zdanie: „takie złodziejskie rządy”. Kiedy jeden z posterunkowych powiedział ks. Zadębskiemu, że przybył zbadać go w charakterze oskarżonego na polecenie prokuratora, ks. Zadębski odmówił zeznań. Wręczone wezwanie do stawienia się na posterunek policji w Ćmielowie nie czytając porwał w kawałki, rzucił pod nogi i depcząc po nim powiedział: „Tak się robi z takimi głupcami waszemi prokuratorскими sprawami”. Kiedy posterunkowy zwrócił mu uwagę, że postępuje niewłaściwie, wówczas zacisnął pięści, skoczył do niego i krzyknął: „Wont mi za drzwi wy zbuje, bandyci, złodzieje cudzego grosza. Ja nie dam zeznania i na posterunek nie pójdę i wy zbóje gównu mi zrobicie. Raz wam się udało mnie wciągnąć w pułapkę, ale teraz nie jestem taki głupi, niech ten wasz komendant wezwanie daje papieżowi, aby się stawił do niego, a nie ja. Wont mi zaraz za drzwi z mieszkania [...]. Szkoda bardzo, że mnie tu nie było, kiedy wy zbuje bandyci burzyli biednym chłopom ściany domu, jabym was jak psów widłami poprzebijał”¹⁰².

Postawa i zachowanie ks. Zadębskiego musiały udzielić się polskokatolikom stodolskim, świadkom tej rozmowy, skoro „obstąpili półkolem [...] funkcjonariuszy, przybrali wrogą do nich postawę i poczęli ironicznie i szyderczo się śmiać, oraz wydawać okrzyki zadowolenia”. Policjanci w milczeniu wycofali się z mieszkania. Ks. Zadębski był pewny poparcia swoich zwolenników w razie zasądzenia. Uważał, że „choć go zasądzą na więzienie, to choćby przyszło po niego pułk policji, to go też jego ludzie nie pozwolą zabrać, nawet gdyby życiem przyplącili”¹⁰³.

5. Nauczanie religii

Do niebezpiecznych zajęć dochodziło również na tle nauczania dzieci szkolnych nauki katechizmu przez księży zwalczających się wyznań. Między innymi w Okole, gdzie religii uczył rzymskokatolicki proboszcz z Pętkowic, postanowił uczyć katechizmu również proboszcz miejscowej parafii polskokatolickiej. „Hodurowcy — odnotowuje kronikarsko rzym-

¹⁰² WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo starosty opatowskiego do wojewody kieleckiego z 28 II 1931 r.*

¹⁰³ Tamże.

skokatolicki proboszcz w Pętkowicach — postanowili mię ukamienować, jak przyjadę [...] na lekcje [...]. Przyjeżdżam do Okoła [...] witany sztyderyczym i zbojckim uśmiechem [...]. Na przerwie wchodzi do klasy Józef Puszczak i Paweł Walczyk: My tu od gromady — mówią — nie życzymy sobie, żeby tu Ksiądz przyjeżdżał, bo tu mamy swojego księdza”¹⁰⁴.

Kiedy proboszcz pętkowicki w 1939 r. na świadectwach szkolnych przy końcu roku szkolnego wszystkim dzieciom „hodurowskim” wystawił z religii oceny niedostateczne, wtedy „nastąpiła momentalnie gorąca reakcja ze strony hodurowców, przez 10 nocy z kolei bili kamieniami w plebanię, mimo, że przez kilka nocy pilnowała policja z Tarłowa, wybili szybę w kuchni, miałem parę wyroków śmierci, podrzuconych przed plebanię [...]. Innym razem znowu zbudziły mnie strzały koło plebanii. Zorientowałem się o co chodzi [...]. Strzały posypały się w okno i ściany”¹⁰⁵.

W konflikty wyznaniowe wmieszane były nawet dzieci szkolne. Powstawały między nimi „bójki” na tym tle, że ich rodzice należeli lub nie chcieli należeć do Kościoła polskokatolickiego. I tak np. dzieci prowadzone w dniu 3 V 1931 r. do kościoła rzymskokatolickiego w Pętkowicach zostały „podburzone” przez wyznawców Kościoła polskokatolickiego. Przechodząc koło kaplicy „narodowej” w Okole, zaczęły sobie wydzierać sztandar z godłem państwowym, a „rodzice weszli w szeregi i nawracali ich do kaplicy Kościoła Narodowego”. Gdy nauczycielka odebrała „godło” i wezwała dzieci do porządku, nakazując iść do kościoła pętkowickiego, „kilku chłopców szkolnych rzuciło się na nauczycielkę i zaczęli ją szarpać”. W rezultacie większość dzieci poszła do kościoła rzymskokatolickiego. Część jednak zawróciła, wstępując do kaplicy polskokatolickiej¹⁰⁶.

O dużym „zacierzawieniu” i „rozwydrzeniu” mieszanej wyznaniowo ludności świadczyć mogą m.in. takie fakty, jak: obcinanie koniom ogonów, przecinanie główek kapusty, wybijanie okien, zatrutowanie wody w studniach naftą, podpalanie zabudowań itp. Dokumenty, którymi dysponujemy, wskazują na większą „zaczepność” polskokatolików¹⁰⁷. Ks. Zadębski wprost głosił zasadę: „jeśli ci zawinił rzymski (wyznawca Kościoła rzymskokatolickiego) wal mu w łeb”¹⁰⁸.

¹⁰⁴ APR w Pętkowicach. *Kronika* s. 16, 17, 84.

¹⁰⁵ Tamże s. 192.

¹⁰⁶ Por. WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo starosty ilżeckiego do wojewody kieleckiego z 1 VI 1931 r.*

¹⁰⁷ Tamże. *Pismo starosty ilżeckiego do wojewody kieleckiego z 3 VIII 1931 r.*

¹⁰⁸ Por. AKDS. Akta 1929—1932. *Memoriał w sprawie grasującej sekty kościoła narodowego Pętkowice 1930 r.*; WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo starosty opatowskiego do wojewody kieleckiego z 23 I 1931 r.*

Namacalnymi i tragicznymi następstwami — skutkami konfliktów wyznaniowych na terenie przez nas opisywanym — były dwa wypadki śmiertelne. jeden po stronie polskokatolickiej¹⁰⁹, a drugi po stronie rzymskokatolickiej¹¹⁰.

Podsumowując powyższe informacje na temat źródeł, przebiegu i skutków konfliktów wyznaniowych, należy stwierdzić, że w kontekście braku uznania prawnego, przy równoczesnym poparciu Kościoła rzymskokatolickiego ze strony państwa (administracji i sądownictwa), staje się zrozumiałe, iż stan ciągłych napięć, niesprawiedliwych czy zasłużonych upokorzeń i prześladowań przysparzał Kościołowi polskokatolickiemu popularności i sympatii, do pewnego stopnia mobilizował wiernych i księży. Sytuacja taka na dłuższy czas powodowała jednak zniechęcenie, załamywanie się duchownych „narodowych”, opuszczanie przez nich szeregów kapłańskich, a tym samym pozostawianie założonych placówek polskokatolickich bez obsługi duszpasterskiej oraz była przyczyną rozłamów wewnętrznych w związku z poszukiwaniem różnych dróg do uzyskania legalizacji.

¹⁰⁹ „Dnia 22 kwietnia 1931 roku zamordowano w bestialski sposób toporem śp. Józefa Jarosza w Stodołach, wzięwszy go za ks. narodowego, na którego urządzono zasadzkę. Narodowcy wyśledzili sprawcę mordu i wskazali policji. Znalezione u nich pokrwawione ubranie i narzędzie mordu, a jednak zabójcy wciąż jeszcze znajdują się na wolności. Dlaczego? Na to nikt nie umie odpowiedzieć. „Czyżby niewinnie przelana krew młodego narodowca nic nie była warta? Skutek jest taki, że ludność w zamordowanym czci męczennika, a tych, którzy chronią morderców, uważa za wrogów sprawiedliwości” (*List otwarty do wszystkich obywateli R. P. Ks. Biskupa Leona Grochowskiego i Ks. Wikariusza Generalnego Józefa Padewskiego*. W: R. Majewski. *Ks. Fr. Hodur. Biskup—Polak—Reformator*. Warszawa 1966 s. 83).

¹¹⁰ „Było to 15 marca 1946 r. Wcześniej rano przybywa posłaniec z Pętkowic i donosi, że wczoraj wieczorem, tj. 14 marca w okrutny sposób zamordowano im proboszcza śp. ks. Trojnarą [...]. Tego co ujrzałem zapewne nigdy nie zapomnę. Leżał twarzą zwrócony do podłogi. Rozbita czaszka i rozlany na podłodze mózg przedstawiał widok wstrząsający. Zbryzgane krwią ściany, podłoga i książki zdawały się aż nadto potwierdzać opowiadanie świadków o okropnych torturach jakie zadawali śp. ks. Trojnarowi. Śp. ks. Trojnar zginął śmiercią męczeńską za to, że się odważył tu pracować dla zagrożonej herezją hoduryzmu placówki rzymskokatolickiej. Każdy to aż nadto rozumiał. Nie był to przecież zwykły bandycki napad rabunkowy, bo cóż tu można było rabować, przecież to najbiedniejsza parafia, zresztą już był okradany. Jak świadkowie opowiadają, mordercom oddawał śp. ks. Trojnar wszystko co miał, ale oni nie po to przyszli, przyszli, aby przez dokonanie okrucieństwa raz na zawsze zlikwidować tu rzymsko-katolicką placówkę” (APR w Pętkowicach. *Kronika* s. 104—106).

§ 2. REAKCJA DUCHOWIEŃSTWA RZYMSKOKATOLICKIEGO NA DZIAŁALNOŚĆ
DUCHOWNYCH POLSKOKATOLICKICH

1. Taktyka przeciwdziałania legalizacji Kościoła polskokatolickiego i korzystania z „*brachium saeculare*” ze strony duchowieństwa rzymskokatolickiego

Najwcześniej, bo już w 1923 r. ks. S. Mystkowski postulował, by „domagać się od Sejmu i Rządu, by nie legalizował tych sekt, które podlegają do walk klasowych oraz wprowadzają zgubne dla państwa i narodu polskiego rozdwojenie i właśnie religijne”. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że ks. Mystkowski miał na myśli w pierwszym rzędzie wysłanników Kościoła Narodowego z Ameryki Północnej”¹¹¹.

W aktach kurii sandomierskiej napotkaliśmy pismo sformułowane w duchu ks. Mystkowskiego, które z pewnością było normą dla wielu posunięć Kościoła rzymskokatolickiego wobec Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej. Znajdujemy w nim następujące odpowiedzi — wytyczne Biura Episkopatu Polskiego na przełożone przez kurię sandomierską zapytania odnośnie do strony prawnej w stosunku do działalności Kościoła polskokatolickiego: „Ad 1) Kościół Narodowy nie jest urzędowo zalegalizowany; Ad 2) Wskutek niezalegalizowania Kościoła narodowy nie ma prawa publiczności. W każdym więc wypadku odprawiania nabożeństw na publicznych placach przez sektę należy protestować; Ad 3) Sekta na ogół nie pyta o pozwolenie odprawiania nabożeństw. W zamkniętych lokalach chyba nikt nie może zabronić im tego, ale żadna władza nie może udzielać pozwolenia na nabożeństwa publiczne; Ad 4) Ponieważ nie są uznani, więc nie wolno im ani udzielać Sakramentów, ani prowadzić ksiąg, w praktyce jednak administrują Sakramenta i odpisy metryk przesyłają do magistratów; Ad 5) Nie wolno sekcie chować zmarłych na cmentarzach katolickich, dlatego cmentarze trzeba zamykać”¹¹².

Wydaje się, że powyższe stwierdzenia Biura Episkopatu stanowiły wytyczne dla Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu w jej posunięciach wobec akcji podejmowanych przez duchownych polskokatolickich na terenie diecezji sandomierskiej.

Już w połowie marca 1930 r. biskup sandomierski wysłał urzędowe

¹¹¹ Niebezpieczeństwo dla Kościoła rzymskokatolickiego ze strony duchownych polskokatolickich ks. Mystkowski widział w tym, że „dla swej przewrotnej akcji wykorzystują: w masach ludowych żywiłowcy [...] pęd do fałszywej wolności, samowładzy i wszechwładzy nawet w dziedzinie religijnej, — w pewnych zaś kołach inteligencji narodowej, zwłaszcza młodzieży, wyzyskują chorobliwy i przesadny patriotyzm” (Mystkowski, *Polski* s. 3, 32).

¹¹² AKDS. Akta 1929—1932. Pismo urzędowe „Biura Episkopatu Polskiego” do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z 4 III 1930 r.

pismo do wojewody kieleckiego, w którym mówi o usiłowaniach zorganizowania parafii polskokatolickich w Jastkowie i Sulejowie (wioskach powiatu opatowskiego)¹¹³. Sprawy, które biskup poruszał, musiały być naglące, skoro w tydzień później wysłał następne pismo ponawiające przedstawione postulaty i przynaglące do interwencji: „jestem daleki [...] od ducha [...] nietolerancji [...], uważam jednak, że prawa katolików winny mieć zabezpieczoną pewną obronę i że wszystkie wicherzenia dziłkimi sposobami prowadzone, mogą wywołać nieobliczalne następstwa wśród, i bez tego przez inne czynniki, burzonej ludności wiejskiej, co połączone jest zawsze ze szkodą nie tylko dla Kościoła, ale i dla Państwa”¹¹⁴.

Biskup sandomierski interweniował nie tylko do województwa, ale i do starostw, na których terenie znajdowały się i działały placówki Kościoła polskokatolickiego. W połowie 1931 r. wysłał pismo urzędowe do starosty opatowskiego: „[...] powołując się na artykuł 114 *Konstytucji*, oraz artykuł 1 *Konkordatu*, gwarantujące pełną wolność Kościołowi katolickiemu, mam honor przesłać Panu Staroście odpis raportu, nadesłanego mi przez pełniącego obowiązki proboszcza, wikariusza parafii Denków, w sprawie prowokacyjnego zachowania się wyznawców sekty Hodura wobec ludności katolickiej w Denkowie. Uprzejmie proszę P. Starostę o stwierdzenie przez podwładne Mu organa policyjne zaszytych wypadków i o łaskawe powiadomienie mnie o wyniku dochodzenia, gdyż chciałbym dołożyć wszelkich starań, by zapobiec dalszym prowokacjom i dokuczaniu ludności katolickiej ze strony wyznawców sekty nie uznanej przez Rząd”¹¹⁵.

W odpowiedzi na powyższą interwencję starosta informuje, że „organ policyj państwowej otrzymały odpowiednie zarządzenia. W każdym wypadku niewłaściwego zachowania się ze strony członków sekty Kościoła Narodowego winni pociągani są do odpowiedzialności, o czym świa-

¹¹³ „Jakkolwiek [...] te usiłowania nie doprowadziły duchownych narodowych do zamierzonego celu, to jednak wniosły do pojęć bałamuconej ludności zamieszanie i rozbudziły w dużym stopniu instynkty wśród niespokojnych elementów. Wobec tego rodzaju bezceremonialnej taktyki kościoła narodowego, mając na uwadze konieczność zachowania spokoju i bezpieczeństwa ludności katolickiej i jej praw przed ekscesami powyższego wyznania, uprzejmie proszę Jaśnie Wielmożnego Pana Wojewodę o łaskawą, skuteczną interwencję w te sprawy i powstrzymania zbyt agresywnych wystąpień duchownych i wyznawców kościoła narodowego, zwłaszcza w dziedzinie udzielania katolikom Sakramentów św., odprawiania na otwartych placach, wbrew przepisom prawnopaństwowym nabożeństw i głoszenia kazań, rzucania bluźnierstw na religię kat. i oszczerstw na Kościół kat., grzebania swych zmarłych na cmentarzach katolickich i burzenie w niepraktykowany nigdzie sposób ludności” (WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo z 14 III 1930 r.*).

¹¹⁴ Tamże. *Pismo z 22 III 1930 r.*

¹¹⁵ AKDS. Akta 1929—1932. *Pismo z 23 VI 1931 r.*

dczy fakt, że w dniu 25 VII br. w Sądzie Grodzkim w Ostrowcu odbyło się 6 spraw z oskarżenia o powyższe przekroczenia, o czym wiadomo również Urzędowi Parafialnemu w Denkowie”¹¹⁶.

Wypada tutaj zauważyć, że chociaż czynniki państwowe (zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i powiatowym) z racji postanowień konkordatowych odpowiadały na interwencje biskupów, a nawet duchownych niższego stopnia i najczęściej spełniały ich postulaty, to jednak w posunięciach administracji państwowej (do pewnego stopnia i sądów) dawała się odczuwać niechęć do Kościoła rzymskokatolickiego, a sympatia do Kościoła polskokatolickiego. Było to właściwie lawirowanie między zobowiązującymi postanowieniami *Konkordatu* a cichym sprzyjaniem Kościołowi polskokatolickiemu, wreszcie — troską o spokój i dobro publiczne¹¹⁷. Ostro i zdecydowanie zabierała na ten temat głos prasa rzymskokatolicka¹¹⁸. Zdawali sobie z tego sprawę zarówno biskupi¹¹⁹, jak i proboszczowie rzymskokatolicy¹²⁰. Dlatego tym mocniej domagali się respektowania norm konkordatowych.

¹¹⁶ Tamże. *Pismo z 30 VII 1931 r.*

¹¹⁷ Por. WAPK. Sprawy 1925—1934. *Pismo urzędowe naczelnika kieleckiego Wydziału Bezpieczeństwa do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie z 10 IV 1931 r.*

¹¹⁸ Redakcja „Prawdy Katolickiej” z wyrzutem i do pewnego stopnia z uczuciem zawodu pisała, że: „władze administracyjne, mimo wyraźnych przepisów konkordatowych, nie chciały zdjąć szat z duchownych sekciarskich [...]. W tych warunkach sprawą tą zajęły się sądy i wydały cały szereg wyroków skazujących. Były jednak i sądy, które nie widziały w tem fakcie przestępstw i uwalniały od winy przestępców. Kwestia n usiała oprzeć się o Sąd Najwyższy” (*Pierwszy etap walki z hodurawcami ukończony. Duchowni sekciarscy muszą zdjąć sutanny*. PK 3:1932 nr 3 s. 8; por. Adamus-Darczewska, jw. s. 119—120).

¹¹⁹ Biskup sandomierski w piśmie urzędowym do wojewody kieleckiego podkreślał „budzące się objawy antyspołeczne” (zbiorowe publiczne bójki), „antypaństwowe objawy” (budowa domu modlitwy wbrew zakazowi władz, pobicie dwóch policjantów, zerwanie oficjalnych pieczęci, nadużywanie do swego kultu bezsprzecznie katolickich krzyżów i budowanie na placu nie swich figur i kapliczek). W końcu stwierdzał: „wszystko to się dzieje bez należytej reakcji ze strony właściwych czynników administracyjnych i wywołuje przykre zdziwienie wśród ludności spokojnej. Jest to zdaniem mojem, powolnym przygotowaniem do przeprowadzenia w kraju jeśli nie komunistyczno-bolszewickich rządów, to w każdym razie wyraźnej anarchji [...]. Sądzę [...], że spełniam swój obowiązek względem państwa, komunikując o powyższem J. W. P. Wojewodzie, a wdzięcznym był, gdyby Pan Wojewoda zakomunikował mi pomyślniejsze w tej dziedzinie wiadomości i odpowiednio zareagował na nadużycia” (AKDS. Akta 1929—1982. *Pismo z 21 VI 1930 r.*).

¹²⁰ Proboszcz rzymskokatolickiej parafii w Denkowie zwracał się do starosty opatowskiego w następujących słowach: „chcę [...] otrzymać od Starostwa wyjaśnienie na pytanie, kiedy to można ustawę pominąć, do niej się nie stosować, choć zachodzi potrzeba i obowiązek jej realizowania? Potrzebne mi są te wiadomości, bym mógł swoim parafianom wyjaśnić stanowisko negatywne starostwa w stosunku do

Kiedy kuria sandomierska dowiedziała się, że z dniem 1 IV 1932 r. miał być zniesiony posterunek policji państwowej w Denkowie, natychmiast wysłała pismo do starosty opatowskiego „z uprzejmą prośbą o utrzymanie powyższego posterunku”¹²¹. Na interwencji bowiem policji opierano się w sytuacjach konfliktowych z duchownymi i wiernymi Kościoła polskokatolickiego. Szczególnie wyraźnie widać to było na przykładzie „przywłaszczenia” sobie przez duchownych polskokatolickich stroju duchowieństwa rzymskokatolickiego¹²².

Redakcja „Prawdy Katolickiej” zwracała się do swoich czytelników (zarówno księży, jak i świeckich katolików) z prośbą o nadsyłanie informacji, gdzie działają księża polskokatolicki, czy chodzą w sutannach księży rzymskokatolickich i używają rzymskokatolickich szat liturgicznych, a to w tym celu, by zebrać odpowiedni materiał i skończyć z „nadużyciami sekciarskimi [...]. „Prawda Katolicka” będzie bardzo wdzięczna za stałe informacje o sekciarzach, gdzie i jacy tylko działają”¹²³.

W tym celu, by ułatwić donosy do władz państwowych (administracyjnych i sądowych) „miesięcznik poświęcony obronie wiary katolickiej przed sekciarstwem” zamieścił na swoich szpaltach wzory skarg „Do posterunku Policji” i „Do Pana Prokuratora Sądu Okręgowego”¹²⁴.

Osiągnięcia w zakresie zdejmowania sutann musiały być znaczne, skoro w 1932 r. „czasopismo, którego celem jest obrona wiary katolickiej przed sekciarstwem” stwierdzało z satysfakcją: „Rozebraliśmy duchownych sekciarskich z sutann, musimy obecnie skończyć z profanowaniem szat kościelnych. To będzie drugi etap naszej walki z sekciarstwem”¹²⁵.

ustawy o cmentarzach z r. 1932 [...]. Zdziwiony jestem takim potraktowaniem ustawy i moich próśb [...] jestem przedstawicielem co najmniej 8.000 katolików. Starostwo zlekceważyło to wszystko, a jednocześnie jest tak łaskawe i delikatne dla organizacji hodurowskiej przez państwo nieuznanej. Starostwo nie chce narażać ich na przejście 3 km na swój cmentarz w Szewnie, jak ustawa wymaga” (tamże. Akta 1933—1948. *Pismo z 15 XII 1934 r.*; por. APR. w Tarłowie. *Kronika* s. 5, 8, 10).

¹²¹ Argumentacja za „pozostawieniem nadal w Denkowie Posterunku P. P.” była następująca: „Denków [...] posiada bardzo liczny element wywrotowy, a poza tym ma pewną ilość wyznawców tzw. kościoła narodowego, zorganizowanych w odrębną gminę wyznaniową, skłonnych zawsze do różnych ekscesów i prowokujących często tamtejszą ludność katolicką. Posterunkowi P. P. zawdzięczać należy, że dotąd w wielu wypadkach nie doszło do zaburzeń pomiędzy ludnością katolicką i hodurowcami” (AKDS. *Akta Parafii Rzymskokatolickiej Denków 1843 [...]. Pismo z 3 III 1932 r.*).

¹²² Por. wykładnię artykułu 26 Prawa o wykroczeniach dokonaną przez „Prawdę Katolicką” (*Nowy Polski Kodeks Karny a sutanny sektantów*, PK 3:1932 nr 9 s. 8-9).

¹²³ *Do naszych czytelników*. Tamże s. 5.

¹²⁴ Por. Tamże s. 10.

¹²⁵ *Duchownym niekatolickim nie wolno nosić sutann księży katolickich* (tamże nr 10 s. 9).

Duchowni rzymskokatolicy mając oparcie w obowiązującym w tym zakresie prawodawstwie podejmowali różne akcje, by zmniejszyć i wyeliminować wpływy duchownych polskokatolickich na swoim terenie. I tak np. „Prawda Katolicka” zamieściła na swoich szpaltach rezolucję ze Skarżyska Kościelnego skierowaną do biskupa sandomierskiego, a wyrażającą oburzenie w stosunku do działalności miejscowej parafii polskokatolickiej i zarazem prośbę o interwencję do władz państwowych: „1° Aby wrogowie naszej św. wiary [przywódcy sekty tzw. „kościół narodowego”] nie mieli prawa noszenia szat przynależnych sługom Kościoła Katolickiego; gdyż takie uzurpatorstwa z ich strony doprowadzają do tego, że mało uświadomieni w tożsamości ubioru, widzą tożsamość wierzenia. 2° Aby nie dozwolano w. w. wrogom używania nazwy „Kościół katolicki”, który oznacza Kościół powszechny, do czego oni najmniejszego prawa rościć sobie nie mogą i nie mają [...]. Zwracamy się również do wszystkich uświadomionych katolików naszej diecezji, aby poparli nasze wystąpienie w obronie [...] św. Kościoła, aby nasze poczynanie było ogólnym protestem przeciwko tolerowaniu i legalizowaniu destrukcyjnej roboty omawianej sekty”¹²⁶.

W ostatnich latach okresu międzywojennego rzymskokatolickie władze kościelne nie interweniowały już tak gwałtownie i natarczywie do wojewodów i starostów, a to ze względu na to, że Kościół polskokatolicki przestał być dla Kościoła rzymskokatolickiego tym poważnym niebezpieczeństwem, jakim był na początku lat trzydziestych¹²⁷.

¹²⁶ *Ludność katolicka przeciw bezprawiom duchownego hodurowskiego w Skarżysku* (tamże 7:1936 nr 10 s. 138—139).

¹²⁷ Jako ostatni spośród napotkanych dokumentów redagowanych w duchu wrogości do Kościoła polskokatolickiego odnotujmy na tym miejscu pismo urzędowe Kurii sandomierskiej przesłane w 1938 r. do starosty koneckiego w związku z zaproszeniem proboszcza parafii Skarżysko Kościelne na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół polskokatolicki w Skarżysku: „[...] pomijając już sam bezczelny pomysł wysyłania takiego zaproszenia do ks. katolickiego z adresem „Wielebny Pan Duchowny Raczkowski”, świadczący o kulturze zwierzchników tej sekty, Kuria stwierdzić musi bardzo przykre zjawisko otwartego i jawnego działania niezalegalizowanej sekty, skupiającej wszelkie elementy wywrotowe, siejącej ferment i jak to dowiodły ostatnie aresztowania w Kielcach [...], nie gardzącej kontaktem z komunistami. Znamienny jest fakt czelności tych ludzi, rekrutujących się z elementu przestępczego, pozwalających sobie na łżenie religii rzymskokatolickiej [...]. Hodurowcy nie tylko lekceważą sobie wszelkie obowiązujące przepisy prawne, ale urządzają uroczyste poświęcenia, zapowiadane drukami, chcąc widocznie jeszcze bardziej podkreślić przez to, że sam fakt ich legalizacji jest im zupełnie obojętny i że nie zamierzają się kłębować brakiem uznania ze strony władz rządowych” (AKDS, Akta 1933—1948. *Pismo z 11 VIII 1938 r.*).

2. *Inicjatywy i posunięcia o charakterze duszpasterskim ze strony biskupów sandomierskich przeciwko akcjom duchownych polskokatolickich*

Przejdźmy obecnie do ukazania kroków, jakie podjęli biskupi sandomierscy w kierunku osłabienia i podważenia wpływów Kościoła polskokatolickiego na terenie podlegającym ich jurysdykcji.

W czasie wizytacji pasterskiej w Lipsku (w połowie 1929 r.) obok zwykłych i tradycyjnych czynności spełnianych przy takich okazjach, biskup P. Kubicki przeprowadził z księżmi dekanatu soleckiego konferencję, ponieważ „książę tego świata” usiłuje wszcząć w tych okolicach ruch tzw. narodowego kościoła i jakieś jednostki zarzucają całe Powiśle tej treści broszurami”. Po dyskusji na ten temat podał księżom wskazówki, które miały zabezpieczyć miejscową i sąsiednie parafie rzymskokatolickie przed organizowaniem na tych terenach duszpasterskich placówek Kościoła polskokatolickiego¹²⁸.

Zalecenia biskupa sprowadzały się do następujących wniosków: „1. Unikać nieporozumień, powodowanych często przy fabryce kościelnej lub pobieraniu koniecznych poborów. 2. Nie wyjeżdżać dłużej bez stałego zastępstwa. 3. Odprawiać stale binację. 4. Gdyby w jakiejś parafii bezpośrednio groziło niebezpieczeństwo, nie wyjeżdżać w niedzielę na odpusty nawet w sąsiedztwo i o istotnym stanie rzeczy systematycznie donosić za pośrednictwem ks. Dziekana Władzy Diecezjalnej. 5. O ile by tego rodzaju broszury były rozpowszechniane w sposób spokojny, bardzo opanowany, z odpowiednim kapłańskim namaszczeniem przypomnieć wiernym obowiązujące ich prawo kościelne, uzasadniając konieczność takiego prawa, gdyż Kościół jedynie jest powołany do strzeżenia nieskazitelnosci wiary i obyczajów, co też czyni, dając swą aprobatę na książki treści religijnej”¹²⁹.

Podobne konferencje przeprowadził biskup Kubicki w Tarłowie pod koniec maja 1930 r. i w końcu września 1931 r.

W konferencji z r. 1930 („krótkiej” i „okazyjnej”) zostały wysunięte następujące zalecenia: „1. W wytężonej i czujnej pracy nie można ani na chwilę ustawać, bo stan posiadania Hodurowców wobec nieuświadomienia religijnego ludu i płynącej stąd chwiejności, nie można uważać już ustalonym i zaokrąglonym. 2. Poza kościołem należy oddziaływać drogą prasy [...]. 3. Gdyby wskutek koniecznej finansowej taktyki który z proboszczów znalazł się w istotnie krytycznym położeniu, stan ten należałoby przedstawić władzy diecezjalnej, aby temu zaradzić zechciała. Nad tem będą czuwać właściwi księża dziekani. 4. Taktownie ale stale

¹²⁸ Por. APR w Lipsku. *Księga Wizyt Biskupich parafii Lipsko. Protokół wizytacji kanonicznej z 15 VI 1929 r.*

¹²⁹ Tamże.

należy dążyć do zmiany nazwy herezji, która niesłusznie przyswoiła sobie tytuł kościoła narodowego a unika swej własnej: sekta hodurow-ców. 5. Z odpowiednią ostrożnością należy przyjmować pewne oświadczenia powrotu do Kościoła katolickiego i jego [...] w tym względzie rzekomych sympatyj”¹³⁰.

W konferencji z 1931 r., biorąc pod uwagę zorganizowanie parafii polskokatolickiej w Tarłowie, biskup stwierdził, że „wszystko, jeśli o ludzkim czynniku jest mowa, zależy od postawy i ducha kapłanów”¹³¹.

Dnia 1 X 1930 r. biskup Kubicki wydał do duchowieństwa diecezjalnego odezwę, w której ustawił sprawę stosunku duchowieństwa i wiernych wobec księży i wyznawców Kościoła polskokatolickiego. Najważniejsze przestrogi i napomnienia biskupa można sprowadzić do następujących wskazań: (1) Treścią przemówień niedzielnych ma być pozytywny i systematyczny wykład prawdy wiary na podstawie katechizmu. Nie można kazać sprowadzić do czczej polemiki; (2) Należy jasno pouczyć wiernych, że zasady głoszone przez Kościół polskokatolicki nie mają nic wspólnego z prawdziwą nauką Bożą; (3) Sprawę „herezji” mogą rozwiązać tylko kapłani pełni ducha Bożego, przede wszystkim bezinteresowni¹³².

W tym samym jeszcze roku ordynariuszem diecezji sandomierskiej został biskup W. Jasiński. Wkrótce po swojej konsekracji odbył wizytacje pasterskie w dekanatach i parafiach dotkniętych wpływami Kościoła polskokatolickiego. „Pierwsza wizyta pasterska szła takim szlakiem: w dekanacie kunowskim — Szewna i Denków; w dekanacie soleckim — Bałtów, Pentkowice, Siemno, Aleksandrów, Krępa, Lipsko, Tymienica, Chotcza, Solec, Pawłowice, Zemborzyn, Tarłów; w dekanacie zawichoj-skim — Wojciechowice i Stodoły. Na mapie diecezji wszystkie te parafie są oznaczone punktami czerwonymi — agresji sekty hodurów. Ten szlak wyznaczył Pasterz na swoją pierwszą wizytę, jako najtrudniejszy”¹³³.

Niemal we wszystkich wizytowanych parafiach spotkał się z wielką życzliwością diecezjan, uroczystym i okazałym przyjęciem — tak jakby nigdy nic się nie stało. „W dwóch miejscowościach tylko, mianowicie: na drodze między Pentkowicami a Bałtowem oraz w Stodołach napotkał Pasterz stojące małe gromady wyrostków, które nie powitały Pasterza ukłonem, byli to hodurowcy”¹³⁴.

¹³⁰ APR w Tarłowie. *Protokół wizytacyjny z 30 V 1930 r.*

¹³¹ Tamże. *Protokół wizytacji kanonicznej z 30 IX 1931 r.*

¹³² Por. AKDS. Akta 1929—1932. *Odezwa do duchowieństwa diecezjalnego z 1 X 1930 r.*

¹³³ *Pierwsza wizytacja pasterska J. E. nowego pasterza Diecezji. KDS 24:1931 nr 7—8 s. 239.*

¹³⁴ Tamże.

Innym przedsięwzięciem biskupa Jasińskiego, skierowanym przeciwko akcjom Kościoła polskokatolickiego, było powołanie do życia czasopisma „Prawda Katolicka”. Redaktorem miesięcznika został ks. dr S. Grelewski¹³⁵.

„Prawda Katolicka” wysyłana była szczególnie do parafii „zagrożonych ruchem hodurowskim” (począwszy od 1936 r. po znacznej niższej cenie — z 30 groszy na 5 groszy). Wydaje się, że odegrała ona poważną rolę w osłabianiu pozycji Kościoła polskokatolickiego nie tylko w diecezji sandomierskiej, ale i w skali krajowej, głównie poprzez swoje artykuły poniżające w oczach czytelników duchownych polskokatolickich¹³⁶. Poziomem swoim nie odbiegała jednak od „Polski Odrodzonej” czy „Posłannictwa”. Po jednej i drugiej stronie występowała demagogia, propaganda swego, woła zniszczenia przeciwnika za wszelką cenę. Opinię ks. Cieszyńskiego, że „nie stanęła i ona [„Prawda Katolicka” — przypis autora] przynajmniej w pierwszych trzech numerach na właściwym poziomie, a tem samem nie wzięła poważnego zapędu”, można z pewnością odnieść do wszystkich jej roczników¹³⁷.

Inną formą reakcji biskupa sandomierskiego na powstające coraz to nowe placówki polskokatolickie były translokaty księży z tych parafii, w których dokonały się rozłamy lub z tych, które były tylko zagrożone takimi rozłamami¹³⁸. Translokaty te (w niektórych wypadkach niewątpliwie konieczne) były jednak pociągnięciami czysto administracyjnymi i w dodatku z reguły dokonywane post factum.

Oslabianiu wpływów „narodowych”, poprzez udostępnienie wiernym miejsc kultu i propagandy religijnej, miała służyć budowa w pewnym sensie konkurencyjnych kościołów (erygowania nowych parafii). Nowe kościoły (pohudowane tylko pod presją działalności Kościoła polskokatolickiego) powstały kolejno: w Stodolach (1931 r.)¹³⁹, w Aleksandrowie

¹³⁵ Ks. Grelewski najlepiej zorientowany był w sprawach Kościoła polskokatolickiego i on najwięcej kierował akcją zwalczania wpływów „narodowych” narzucając poprzez swoje prace i redagowanie „Prawdy Katolickiej” poziom i styl tej walki. Nie ulega wątpliwości, że była ona skuteczna, choć budziła z pewnością i upór. Daleka była od tolerancji przekonań, wyrozumiałości, ducha Ewangelii (obiektywnej prawdy)

¹³⁶ Por. L. Musiał. *Hodurowscy „duchowni”*. PK 7:1936 nr 2 s. 23—27.

¹³⁷ Pod koniec 1938 r. „Prawda Katolicka” powiadamiała swoich czytelników, że „poczynając od stycznia 1939 r. wszelkie aktualne wiadomości, dotyczące sekciarstwa i bezbożnictwa, ogłaszać będziemy w tygodniku diecezjalnym «Siewca Prawdy»” (9:1938 nr 12 s. 167).

¹³⁸ Por. APR w Tarłowie. *Kronika* s. 2

¹³⁹ Por. *Erekcja nowej parafii*. KDS 24:1931 nr 6 s. 208.

Dużym (1933 r.)¹⁴⁰, w Pętkowicach (1934 r.)¹⁴¹, w Parszowie (1936 r.)¹⁴². W ten sposób rozpoczynała się zdecydowana i obliczona na dłuższy okres czasu akcja ze strony duchownych i wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego, jako odpowiedź na działalność Kościoła polskokatolickiego¹⁴³.

Z innych zabiegów biskupa Jasińskiego, jeżeli chodzi o przeciwdziałanie propagandzie i działalności Kościoła polskokatolickiego, należy wymienić m.in.: zakupienie i wyposażenie dla parafii objętych wpływami „narodowymi” odpowiednich bibliotek, zorganizowanie koła kaznodziejów, którzy mieli pomagać panującym w takich parafiach księżom w niedziele i święta¹⁴⁴.

Wreszcie celem zgromadzenia rzeczowego materiału statystycznego (informacyjnego) z Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu wysyłane były kwestionariusze do wypełnienia przez księży diecezjalnych¹⁴⁵.

Podsumowując czteroletnie rządy biskupa Jasińskiego w diecezji sandomierskiej pisano w organie diecezjalnym: „Nowy Pasterz, rozejrzawszy się w sytuacji, pierwsze swoje wysiłki skierował ku temu, by rozwój sekty hodurowców powstrzymać, którzy już 10 placówek posia-

¹⁴⁰ Por. *Erekcja nowej parafii w Aleksandrowie Dużym*. Tamże 23:1930 nr 4 s. 101—102.

¹⁴¹ Por. *Erekcja nowej parafii w Pętkowicach*. Tamże 27:1934 nr 11 s. 248.

¹⁴² *Erekcja nowej parafii w Parszowie*. Tamże 29:1936 nr 11 s. 290.

¹⁴³ Charakterystyczne jest ze strony rzymskokatolickiej poniżanie miejsc kultu Kościoła polskokatolickiego. Powszechnie świątynie polskokatolickie nazywane były szopami, a nawet „czerwonymi budami”. Wprawdzie były one często przebudowywane z zabudowań gospodarczych, np. ze stodół, kuźni lub przystosowywane do nabożeństw z remiz strażackich. Nie wynikało to jednak z lekceważenia kultu religijnego czy jego niedoceniaania, ale z trudnych warunków (braku pozwoleń na legalne pobudowanie kościoła czy kaplicy i braku środków materialnych). Nazywanie świątyn poniżającymi terminami było chwytem propagandowym, który miał poniżyć idee „narodowe” i tych, którzy je głosili. Na zapytanie np. korespondenta ze Stodół: „co zrobić z hodurowską szopą?” redakcja „Prawdy Katolickiej” odpowiedziała: „niech się martwią ci, co na nią dali pieniądze. Zresztą to i tak nie postoi długo, bo licho budowane, wiaterek przewiewa, deszczyk przecieka. Przyda się po nawróceniu się hodurowców na urządzenie w nim domu ludowego” (*Kto mnie wyzna ...* PK 1:1930 nr 2 s. 16).

¹⁴⁴ Tematyka kazań „antysekciarskich” grupowała się wokół następujących zagadnień: 1. Pochodzenie i ustrój hierarchiczny Kościoła rzymskokatolickiego, 2. Ważniejsze dogmaty rzymskokatolickie, 3. Sekty, 4. Stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do „sekt” i „sekcjarzy”, 5. Odpowiedzi na konkretne zarzuty „hodurowców”, 6. Rola Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce (por.: AKDS. Akta 1933-1948. *Zestawienie tematów kazań „antysekciarskich”*).

¹⁴⁵ W Archiwum Kurii sandomierskiej napotkaliśmy dwa wzory takich kwestionariuszów (Akta 1936). Najobszerniej i najlepiej opracowany kwestionariusz odnaleźliśmy w Archiwum Parafialnym w Bałtowie wysłany przez dziekana sienińskiego do księży dekanatu soleckiego, ale chyba przeznaczony dla Ośrodka Centralnego w Warszawie, składający się z 17 pytań (por. APR. w Bałtowie).

dali i sięgali po dalsze. W tym celu, po naradzie z X. X. Dziekanami, zalecił powołany do życia przeciwko herezji miesięcznik „Prawda Katolicka”, uporządkował go i udzielił stałej zapomogi [...]. Dzięki zdecydowanym krokom podjętym przez biskupa ordynariusza agresywność sekty została złamaną. Trzy placówki jeszcze dotąd nowe założyli, impet ich jednak osłabił, a nawet wielu błędzących przejrzało na oczy i powróciło, po złożeniu wyznania wiary, do kościoła katolickiego”¹⁴⁶

3. Sposoby podważania wpływów „narodowych” proponowane i stosowane przez księży parafialnych

Niewątpliwie ks. Grelewski (redaktor „Prawdy Katolickiej”) był najlepszym znawcą problemu „narodowego” na terenie diecezji sandomierskiej. Interesowały go w zasadzie wszystkie wyznania, jakie działały w Polsce międzywojennej, szczególną jednak uwagę zwrócił na Kościół polskokatolicki. Główne jego prace z tego zakresu, to „Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej” oraz „Sekty religijne w Polsce współczesnej”¹⁴⁷.

Metody, jakie wyznawał i propagował w walce z Kościołem polskokatolickim, zawarł w prelekcji, którą wygłosił na Kursie Duszpasterskim w Poznaniu i zamieścił w artykule pt. *Kościół narodowy w Polsce, jego zasady, organizacja i rozwój*. Te same myśli zebrał i powtórzył jeszcze raz w specjalnie w tym celu wydanej broszurze pt. *Kościół narodowy w Polsce Jego zasady, organizacja i rozwój*. Swoje zacięcie apologetyczne i nieprzejednaną postawę walki z Kościołem polskokatolickim najlepiej oddał i wyraził w broszurze zatytułowanej *Franciszek Hodur i jego sekciarska działalność*.

Sytuacja defensywnej, w jakiej przyszło działać duszpasterzom rzymskokatolickim w Polsce w okresie międzywojennym, zdaniem ks. Grelewskiego, rodziła w nich postawę zniechęcenia. Dochodziła do tego „zastarzała”, niska świadomość religijna wiernych. Z tego wszystkiego wyprowadzał ks. Grelewski szereg praktycznych wniosków, propozycji i dyrektyw do walki z Kościołem polskokatolickim¹⁴⁸.

Pod koniec 1930 r. w poszczególnych dekanatach diecezji sandomierskiej odbyły się konferencje dekanalne, na których wygłaszano referat: *Jakie środki winien stosować duszpasterz, by nie dopuścić grasu-*

¹⁴⁶ Cztery lata pasterzowania J. E. Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego w Sandomierzu. KDS 28:1935 nr 2 s. 23-32.

¹⁴⁷ Por. S. Grelewski. *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej* Lublin 1937 s. 470-500; tenże. *Sekty*.

¹⁴⁸ Por. tenże. *Kościół Narodowy w Polsce, jego zasady, organizacja i rozwój*. W: *Pamiętnik* s. 41-44, AKDS. Akta 1929-1932. *Memoriał w sprawie grasującej sekty kościoła narodowego. Denków 1930 r.*

jących dzisiaj sekt do parafii i ewentualnie, jakimi środkami je zwalczać¹⁴⁹.

Trudno obecnie stwierdzić, czy konferencja, która odbyła się we wrześniu 1932 r. na plebanii w Bałtowie, a zgromadziła księży „pracujących na terenach zagrożonych sekciarstwem”, została zwołana pod impulsem głosów zewnętrznych i odgórnych, czy też była akcją oryginalną — spontaniczną. Na konferencji tej ogłoszono dwa referaty: *Obecny stan Kościoła w parafiach zagrożonych sekciarstwem i jego przyczyny* (ks. Kasprzycki — proboszcz parafii Bałtów), *O metodach pracy jakie należałoby obecnie stosować w parafiach zagrożonych sekciarstwem* (ks. Wędzikowski — proboszcz parafii Zemborzyn)¹⁵⁰.

Powiedzmy na tym miejscu o innych jeszcze posunięciach czy propozycjach wysuwanych przez księży sandomierskich w celu osłabiania pozycji „narodowych”. Proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Lipsku proponował: „na najbliższą przyszłość należałoby sprowadzić do próżnego domu ks. Wieczorka byłego proboszcza w Lipsku, ukryte zakonnice, które by się zajęły tą wioską, ksiądz w obecnej chwili niewiele tam może uczynić. Jeżeli chodzi o szewców to należałoby takowych ująć dając im organizację cechową na zasadach katolickich”¹⁵¹.

Bardzo oryginalnie i przekonywająco postąpił proboszcz tarłowski w stosunku do „prezesa i głównego sprawcy powstania kościoła hodurowskiego w Tarłowie” — Leopolda Zawiszy, któremu zaproponował wyjazd do Wiśnicza, gdzie swego czasu pracował jako wikariusz biskup Faron. Obiecał mu przy tym zwrócić kosztą podróży: „Jeżeli tam powiedzą mu, że Faron dobrym był księdzem i człowiekiem, to powinien w tej

¹⁴⁹ Por. *Sprawozdanie z konferencji dekanalnych*. KDS 24:1931 nr 1 s. 24-29.

¹⁵⁰ W dyskusji nad ogłoszonymi referatami zwrócono uwagę na głoszenie kazań, administrowanie sakramentów św., urządzenie i odprawianie nabożeństw oraz organizowanie i prowadzenie stowarzyszeń kościelnych, na pracę między dziećmi i młodzieżą. Ks. Warchoń (wikariusz bałtowski podkreślił, że „organizacyjnie pracuje się w miejscowościach kościelnych lub najbliższych wsiach. Natomiast osiedla oddalone od kościoła z reguły niemal zaniedbywane są pod względem pracy organizacyjnej i pozbawione kontaktu ściślejszego z siedzibą kapłana. Stąd wniosek, że nas mogą zastąpić w organizowaniu zakątków wrogie Kościołowi czynniki”. Ks. Zbroja mówił, że „kancelaria parafialna i praca w niej rzadko podkreślana i doceniana, jest nader ważna. Tu zbiegają się najróżnorodniejsze nici pracy parafialnej, ale z tej kancelarii wynoszą też nieraz ludzie niezadowolone i rozżalenie na całe życie. W obecnych czasach w niejednej niezadowolonej duszy w kancelarii parafialnej zaczęło kiełkować ziarno sekciarstwa [...] za najgorsze załatwienie należy uważać taki obrót rzeczy: interesant nic nie zapłacił, poszedł niezadowolony i rozżalony, a w kancelarii pozostał zirytowany proboszcz [...]. Tu często buduje się przysłowiony chiński mur między parafianami a proboszczem” (AKDS. Akta 1929-1932. Protokół).

¹⁵¹ Tamże. *Memoriał w sprawie grasującej sekty kościoła narodowego*. Lipsko 1930 r.

sekcje pozostać [...]. Jeżeli będzie inaczej, to zrób jak uważasz. Powiedział do Adamkowi, ten bardzo mu odradzał wyjazd. Ja namawiałem by jechał. Zdecydował się jechać [...] W W. Tygodniu nastąpił powrót z Wiśnicza. Wprost z furmanki wpada do mnie z okrzykiem: „proszę ks. teraz wiem, Faron to złodziej i kanalia. Od tego czasu zrywa z sektą, chodzi do kościoła, wygaduje niesamowite rzeczy słyszane w Wiśniczu [...]. Nawrócenie Zawiszy [...] było włożeniem kija w mrowisko. Adamek ogłosił *ex cathedra*, że rzymski za 3 tys. przekupił Zawiszę. Faktycznie, kosztowała mnie jego podróż do Wiśnicza 50 zł”¹⁵².

Ten sam proboszcz w Tarłowie (ks. Zbroja) pisał o sobie, że jego metoda walki z Kościołem polskokatolickim ograniczała się do spełniania zwykłych obowiązków i dogmatycznego rozgraniczenia z ambony jednych od drugich, a następnie, że nieraz całe dnie schodziły mu na wysłuchiwanie skarg na poprzednika i jego taktykę, a potem „apologetyka”¹⁵³.

W 1930 r. proboszcz parafii Szewna — ks. W. Gąsiorowski wydrukował w Wydawnictwie Dicejalnym w Sandomierzu ulotkę „antynarodową”. Ulotka ta została rozprowadzona w parafiach rzymskokatolickich objętych albo tylko zagrożonych wpływami Kościoła polskokatolickiego¹⁵⁴.

Mimo, że pojawiały się od czasu do czasu głosy trzeźwe, wskazujące na potrzebę, a nawet konieczność poprawienia poziomu pracy duszpasterskiej duchowieństwa rzymskokatolickiego jako antidotum na działalność duchownych polskokatolickich¹⁵⁵, to jednak ogół księży rzymskokatolickich postępował raczej według recepty ks. Gąsiorowskiego, to znaczy usuwał czy też chciał usuwać z granic swojej parafii „sekciarzy” siłą, okazywał swój sprzeciw, powstawał przeciw tej „niecnej robocie”, posługując się wszelkimi dostępnymi, byle tylko skutecznymi środkami¹⁵⁶. W najlepszym wypadku tworzył nowe parafie i budował nowe kościoły¹⁵⁷.

¹⁵² APR w Tarłowie. *Kronika* s. 7.

¹⁵³ Tamże s. 3-4.

¹⁵⁴ Por. AKDS. Akta 1929-1932. *Ludowi katolickiemu ku rozwadze i przestrodze! Słowo o Hodurowcach.*

¹⁵⁵ Tamże. Akta 1933-1948. *Pismo proboszcza rzymskokatolickiego w Szewnie do Kurii sandomierskiej z 30 IV 1934 r.*

¹⁵⁶ Tamże. Relacja „Robotnika” (z 5 VIII 1938 r.) na temat udaremnienia próby założenia parafii polskokatolickiej w Radomiu.

¹⁵⁷ Proboszcz rzymskokatolicki w Tymienicy po upływie trzech lat od daty odprawienia pierwszego nabożeństwa „narodowego” na swoim terenie, przekazał następujące sprawozdanie do Kurii sandomierskiej: „[...] szczęśliwym zbiegiem okoliczności wybudowana nowa świątynia jest najlepszą tarczą i argumentem pro Nostra Romano — „Catholica Ecclesiae” (AKDS. Akta 1933-1948. *Pismo z r. 1933*). Postawę postawienia na sprawy materialne dobrze oddaje informacja innego proboszcza

Na podstawie poczynionych w niniejszym paragrafie analiz dojdziemy do następujących stwierdzeń:

1. Chociaż duchowieństwo rzymskokatolickie zdawało sobie sprawę ze źródeł, które złożyły się na powstanie i rozwój parafii polskokatolickich i częściowo poszło na ustępstwa w stosunku do swoich wiernych, to jednak przez cały okres międzywojenny chętniej korzystało, czy też chciało korzystać ze środków administracyjnych, zamiast dokonywać reformy od wewnątrz.

2. Stosowana przez Kościół rzymskokatolicki taktyka opierania się na „pomocy ramienia świeckiego”, przeciwdziałanie zalegalizowaniu Kościoła polskokatolickiego oraz stosowanie przez duchowieństwo rzymskokatolickie innych sposobów osłabiania pozycji „narodowych”, mimo swoich ujemnych stron, prowadziła do regresu Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej.

§ 3. REGRES SIECI PARAFIALNEJ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Spróbujmy obecnie zanalizować proces podupadania i załamania się Kościoła polskokatolickiego na podstawie dostępnych wykazów statystycznych, ujmujących liczebność parafii „narodowych” i jej wyznawców na terenie diecezji sandomierskiej.

Liczba polskokatolików na progu lat trzydziestych w poszczególnych parafiach wahała się w granicach od 110 do 604 wiernych i w sumie wynosiła 3664 wiernych (w powiecie iłżyckim — 1530, w powiecie opatowskim — 2134). Liczby te ulegały znacznym wahaniom, zależnie od tego kto je podawał i w jakim celu.

Mówiliśmy wyżej, że organizowanie parafii polskokatolickich odbywało się z reguły wśród entuzjazmu stosunkowo dużej liczby zwolenników. W przeciągu jednak krótkiego czasu (kilka lat, niekiedy nawet kilku miesięcy) liczba zwolenników i sympatyków znacznie się kurczyła, następował wyraźny proces stabilizacji.

Jak z zestawienia (tab. 2) wynika, liczba wiernych polskokatolików podniosła się wyraźnie w wypadku Podgórze Boryjskiego, a nieznacznie, gdy chodzi o Tarłów. W pozostałych parafiach liczba wiernych uległa zmniejszeniu. Sytuacja w zasadzie niewiele się zmieniła w porównaniu

szcza przekazywana pod kątem przeciwdziałania „ruchowi narodowemu” na terenie jego parafii: „katolicy u nas nie śpią. W zeszłym roku zbudowaliśmy kościół w Bodzechowie, w tym roku malujemy kościół w Denkowie, zakupiliśmy 80 tys. cegły na dom katolicki, Więc w górę serca” (tamże, Akta 1936. *Pismo rzymskokatolickiego proboszcza w Denkowie do redaktora „Prawdy Katolickiej”* — brak daty).

Tab. 1. Stan liczbowy Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej na przełomie r. 1931 i 1932 ¹⁵⁸

Lp.	Miejscowość	Liczba wyznawców
1	Lipsko	300
2	Okół	560
3	Osówka	470
4	Tarłów	200
5	Denków	590
6	Szewna	604
7	Brzezie	110
8	Czerwona Góra	235
9	Podgórze Boryjskie	350
10	Stodoły	245

z latami 1931-1932. Doszły tylko nowe parafie „narodowe” w Ostrowcu, Hucisku, Skarżysku Kościelnym, Parszowie i Mnie.

Według danych statystycznych, opartych na sprawozdaniach proboszczów rzymskokatolickich, a przesyłanych do Kurii Diecezjalnej w San-

Tab. 2. Stan liczbowy wyznawców Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej w 1934 r. ¹⁵⁹

Lp.	Miejscowość	Liczba wyznawców
1	Stodoły	232
2	Czerwona Góra	154
3	Denków	140
4	Podgórze Boryjskie	1130
5	Szewna	249
6	Ostrowiec	350
7	Lipsko	256
8	Tarłów	285
9	Okół	167
10	Osówka	112
11	Parszów	200

¹⁵⁸ WAPK. Sprawy 1925-1934. Wykaz parafij PKKN.

¹⁵⁹ Tamże. Wykaz parafii „narodowych” sporządzony i wystany przez wojewodę kieleckiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie w r. 1934.

domierzu, Kościół polskokatolicki na terenie diecezji sandomierskiej w 1936 r. liczył 4545 osób. Zbliżoną do tej liczby stanowili sympatycy tego kościoła. W szczególności liczebność parafii polskokatolickich i ich członków przedstawiała się w tym czasie następująco:

Tab. 3. Stan liczbowy wyznawców Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej po 1936 r.¹⁶⁰

Lp.	Miejscowość	Liczba wyznawców
1	Osówka	137
2	Podgórze Boryjskie	343
3	Denków	?
4	Lipisko	105
5	Ostrowiec	250
6	Hucisko	400
7	Okół	1092
8	Czerwona Góra	2300
9	Ruda Kościelna	111
10	Skarżysko Kościelne	43
11	Stodoły	248
12	Tarłów	329
13	Szewna	450
14	Parszów	30

Przytoczone wykazy parafii polskokatolickich wizualnie wskazywały na wzrost liczbowy członków Kościoła polskokatolickiego (w 1931 r. — 1530, w 1934 r. — 3275, w 1936 r. — 4545). W rzeczywistości podniesienie się liczby polskokatolików (przynajmniej do 1936 r.) pochodziło stąd, że przybywały nowe placówki polskokatolickie. Trudno poza tym do tych spisów mieć jakieś większe zaufanie i bezkrytycznie na nich polegać. Podawane cyfry były tylko przybliżone, zaokrąglone. Bez obawy można wyrazić przekonanie, że nikt nigdy nie wiedział i nie będzie znał dokładnej liczby członków czy sympatyków Kościoła polskokatolickiego.

Jedno tylko nie ulega wątpliwości, że regres parafii polskokatolickich na Sandomierszczyźnie występował i postępował naprzód od samego początku. Gdy do 1936 r. można jeszcze mówić o pewnej stabilizacji Kościoła polskokatolickiego, to pod koniec okresu międzywojennego o niewątpliwym jego kryzysie.

¹⁶⁰ AKDS. Akta 1936. Wykaz parafii polskokatolickich na terenie diecezji sandomierskiej po r. 1936. Por.: Schematyczne zestawienie regresu Kościoła Polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej (aneks nr 2).

Zbierając wnioski z dotychczasowych rozważań należy stwierdzić:

1. Brak legalizacji oraz nieuregulowana, pełna luk i niedopowiedzeń sytuacja prawna Kościoła polskokatolickiego prowadziła bezpośrednio do konfliktów na tle wyznaniowym zarówno z administracją państwową, jak i z duchownymi rzymskokatolickimi, pośrednio do rozłamów wewnętrznych i do pogłębiania z pewnością „zastarzałego” zobojętnienia religijnego wiernych zwalczających się Kościołów.

2. Do ograniczeń działalności duchownych polskokatolickich ze strony administracji państwowej dochodziła jeszcze kontrakcja duchownych rzymskokatolickich w postaci przeciwdziałania legalizacji Kościoła polskokatolickiego, korzystania z *brachium saeculare* i innych sposobów zwalczania wpływów „narodowych”. Te wszystkie „naciski” na dłuższy czas działały destrukcyjnie zarówno na duchownych, jak i wiernych Kościoła polskokatolickiego.

3. Spośród parafii „narodowych” zorganizowanych w latach 1929-1936 jeszcze w okresie międzywojennym załamały się i przestały funkcjonować następujące: Szewna, Brzezine, Czerwona Góra i Mnin. Wszystkie pozostałe znacznie zmniejszyły swój stan posiadania. Największą odporność wykazała parafia polskokatolicka w Okole.

ZAKOŃCZENIE

Problem niniejszego opracowania zawierał się w pytaniu: dlaczego dochodziło do powstawania, a dlaczego do zanikania Kościoła polskokatolickiego na interesującym nas terenie diecezji sandomierskiej? Sam proces powstawania i regresu tego kościoła traktowaliśmy drugorzędnie.

W tym celu, aby odpowiedzieć na tak sformułowany problem, najpierw opisaliśmy warunki, w jakich formował się i rozwijał swoją działalność Kościół polskokatolicki. Zwróciliśmy przy tym uwagę, że okolicznością najbardziej sprzyjającą do przyjmowania się treści programowych i form organizacyjnych Kościoła polskokatolickiego stanowiła dezorganizacja ujawniająca się na każdym niemal odcinku życia. Przyczyn powodzenia Kościoła polskokatolickiego poszukiwaliśmy zwłaszcza w stosunkach społeczno-gospodarczych, a konkretnie: w kryzysie ekonomicznym, występującym wyraźnie i ostro zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle. Bieda, a nawet nędza kontrastująca z życiem „ponad stan” duchowieństwa rzymskokatolickiego, nieustępliwość tego duchowieństwa, gdy chodzi o pobory z racji posług religijnych, powiązania z władzami sądowymi i administracyjnymi, i mający w tym swe źródło

nasilony antyklerykalizm ludności wiejskiej i robotniczej sprawił, że pojawienie się duchownych polskokatolickich i głoszenie przez nich hasel postępowych i demokratycznych spowodowały zrywanie części ludności z parafiami macierzystymi (rzymskokatolickimi) i przyczyniały się do zakładania parafii „narodowych”, w nadziei zaprowadzenia sprawiedliwszego ładu społeczno-gospodarczego i politycznego.

Nie bez znaczenia w procesie organizowania się parafii polskokatolickich na Sandomierszczyźnie były również niedomagania duszpasterstwa w postaci położenia głównego akcentu na intensyfikację praktyk religijnych przy równoczesnym odgrodzeniu się od palących i domagających się rozwijania spraw społeczno-gospodarczych, głównie reformy rolnej, słusznego wynagrodzenia i pracy dla wszystkich. Nic dziwnego, że Kościół polskokatolicki, udzielający moralnego poparcia wszystkim zbuntowanym przeciwko rządowi i Kościołowi rzymskokatolickiemu, spotkał się w wielu wioskach, osiedlach, a nawet miastach z życzliwym przyjęciem.

Z konkretnych przyczyn organizowania się Kościoła polskokatolickiego w Sandomierskim zasługują na uwagę m.in.: ociąganie się i nieporadność Kurii sandomierskiej w rozstrzyganiu „drażliwych” spraw translokacji proboszczów lub wikariuszy, niechęć do budowania nowych kościołów (erygowania nowych parafii), brak głębszego uświadomienia religijnego, uprzedzenie do duchownych rzymskokatolickich na tle wygórowanych i niekiedy bezwzględnych egzekwowanych opłat za posługi religijne, bardziej demokratyczne formy postępowania duchownych polskokatolickich, język „narodowy” w nabożeństwach i obietnice rychłego parcelowania ziemi dworskiej, wpływy stronnictw radykalnych i nadzieja dochodzenia własnych celów politycznych poprzez zorganizowanie i funkcjonowanie parafii konkurencyjnych w stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego.

Niemal równocześnie z procesem powstawania i rozwoju parafii „narodowych” zachodził w Kościele polskokatolickim proces regresu. Brak legalizacji, przy równoczesnym uprzywilejowaniu Kościoła rzymskokatolickiego, prowadził do zadrażnień i konfliktów wyznaniowych w związku z działalnością Kościoła polskokatolickiego. Początkowo konflikty te prowadziły do ożywienia religijnego, czy ściślej — do zainteresowania się sprawami parafialnymi. Na dłuższą metę gorszące i niejednokrotnie niewiele mające wspólnego z Ewangelią zachowanie się duchownych tak jednego, jak i drugiego wyznania, obnażanie swoich wad i słabości. Korzystająca z tego propaganda ugrupowań społecznych i politycznych, niechętnych zwłaszcza Kościołowi rzymskokatolickiemu i walczących z nim, prowadziły niewątpliwie do pogłębiania się zobojętnienia religijnego środowisk objętych konfliktami wyznaniowymi.

Obok korzystania z „pomocy ramienia świeckiego” i przeciwdziałania legalizacji, duchowieństwo diecezji sandomierskiej zarówno wyższego, jak i niższego szczebla dokonało szeregu posunięć, by ograniczyć, a następnie wyeliminować i zlikwidować wpływy „narodowe” na podległym sobie terenie. Chociaż kroki podejmowane w tym kierunku nie zawsze i nie całkowicie były zgodne z ewangelicznym nakazem miłości bliźniego, to jednak były na ogół skuteczne i prowadziły do udaremnienia prób zakładania coraz to nowych placówek duszpasterskich Kościoła polskokatolickiego, ich załamania się lub podupadania. Były to raczej posunięcia administracyjne, taktyczne. Właściwych i najgłębszych powodów przyjmowania się idei „narodowych” duchowieństwo rzymskokatolickie nie usuwało i nie starało się rozwiązywać. Reforma wewnętrzna widocznie była zbyt trudna i zbyt bolesna.

Z konkretnych przyczyn załamania się parafii polskokatolickich na opisywanym przez nas terenie na wyakcentowanie zasługują m.in.: a) niski poziom moralny i umysłowy duchownych polskokatolickich, niedotrzymywanie (lub tylko częściowo i połowicznie spełnianie) różnego rodzaju obietnic, zakładanie rodzin, związanie się ze stronnictwami politycznymi zwalczającymi każdy światopogląd teistyczny; b) brak uchwycenia przez wiernych zasadniczych różnic między wyznaniem rzymskokatolickim i polskokatolickim, organizowanie parafii „narodowych” przez ludzi obojętnych religijnie (z pobudek pozareligijnych), brak podstaw materialnych do budowania lub odbudowywania i utrzymywania własnych miejsc kultu brak duchownych polskokatolickich i związany z tym brak stałej obsługi duszpasterskiej, sytuacja diaspory; c) usuwanie niektórych przyczyn rozłamów religijnych, bardziej taktowne postępowanie nowo mianowanych proboszczów rzymskokatolickich, ośmieszanie przez rzymskokatolików oraz zwalnianie z fabryk i zakładów pracy z racji przynależności do Kościoła polskokatolickiego, a wreszcie brak dokumentów w postaci niespisanych aktów urodzeń, ślubów i śmierci.

Jeżeli chodzi o sam proces rozwoju i regresu sieci parafialnej Kościoła polskokatolickiego na terenie diecezji sandomierskiej, to przedstawiał się on w największym skrócie następująco: w latach 1929-1936 powstały placówki duszpasterskie Kościoła polskokatolickiego w Tarłowie, Lipsku, Podgórzu Boryjskim, Okole, Osówce, Denkowie, Szewnie, Stodołach, Brzeziu, Czerwonej Górze, Ostrowcu, Parszowie, Skarżysku Kościelnym, Mnie i Hucisku. Jeszcze w okresie międzywojennym załamały się cztery parafie „narodowe” w Szewnie, Brzeziu, Czerwonej Górze i Mnie.

Podejmując się ostrożnej próby sformułowania prognozy dla dalszego rozwoju Kościoła polskokatolickiego wydaje się, że Kościół ten nie ma realnych szans poszerzenia, a nawet utrzymania swojego stanu posia-

dania. Przyczyny tego są dwojakiego rodzaju: zewnętrzne, niezależne od niego i wewnętrzne, wynikające z pewnej połowiczności wyznania, tzn. braku wyraźnego odcięcia się od Kościoła rzymskokatolickiego. Na uwagę zasługuje w tym względzie fakt, że przy zakładaniu coraz to nowych parafii polskokatolickich chodziło ciągle o sprawy społeczne i patriotyczne. Różnice w zakresie doktryny religijnej były dopiero później precyzowane. Dzięki temu zwiększał się niewątpliwie napływ członków, którzy, znajdując się w konfliktowej sytuacji z parafią rzymskokatolicką i jej przedstawicielami, nie chcieli wyrzekać się swojej wiary. Z drugiej jednak strony liberalna linia postępowania, przyjęta zarówno w dziedzinie obrzędów, jak i przynależności do Kościoła polskokatolickiego, osłabiała więź wiernych polskokatolików z organizacją „narodową” i jej zwartość. Wyznawcy Kościoła polskokatolickiego byli przekonani, że nie zmienili swojego wyznania, lecz wyzwolili się tylko spod władzy papieża i zdobyli liturgię w języku polskim. Ten brak samoświadomości wiernych fatalnie wpłynął na możliwości rozwoju Kościoła polskokatolickiego. Kościołowi polskokatolickiemu grozi więc rozplynięcie się w potężniejszy od siebie Kościele rzymskokatolickim. Ta połowiczność Kościoła polskokatolickiego, który nie odrzuca w zasadzie rzymskokatolickich podstaw dogmatycznych, tradycji i próbuje na nich zaszczerpić demokratyczne formy ustroju, leży niewątpliwie u źródła jego kryzysu i słabości.

Wydaje się, że przy opracowywaniu badań i publikowaniu prac o Kościele polskokatolickim warto byłoby podjąć zagadnienie wpływu obojętności religijnej: czy i o ile indyferentyzm religijny — występujący niewątpliwie na terenach objętych rozłamami religijnymi i konfliktami wyznaniowymi — był i jest zjawiskiem pierwotnym, zastarzałym lub w jakiej mierze miał w tym udział fakt zorganizowania i funkcjonowania parafii polskokatolickich?

Innymi słowy: czy i na jakiej drodze dochodziło do zaistnienia, czy tylko do pogłębienia obojętności religijnej z powstawaniem i działalnością parafii polskokatolickich?

Innym zagadnieniem, którym należałoby się zająć, a wykraczającym już poza ramy niniejszego opracowania, to zbadanie możliwości zjednoczenia obu Kościołów. Chodziłoby tu nie tylko i nie tyle o poglądy oficjalne tych Kościołów, ale postawy duchownych, a zwłaszcza wiernych obu wyznań. Niemniej interesujące byłoby ukazanie przemian, jakie nastąpiły w Kościele polskokatolickim po II wojnie światowej w porównaniu z okresem międzywojennym.

THE SOCIO-RELIGIOUS CONDITIONS OF THE DEVELOPMENT
OF THE POLISH NATIONAL CATHOLIC CHURCH IN THE DIOCESE
OF SANDOMIERZ IN THE YEARS 1929-1939

Summary

The adoption of the programme principles and organizational forms of the Polish National Catholic Church occurred in an unusually favourable social, economic and political situation. The relations between the State and the Roman Catholic Church during the acute economic crisis of the 1930s led to anticlericalism. The peasant and worker population, socially deprived, poorly informed and religiously disoriented, sought ways to improve their social status. They hoped to achieve this by weakening the position of those who owned great estates and whose living standards contrasted sharply with their own. „Sore points” arose in many locations, in the form of reorganization of existing Roman Catholic parishes as posts of the National Church; the latter opposed the ideology and especially the organization of the Roman Catholic Church. The occurrence of many bitter conflicts, the impulse of self-defence and even attacks against the leaders of „Hodurism” are easy to understand in the context of the lively activities of Polish National Catholic priests which undermined the influence of the Roman Catholic clergy. The task of Roman Catholic priests was facilitated by the concordate, which provided for the secular arm’s assistance to the Roman Catholic Church in case of need and under specific circumstances. Because of the disintegrating centrifugal forces and of the practical consequences of the lack of legal recognition, the development of the Polish National Catholic Church and establishment of parishes as its basic and autonomous administrative units was accompanied by an almost simultaneous process of decline.